

RADCA PRAWNY

Nr 185/2019



Wrzesień/Październik

12

Ustawa o zarządzie sukcesyjnym – pomost czy koło ratunkowe dla firm rodzinnych?

22

Przebieg procesu po nowelizacji Kodeksu postępowania cywilnego

34

Prawnicy to najlepsi kandydaci na szpiegów

49

Ogólnopolska Spartakiada Prawników Radom 2019

Zarząd sukcesyjny



Prenumerata wydawnictw KRRP

Przypominamy, że dwumiesięcznik „Radca Prawny” i kwartalnik „Radca Prawny. Zeszyty Naukowe” są **dostępne bezpłatnie** online na stronie www.kirp.pl, w zakładce Wydawnictwa.

Ponadto artykuły z dwumiesięcznika można znaleźć na stronie internetowej www.radcaprawny.media, a z kwartalnika na stronie www.kwartalnikradcaprawny.pl.



Prenumerata wydań papierowych obu czasopism Krajowej Rady Radców Prawnych jest płatna.

- ▶ Opłata roczna za jeden tytuł: 35 zł
- ▶ Opłata roczna za oba tytuły: 60 zł

Aby otrzymywać prenumeratę, należy dokonać wpłaty na konto KRRP.

DANE DO PRZELEWU

Odbiorca:

Krajowa Izba Radców Prawnych
00-540 Warszawa, Al. Ujazdowskie 41/2

Numer konta:

23 1140 1010 0000 5370 2300 1003

W **tytule przelewu** należy wpisać:

- ▶ imię i nazwisko adresata/nazwę i numer NIP kancelarii (dane do faktury),
- ▶ tytuł wybranego czasopisma (jeśli opłata dotyczy tylko jednego),
- ▶ adres do wysyłki (jeśli jest inny niż w przelewie).



Potwierdzenie przelewu należy wysłać na adres e-mail redakcji: radca.prawny@kirp.pl

04 Od redaktora

Listy do redakcji

- 05 „Niedane wakacje, czyli jak reklamować usługi turystyczne” – słowo komentarza
 Dominik Borek

KIRP

- 06 Stanowisko Prezydium KRPP z 21 sierpnia 2019 r. w sprawie ujawnionych nieprawidłowości w Ministerstwie Sprawiedliwości
 06 Wrześnieowe posiedzenie Krajowej Rady Radców Prawnych DR

Wywiad KIRP

- 07 Nikt nie ma monopolu na rację
 Rozmowa z mec. Andrzejem Domańskim, kierownikiem Centrum Szkolenia Ustawicznego Radców Prawnych, członkiem Prezydium Krajowej Rady Radców Prawnych

OIRP

- 10 O wyborze wolności: konferencja „Negocjacje. Prawo. Demokracja” w Krakowie
 Marcin Sala-Szczypiński
 10 Chińscy prawnicy w izbie warszawskiej
 www.oirp.warszawa.pl
 10 Nowy kodeks i ustawa o KRS na szkoleniu w Gruzji
 Elżbieta Molenda
 11 Radcowie prawni z Poznania na Pol'and'Rock Festival
 Michał Pankiewicz
 11 Piknik szczecińskich radców i aplikantów
 Albert Kuźmiński
 11 Forum polsko-niemieckie o nowych technologiach w pracy prawnika
 Katarzyna Bisowska

Temat numeru

- 12 Ustawa o zarządzie sukcesyjnym – pomost czy koło ratunkowe dla polskich firm rodzinnych?
 Paweł Rataj
 14 Nowe prawo sukcesyjne nie zastąpi rzetelnego planowania sukcesji
 Łukasz Martyniec
 16 Firmy rodzinne potrzebują sukcesorów
 Grażyna J. Leśniak
 18 Lepiej późno niż wcale
 Rozmowa z prof. nadzw. dr. hab. Adamem Bieranowskim, kierownikiem Katedry Prawa Cywilnego II i Prawa Gospodarczego na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie
 19 Eksperti o ustawie o zarządzie sukcesyjnym przedsiębiorstwem osoby fizycznej
 20 Kiedy sukcesja jest sukcesem...
 Rozmowa z Wojciechem Krukiem, przedsiębiorcą, prezydentem Wielkopolskiej Izby Przemysłowo-Handlowej, byłym senatorem i współtwórcą nowej marki jubilerskiej

Praktyka

- 22 Przebieg procesu po nowelizacji Kodeksu postępowania cywilnego
 Przemysław Kosiński
 24 Kopiowanie dokumentu publicznego przez fachowego pełnomocnika
 Maksymilian Ślusarczyk, Przemysław Majewski
 26 Koszty mediacji w postępowaniu cywilnym po nowelizacji
 Magdalena Kupczyk-Czeraniawska
 27 Jak negocjować ugody w mediacji?
 Tomasz Działyński
 28 Kongres Mediacji 2019
 Magdalena Romanowska

Orzecznictwo

- 29 Przegląd prasy pod ostrzałem
 Piotr Olszewski
 30 No to się upiekło
 Dominik Seroka

Konferencja

- 32 Nowoczesna kancelaria w dobie globalizacji rynku usług prawnych i rozwoju LegalTech
 Marta Kruk, Izabela Konopacka, Maria Dymitruk

Z zagranicy

- 33 Rzecznik generalny TSUE przychylił się do stanowiska KIRP Red.

Wywiad

- 34 Prawnicy to najlepsi kandydaci na szpiegów
 Rozmowa z Vincentem V. Severskim, absolwentem prawa, autorem powieści szpiegowsko-kryminalnych i byłym oficerem polskiego wywiadu

Forum

- 36 O szczęściu w kancelarii jeszcze słowo
 Jarosław Bełdowski
 37 Dbałość o szczegóły
 Tomasz Scheffler
 38 Zmiany, zmiany, zmiany...
 Ewa Urbanowicz
 39 Sukcesja w kancelarii
 Tomasz Działyński

Historia

- 40 O kodeksie spółek niekoniecznie handlowych
 Agnieszka Lisak

Pitawal

- 42 Jak powstają dobra osobiste
 Wojciech Tumidański

Rozmowa o pasji

- 44 24 godziny w Le Mans? Dlaczego nie!
 Rozmowa z Anną Sobotką, radcą prawnym i motocyklistką

Seniorzy

- 46 Spotkania integracyjne radców prawnych seniorów Cz. II
 48 Horyniec-Zdrój – kraina „czarnego złota”
 Mieczysław Humka

Sport

- 49 Spartakiada Radom 2019
 Ewa Urbanowicz
 52 Gdyński szlem 2019, czyli XVIII Ogólnopolskie Mistrzostwa Radców Prawnych i Aplikantów w Tenisie
 Piotr Zarzecki, Joanna Sito-Przymus

Felieton

- 54 Wolność umiera po cichu
 Maciej Bobrowicz

DROGIE KOLEŻANKI I DRODZY KOLEDZY



Fot. Piotr Gilariski

Jowita Pilarska-Korczak

redaktor naczelna

No i po wakacjach, urlopach, wyjazdach, rejsach i wszelkich innych miłych formach spędzania (wolnego) czasu. Tematem wiodącym tego numeru „Radcy” jest kwestia sukcesji. Nowa, bo obowiązująca niespełna rok, ustawa z 5 lipca 2018 r. o zarządzie sukcesyjnym przedsiębiorstwem osoby fizycznej przebija się w świadomości społecznej powoli. Przedstawiamy jej efekty, a także próbę odpowiedzi na związane z tą regulacją wątpliwości – choćby takie, czy zarządca sukcesyjny powinien mieć doświadczenie i odpowiednie wykształcenie, najlepiej ekonomiczne lub prawnicze.

W tym wydaniu dwumiesięcznika rozmawiamy z: prof. Adamem Bieranowskim, kierownikiem Katedry Prawa Cywilnego II i Prawa Gospodarczego UWM w Olsztynie, o tym, jak zostać zarządcą sukcesyjnym, Wojciechem Krukiem, współtwórcą nowej firmy jubilerskiej, o sytuacji, w której sukcesja staje się sukcesem, mec. Andrzejem Domańskim, kierownikiem Centrum Szkolenia Ustawicznego Radców Prawnych KRRP, o tym, czy zdobycie 40 punktów szkoleniowych może stanowić problem, a także z Vincentem V. Severskim, autorem powieści szpiegowsko-kryminalnych i byłym oficerem polskiego wywiadu, o tym, że to prawnicy są najlepszym materiałem

na szpiegów. O pasji do dwóch kółek opowiada nam mec. Anna Sobotka, która dzieli czas między pracę radcy a... wyścigi motocyklowe.

Jeszcze raz dokładnie przyjrzelśmy się zmianom w k.p.c. Zgodnie z nimi proces sądowy w naszym kraju może przypominać ten znany z amerykańskich seriali, w co trudno uwierzyć, ale z pewnością warto o tym w „Radcy” przeczytać. Analizujemy też koszty mediacji w postępowaniu cywilnym po nowelizacji kodeksu.

Piszemy ponadto o nowych regulacjach dotyczących kopiowania dokumentów publicznych, które powinny zainteresować każdego fachowego pełnomocnika. Podobnie jak odpowiedź na nurtujące pytanie, czy praca w kancelarii może być źródłem szczęścia. Może? Przeczytajcie!

„Radcy” nie zabrakło na Kongresie Mediacji w Krakowie czy I Międzynarodowym Forum Kancelarii Prawnych we Wrocławiu. Zagraliśmy w Mistrzostwach Radców Prawnych i Aplikantów w Tenisie w Gdyni, wzięliśmy udział w Ogólnopolskiej Spartakiadzie Prawników w Radomiu i gościliśmy w sanatorium w Horyńcu-Zdroju.

Zapraszamy do lektury! ◀

RADCA PRAWNY wydawany od 1992 r.

WYDAWCA

Krajowa Rada
Radców Prawnych
00-540 Warszawa,
Aleje Ujazdowskie 41/2
tel. 22 319 56 01
faks 22 319 56 16
e-mail: radca.prawny@kirp.pl

Nakład: 500 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania w nadesłanych tekstach skrótów i zmiany tytułów.

REDAKCJA

Jowita Pilarska-Korczak
redaktor naczelny
Tomasz Osieński
zastępca redaktora naczelnego
Klara Szczęsłowicz
sekretarz redakcji
tel. 22 625 29 90, 22 319 56 11
e-mail: radca.prawny@kirp.pl
Tomasz Działyński,
Weronika Filiks, Stefan Mucha,
Tomasz Scheffler,
Ewa Urbanowicz

REKLAMA

tel. 22 319 56 11
e-mail: radca.prawny@kirp.pl

STALE WSPÓŁPRACUJĄ

Krzysztof Mering
redaktor prowadzący
e-mail: mering@kirp.pl
Bogdan Bugdalski, Grażyna J. Leśniak,
Wojciech Tumidalski, Marcin Zawisliński

KOREKTA

Aleksandra Sachanowicz-Wrzal

PROJEKT GRAFICZNY, SKŁAD

Aleksandra Snitsaruk

GRAFIKA NA OKŁADCE

Kamil Strzyżewski

DRUK

Wiedza i Praktyka

„NIEUDANE WAKACJE, CZYLI JAK REKLAMOWAĆ USŁUGI TURYSTYCZNE” – SŁOWO KOMENTARZA

W nawiązaniu do artykułu prasowego opublikowanego w dwumiesięczniku „Radca Prawny” nr 184/2019 (lipiec–sierpień 2019) przez pana Jarosława Podbielskiego oraz panią Justynę Pędrak pt. „Nieudane wakacje, czyli jak reklamować usługi turystyczne” pozwalam sobie na słowo komentarza.

Jak słusznie zauważyli twórcy artykułu, „dostęp do wyczerpujących informacji dotyczących nabywanej usługi i niezbędnego zabezpieczenia na wypadek niewykonania lub nienależytego wykonania usługi bądź niewypłacalności bezsprzecznie posłuży ochronie interesów konsumentów”. Biorąc pod uwagę powyższe, chciałbym jednak doprecyzować kwestię tzw. terminu przedawnienia roszczeń, o którym piszą autorzy.

Przede wszystkim w umowie o imprezę turystyczną musi być zawarta informacja o tym, że klient ma obowiązek poinformować o wszelkich niezgodnościach stwierdzonych w trakcie realizacji imprezy turystycznej. Porządkując rozważania w tym zakresie, należy wskazać, iż podróżnemu przysługuje:

- » po pierwsze obniżka ceny za każdy okres, w trakcie którego stwierdzono niezgodność, chyba że została ona spowodowana jego wyłącznym działaniem lub zaniechaniem (art. 50 ust. 1);
- » po drugie odszkodowanie lub zadośćuczynienie za poniesione szkody lub krzywdy, których doznał w wyniku niezgodności (art. 50 ust. 2).

Z upływem trzech lat przedawniają się tylko roszczenia związane z obniżką ceny, odszkodowaniem i zadośćuczynieniem. Termin ten nie znajdzie zatem zastosowania do sposobu zgłaszania niezgodności, gdyż ta powinna być na podstawie art. 48 ust. 2 ustawy o imprezach turystycznych i powiązanych usługach turystycznych zaanonsowana niezwłocznie, w miarę możliwości w trakcie trwania imprezy turystycznej. Tryb usuwania tej niezgodności został ściśle określony i w praktyce zastąpił znaną na gruncie poprzednich przepisów procedurę reklamacyjną.

Można zatem powiedzieć, iż procedura usuwania niezgodności jest swoistą nową procedurą reklamacyjną na gruncie przepisów ustawy. W ramach wskazanego trybu organizator

turystyki jest obowiązany usunąć niezgodność niezwłocznie, gdy wynika to z okoliczności, lub w rozsądnym terminie wyznaczonym przez podróżnego (w trakcie trwającej imprezy turystycznej). Jeśli tego nie uczyni, podróżny może dokonać tego sam i wystąpić o zwrot poniesionych niezbędnych wydatków.

Obowiązkowo opracowany wewnętrzny system rozpatrywania skarg przez organizatora turystyki może dotyczyć dodatkowych zdarzeń wykraczających poza procedurę zgłaszania i usuwania niezgodności. Możliwość wniesienia skargi na taką okoliczność powinna wynikać z regulacji umownych, w ramach których można rekomendować rozwiązanie znane na gruncie poprzednich przepisów ustawy o usługach turystycznych – czyli termin 30 dni na wniesienie oraz 30 dni na rozpatrzenie skargi.

Podsumowując, w przypadku wadliwego wykonywania umowy o imprezę turystyczną podróżny powinien jak najszybciej zawiadomić o tym organizatora turystyki. W praktyce można poinformować o tym rezydenta bądź inną osobę wyznaczoną przez touroperatora (jeśli kontakt jest utrudniony, należy np. wysłać e-mail do organizatora turystyki). Regulacja wskazuje, iż obniżka ceny należy się za każdy okres, w trakcie którego stwierdzono niezgodność, dlatego musi być ona zaanonsowana organizatorowi turystyki.

Bez tego etapu działań trudno jest uznać, że podczas imprezy turystycznej wystąpił okres, w trakcie którego stwierdzono niezgodność. Intencją prawodawcy unijnego było tutaj bowiem, aby negatywne skutki nienależytego wykonywania imprezy turystycznej niwelować podczas jej trwania, najszybciej, jak jest to tylko możliwe, aby zapewnić konsumentom realne prawo do tak zwanego niezakłóconego wypoczynku. ◀

dr Dominik Borek

radca prawny, zastępca dyrektora Departamentu Turystyki Ministerstwa Sportu i Turystyki

STANOWISKO PREZYDIUM KRRP Z 21 SIERPNI 2019 R. W SPRAWIE UJAWNIONYCH NIEPRAWIDŁOŚCI W MINISTERSTWIE SPRAWIEDLIWOŚCI

Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej gwarantuje każdemu wolność wypowiedzi. Korzystają z tej wolności osoby fizyczne i organizacje społeczne, broniąc swoich praw i wartości określonych w konstytucji.

Z doniesień prasowych wynika, że niektórzy wysocy urzędnicy Ministerstwa Sprawiedliwości zaangażowani byli w niezgodny z prawem i obyczajami proceder polegający na organizowaniu internetowego hejtu i kampanii pomówień wobec sędziów zaangażowanych w obronę sędziowskiej niezawisłości. Ujawnione zapisy z internetowych komunikatorów jednoznacznie

potwierdzają te zatrważające fakty. Działania urzędników Ministerstwa Sprawiedliwości podważają tym samym zaufanie do wymiaru sprawiedliwości i są sprzeczne ze standardami państwa prawnego, wpływając negatywnie na postrzeganie Polski za granicą jako państwa kierującego się zasadami demokracji i praworządności.

Oczekujemy rzetelnego i wszechstronnego wyjaśnienia sprawy oraz ukarania wszystkich winnych, bez względu na sprawowane przez nich funkcje i piastowane stanowiska. Mowa nienawiści nie może tryumfować nad państwem prawa. ◀



WRZEŚNIOWE POSIEDZENIE KRAJOWEJ RADY RADCÓW PRAWNYCH

XV posiedzenie Krajowej Rady Radców Prawnych odbyło się w dniach 20–21 września w Warszawie. W pierwszym dniu obrad dyskutowano głównie na temat zawarcia umowy generalnej dotyczącej zasad i warunków ubezpieczenia odpowiedzialności cywilnej radców prawnych, która ma obowiązywać od 1 stycznia 2020 r. Podjęto również uchwałę w sprawie standardów zajęć e-learningowych dla aplikantów radcowskich, w której określono m.in. wymagania techniczne i zasady organizowania zajęć z wykorzystaniem metod kształcenia na odległość, udostępnianych przez Krajową Izbę Radców Prawnych.

W drugim dniu posiedzenia debatowano na temat wyników konsultacji dotyczących zmian przepisów zaproponowanych przez okręgowe izby radców prawnych wniosujące o zwołanie Nadzwyczajnego Krajowego Zjazdu Radców Prawnych.

Ponadto kierownik Centrum Szkolenia Ustawicznego przedstawił informację dotyczącą dalszego funkcjonowania CSU. W wyniku podjętej uchwały została powołana Rada Centrum, która będzie ciałem opiniodawczo-doradczym w zakresie działalności centrum dotyczącej wypełniania funkcji koordynacyjnej względem rad okręgowych izb radców prawnych, realizacji zadań organów samorządu służących zapewnieniu wypełniania obowiązku doskonalenia zawodowego przez radców prawnych oraz form i tematyki realizowanych przedsięwzięć szkoleniowych.

Z kolei dyrektor Centrum Mediacji Gospodarczej przedstawił informację dotyczącą dalszego funkcjonowania CMG, którego celem będzie m.in.:

- » kreowanie wizerunku radców prawnych na rynku mediacji w Polsce poprzez uczestnictwo w procesie stanowienia i stosowania prawa – będąc profesjonalnym partnerem we współpracy z wymiarem sprawiedliwości, organami administracji rządowej i samorządowej;
- » wspieranie radców prawnych w uzyskiwaniu przewagi konkurencyjnej na rynku mediacji – Centrum Mediacji



Fot. geralt – Pixabay.com

Gospodarczej jako koordynator Ogólnopolskiej Sieci Ośrodków Mediacji Radców Prawnych;

- » propagowanie standardów europejskich i międzynarodowych poprzez współpracę z Europejską Komisją na rzecz Skutecznego Wymiaru Sprawiedliwości (CEPEJ) i Radą Adwokatury i Stowarzyszeń Prawniczych Europy (CCBE).

KRRP zadecydowała o dalszej realizacji działań mających na celu propagowanie wiedzy prawniczej, w tym w szczególności Akademii – Konkursu Wiedzy o Prawie jednak poza formalną strukturą Centrum Edukacji Prawnej.

Krajowa Rada Radców Prawnych podjęła decyzję o zaniechaniu prowadzenia listy ekspertów OBSiL.

Uznano również za zasadne przyjęcie stanowiska Krajowej Rady Radców Prawnych w sprawie możliwości zwolnienia radcy prawnego będącego promotorem (lub wspomagającym) z obowiązku zachowania tajemnicy zawodowej. Członkowie KRRP zapoznali się ponadto z informacją dotyczącą kosztów szkolenia aplikantów za rok 2018.

Kolejne posiedzenie KRRP zaplanowane jest na 6–7 grudnia w Warszawie. ◀

DR

NIKT NIE MA MONOPOLU NA RACJĘ

ROZMOWA Z MEC. ANDRZEJEM DOMAŃSKIM, KIEROWNIKIEM CENTRUM SZKOLENIA USTAWICZNEGO RADCÓW PRAWNYCH, CZŁONKIEM PREZYDIUM KRAJOWEJ RADY RADCÓW PRAWNYCH

W grudniu 2017 r. skończył się poprzedni cykl szkoleniowy. Obecny jest już mocno zaawansowany. Czy radcowie prawni przyzwyczaili się do nowego obowiązku? Jaka ich część zgromadziła już wymaganą liczbę 40 pkt?

Rzeczywiście jesteśmy już po półmetku, bo ten cykl szkoleniowy skończy się w 2020 r. Nie dysponuję jednak informacjami, jaki odsetek radców prawnych zdobył już minimum punktowe, bo takie zestawienia na podstawie danych z poszczególnych okręgowych izb radców prawnych przygotowujemy dopiero na koniec okresu rozliczeniowego. Dzisiaj mogę powiedzieć, że jeszcze wielu radców prawnych tych punktów nie zdobyło, i jednocześnie podkreślić, że 40 pkt to nie tak dużo. Poza tym aktualizacja wiedzy i umiejętności potrzebna jest w każdym zawodzie, a w szczególności w zawodzie prawnika. Wystarczy sobie wyobrazić pełnomocnika procesowego, który stanął przed sądem powszechnym 22 sierpnia i nie znał zmian, które weszły w życie dzień wcześniej. Naraził nie tylko siebie, lecz przede wszystkim interesy swojego klienta.

Jakie formy doskonalenia zawodowego są punktowane?

Określa je przyjęty przez KRRP „Regulamin zasad wypełniania obowiązku doskonalenia zawodowego przez radców prawnych i zadań organów samorządu służących zapewnieniu przestrzegania tego obowiązku”. Oprócz szkoleń tradycyjnych – jednodniowych i wielodniowych prowadzonych stacjonarnie przez wykładowców – są szkolenia e-learningowe, seminaria, konferencje, publikacje o tematyce prawniczej. Przepisy regulaminu przyporządkowują określoną liczbę punktów do poszczególnych form. Na przykład za godzinę uczestnictwa w tradycyjnej formie szkolenia radca prawny otrzymuje 2 pkt, a jeśli to on prowadzi zajęcia lub wykład – 4 pkt.

Czy te 40 pkt trudno jest zebrać?

Absolutnie nie i radcowie nie mają z tym problemów. Być może dlatego zaczynają o nich myśleć dopiero w drugiej połowie

cyklu szkoleniowego. Tak było również w 2017 r., kiedy po zmianie ustawy o radcach prawnych w 2016 r. nagle okazało się, że uchylanie się od obowiązku doskonalenia zawodowego jest deliktem dyscyplinarnym. Obecnie nieuzyskanie minimum punktowego w cyklu szkoleniowym może być więc dla radcy poważnym problemem, bo w takiej sytuacji rzecznik dyscyplinarny ma obowiązek wszcząć wobec niego postępowanie dyscyplinarne. Ale w szczególnych przypadkach rady okręgowych izb radców prawnych mogą ograniczać lub nawet zwalniać z obowiązku uzyskania odpowiedniej liczby punktów w okresie rozliczeniowym.

Co grozi radcy za brak wymaganej liczby punktów?

Wobec osób uchylających się od obowiązku kształcenia mogą być zastosowane kary dyscyplinarne przewidziane w ustawie o radcach prawnych – a więc np. upomnienie, nagana czy kara pieniężna.

Dużo radców zostało ukaranych?

Nie, ponieważ zmiana przepisów nastąpiła praktycznie w połowie cyklu szkoleniowego i radcowie często podnosili ten argument. W związku z tym odsetek ukaranych nie był duży – między 1 a 3%, przy czym w poszczególnych izbach kształtowało się to różnie. Obecnie mamy jednak do czynienia z pełnym okresem rozliczeniowym i taryfy ulgowej nie należy się spodziewać.

Czy takie przewinienie radcowie mogą jakoś odpracować?

Nie, ponieważ regulamin nie przewiduje przenoszenia punktów na następny cykl szkoleniowy. W planowanych zmianach do tego aktu prawa wewnętrzne chcemy m.in. ograniczyć okres dokumentowania uczestnictwa w różnych formach doskonalenia zawodowego do końca pierwszego półrocza następnego cyklu szkoleniowego. Zatem w przypadku obecnego cyklu szkoleniowego radcowie mieliby możliwość składania dokumentów



Mec. Andrzej Domański

Fot. Piotr Gilariski

potwierdzających uczestnictwo w danej formie doskonalenia zawodowego do końca czerwca 2021 r. Ale nie dłużej. Będzie to jedna ze zmian, którą zamierzamy wprowadzić do regulaminu.

Czyli będzie ich więcej? Jakich zmian można się spodziewać?

Myślę, że będzie ich sporo. Kilka lat praktycznego stosowania tych przepisów pozwala na wyciągnięcie wniosków i korektę niektórych regulacji. Propozycje zmian są obecnie zgłaszane przez poszczególne izby okręgowe, do których wystąpiłem z taką prośbą. Do końca roku chcemy przygotować kompletny projekt zmian regulaminu i wprowadzić je z mocą obowiązującą od nowego cyklu szkoleniowego.

Mogę zapewnić, że w nowelizacji znajdują się zmiany mające na celu ułatwienie zarówno pracy organom, które przyznają punkty, jak i radcom prawnym. Chcemy, aby ten regulamin był jak najbardziej praktyczny w stosowaniu, ułatwiał dokumentowanie uczestnictwa w różnych formach, proces doskonalenia zawodowego, ale nie obniżał poziomu doskonalenia. Zależy nam na tym, żeby nasze szkolenia, seminaria, szkolenia e-learningowe czy webinaria, które chcemy wprowadzić w przyszłym roku, były prowadzone przez osoby z najlepszymi kwalifikacjami. I żeby poziom tych szkoleń był jak najwyższy.

Czyli radcowie nie mają co liczyć na spektakularną obniżkę minimum punktowego?

To będzie zależało od Krajowej Rady Radców Prawnych. Chcę jednak zaznaczyć, że obecna liczba 40 pkt to kompromis między tymi, którzy uważali, że poprzednia liczba 35 pkt jest za mała, a tymi, którzy uważali, że trzeba ją podnieść do 50.

Wobec tego i ja dorzucę uwagę – zastanawia mnie liczba 20 pkt za studia doktoranckie. Przecież one naprawdę podnoszą wiedzę.

Zastanawialiśmy się nad tym, jak „staksować” studia podyplomowe i doktoranckie. Uznaliśmy, że taka liczba punktów jest właściwa. Regulamin jest owocem zbiorowej mądrości, powstał na podstawie różnych głosów, opinii, stanowisk. Ja również prezentuję pogląd, że uzyskanie tytułu doktora nie powinno praktycznie zwalniać z obowiązku doskonalenia zawodowego poprzez przyznanie większej liczby punktów szkoleniowych. Wykonywanie zawodowej praktyki radcowskiej wymaga kształcenia ustawicznego, np. w doskonaleniu tzw. umiejętności miękkich, czego studia doktoranckie czy podyplomowe nie dają.

Jednak za trzydniowe szkolenie też można zdobyć 20 pkt. Są one tak dobre czy miejsca szkoleń tak atrakcyjne?

Jest chyba wszystkiego po trochu. Centrum zostało powołane przez KRRP w 2008 r. w celu uzupełnienia oferty szkoleń organizowanych przez rady okręgowe, na których spoczywa ustawowy obowiązek doskonalenia zawodowego radców prawnych. KRRP miała koordynować ten proces, jednak 11 lat temu uznano, że potrzebna jest wyspecjalizowana agenda Krajowej Rady, która będzie się nimi zajmowała. Przez ten czas zdobyliśmy ogromne doświadczenie, wiemy, czego ludzie oczekują i jakie szkolenia są dla nich interesujące. Staramy się trafić w te

oczekiwania i dbać o to, aby szkolenia miały wysoką wartość merytoryczną. Od początku też zabiegaliśmy, aby były to szkolenia konkurencyjne, także jeśli chodzi o ich cenę, co, jak sądzę, się udało. Po kilku latach okazało się jednak, że tanio to nie zawsze dobrze, ponieważ ludzie nie chcieli jeździć do niektórych ośrodków. Wskazywali na to również w ankietach ewaluacyjnych, które po każdym szkoleniu wypełniają. Pytamy w tych ankietach, czy temat był atrakcyjny, czy warunki socjalne były dobre i co należałoby zmienić? Dlatego obecnie szkolenia wielodniowe organizujemy zawsze w atrakcyjnych miejscach i ośrodkach – w Zakopanem, Juracie, Kołobrzegu, Sopocie, Polanicy-Zdroju. Jako duża organizacja i stały wiarygodny klient nadal jesteśmy w stanie wynegocjować atrakcyjne warunki cenowe.

Mam tu przykład: szkolenie w Zakopanem – 650 zł. To wyjątkowo korzystna cena. Czy jest w niej jakieś dofinansowanie?

Oczywiście. Kwotę odpłatności za udział w szkoleniach płatnych ustala każdorazowo Krajowa Rada, uchwalając plan pracy centrum na dany rok. Zatwierdza w nim również tematykę szkoleń oraz formy kwalifikacji do uczestnictwa w szkoleniach. Dla radców prawnych odpłatne są tylko szkolenia wielodniowe i zajęcia warsztatowe, natomiast szkolenia jednodniowe czy e-learningowe, konferencje są nieodpłatne.

Mimo to szkolenia wielodniowe cieszą się chyba największą popularnością.

To główna forma naszych szkoleń, podczas których oprócz atrakcyjnych warunków pobytowych zapewniamy wysoki poziom merytoryczny. Organizując je, korzystamy z pomocy znanych wykładowców ze świata prawniczego, głównie sędziów. Na przykład z pomocy sędziego Sądu Najwyższego Dariusza Zawistowskiego, którego szkolenie na temat obowiązujących od 21 sierpnia zmian w Kodeksie postępowania cywilnego cieszy się bardzo dużym zainteresowaniem. Zawsze staramy się, aby tematy szkoleń były bardzo aktualne.

Ile rocznie organizujecie takich szkoleń?

Szkoleń wielodniowych będziemy mieli w tym roku 12. To są 17-godzinne moduły szkoleniowe, które zaczynają się w piątek i kończą w niedzielę konsultacjami. Mamy także dwa wielodniowe zajęcia warsztatowe. Zaplanowaliśmy również 10 zajęć jednodniowych i na bieżąco organizujemy szkolenia e-learningowe.

To nowość, która funkcjonuje od dwóch lat. Jaką popularnością cieszą się te szkolenia?

Posłużę się liczbami – pod koniec 2017 r., kiedy kończył się poprzedni cykl szkoleniowy, z tej formy szkolenia skorzystało ponad 20 tys. radców prawnych. Szkolenie jest nieodpłatne, każdy radca może z tej formy skorzystać, logując się swoim numerem wpisu.

Który z tematów szkoleń zgromadził najwięcej uczestników?

Rekordową frekwencję miało dotychczas szkolenie „Negocjacje dla prawników – zajęcia praktyczne”. Kolejne tematy: „Jak działać w mediach społecznościowych”, „Nowe regulacje dotyczące świadczeń opieki społecznej”, „RODO dla radców prawnych” były

rekordy popularności w roku ubiegłym. Po tych liczbach widać od razu, który temat jest gorący. W tym roku będą nim na pewno zmiany w Kodeksie postępowania cywilnego.

Nową formą szkoleń mają być webinaria.

Tak. Chcemy skorzystać z doświadczeń izby poznańskiej i wprowadzić tę formę szkoleń na szczeblu krajowym. Nie chciałbym składać deklaracji bez pokrycia, bo wprowadzenie webinariów będzie wymagało zmiany w regulaminie, ponieważ dotychczasowy nie przewiduje punktów za taką formę doskonalenia zawodowego, ale chcemy z nimi ruszyć od marca 2020 r. Liczymy, że KRRP uzna, że to korzystna zmiana, i wprowadzi ją przed zakończeniem tego cyklu szkoleniowego. Wprowadzając webinaria i zwiększając ofertę szkoleń e-learningowych, będziemy jednocześnie ograniczać liczbę szkoleń jednodniowych. Z dwóch powodów – po pierwsze są osoby, które zapisują się i potem nie przychodzą, a nie chcemy wprowadzać za nie odpłatności; po drugie, dlatego że ze szkoleń jednodniowych korzystają głównie koleżanki i koledzy z Warszawy, co bywa powodem krytyki ze strony radców z innych części kraju.

Jaki odsetek radców korzysta ze szkoleń centrum przy realizacji minimum punktowego?

Bez szczegółowego analizowania danych mogę stwierdzić, że jest to w granicach 15–20%. Z danych na koniec 2018 r. wynika, że w ciągu dwóch lat (2017–2018) w tradycyjnych formach kształcenia przeszkoliliśmy 3,7 tys. radców i 23 tys. w formie e-learningowej. Nie można więc mieć wątpliwości, że szkolenia organizowane przez centrum są potrzebne.

Porozmawiamy zatem o tym, jak te szkolenia są organizowane. Pomówmy o pańskim zespole.

Może pana zaskoczę, ale cała praca związana z przygotowaniem szkolenia pod względem merytorycznym, a więc wybór tematu, wyszukanie prowadzących zajęcia, spada na mnie. W kwestiach organizacyjnych współpracuję z dwójkiem pracowników zatrudnionych w Biurze Krajowej Izby Radców Prawnych. Oni też jeżdżą na te szkolenia i wszystkiego doglądają, obsługują, zajmują się zakwaterowaniem uczestników itd. Korzystając z okazji, chciałbym w tym miejscu bardzo serdecznie im podziękować za ich zaangażowanie i profesjonalizm. Jako kierownik CSU przygotowuję też projekty uchwał dla KRRP dotyczące wszelkich kwestii związanych z doskonaleniem zawodowym, w tym również dotyczących zobowiązań finansowych. Kiedy mam zatwierdzony plan pracy centrum i przyznane środki, staram się go realizować ze swoimi współpracownikami.

Czyli potrzebuje pan konsultanta.

Może bardziej grupy osób. Kiedyś przy centrum funkcjonowała rada programowa złożona z przedstawicieli izb. W gronie tych kilku osób można było dzielić się przemyśleniami, konsultować pewne pomysły i w rezultacie dokonywać bardziej reprezentatywnych wyborów. Działając samotnie, mam z tym pewien problem, ponieważ nikt nie ma monopolu na rację. Ja nie tylko myślę i proponuję ten plan działania, tematy poszczególnych

szkoleń, ale i odpowiadam za ich realizację. Dlatego staram się w sposób nieformalny współpracować z koleżankami i kolegami, którzy zajmują się w izbach doskonaleniem zawodowym. Stworzyliśmy taki zespół konsultacyjny, który spotyka się raz na jakiś czas. Teraz tematem wiodącym, który chcemy zrealizować, są zmiany w regulaminie doskonalenia zawodowego*.

Czy współpracuje pan z OBSiL?

W centrum nie rozstrzygamy problemów prawnych, zajmujemy się organizacją różnych form kształcenia zawodowego. Naszym zadaniem jest przygotować dobrą ofertę szkoleniową dla radców zainteresowanych daną tematyką.

Muszę więc zapytać – czy ma pan na to pieniądze?

Nie jesteśmy konkurencyjni, gdy chodzi o stawki wynagrodzeń dla wykładowców, ale jesteśmy środowiskiem poważnym, więc wykładowcy do nas przychodzą. Oczywiście, gdyby było więcej pieniędzy, robilibyśmy więcej szkoleń. Staramy się wykorzystywać budżet, który mamy, w optymalny sposób. I go nie przekraczać, bo dzisiaj, gdybyśmy zaoferowali nie osiem szkoleń w tym półroczu, tylko np. 27, to też miejsc już by brakowało.

Czy zawodowo też zajmuje się pan szkoleniami?

Nie, ale przez kilkanaście lat prowadziłem zajęcia z aplikantami. Jeśli zaś chodzi o organizację szkoleń, to od 30 lat w izbie łódzkiej, do której należę, organizuję bezpłatnie szkolenia dla koleżanek i kolegów i muszę powiedzieć, że to sprawia mi dużą satysfakcję. Na co dzień pracuję jako radca prawny w administracji publicznej, tj. Krajowej Informacji Skarbowej, która zajmuje się udzielaniem interpretacji indywidualnych w sprawach podatkowych. Głównym moim zajęciem jest reprezentowanie tego organu w postępowaniach przed sądami administracyjnymi.

To nie przeszkadza panu w realizacji zadań w samorządzie?

Tu nie ma konfliktu interesu, więc nie. Oczywiście to zabiera trochę czasu, ale reprezentuję taki zawód, w którym funkcjonuje się w różnych, zdyspersyfikowanych przestrzeniach. Poza tym staram się tę swoją aktywność dzielić między rodzinę, pracę zawodową i robienie czegoś jeszcze. Jedni angażują się w politykę, inni w jakieś przedsięwzięcia, a ja angażuję się w sprawy samorządu zawodowego. I być może dlatego potrafię sobie ten czas jakoś zorganizować. ◀

Rozmawiał Bogdan Bugdański

* Krajowa Rada Radców Prawnych 21 września 2019 r. podjęła uchwałę nr 155/X/2019 zmieniającą Regulamin działalności samorządu radców prawnych i jego organów oraz Regulamin funkcjonowania Centrum Szkolenia Ustawicznego Radców Prawnych, na mocy której powołano Radę Centrum. Rada centrum jest ciałem opiniodawczo-doradczym w zakresie działalności Centrum dotyczącej wypełniania funkcji koordynacyjnej względem rad okręgowych izb radców prawnych, realizacji zadań organów samorządu służących zapewnieniu wypełniania obowiązku doskonalenia zawodowego przez radców prawnych oraz form i tematyki realizowanych przedsięwzięć szkoleniowych.

O WYBORZE WOLNOŚCI: KONFERENCJA „NEGOCJACJE. PRAWO. DEMOKRACJA” W KRAKOWIE

4 czerwca przypadała 30. rocznica wyborów czerwcowych. Wyborów niezwykle ważnych dla Polski, dla nas wszystkich. Nie mogliśmy pozostawić jej przemilczanej. Chcieliśmy świętować, ale równocześnie chcieliśmy wykorzystać tę rocznicę, żeby rozmawiać o Polsce.

Okręgowa Izba Radców Prawnych w Krakowie wspólnie z krakowskim Uniwersytetem Pedagogicznym zorganizowała konferencję „Negocjacje. Prawo. Demokracja”. Wykład inauguracyjny wygłosił świadek historii – dr Aleksander Bentkowski, minister sprawiedliwości w rządzie Tadeusza Mazowieckiego. Uczestnicy konferencji mogli następnie wysłuchać trzech paneli dyskusyjnych i wielu interesujących referatów, a wśród nich dwugłosu wicedziekana dr. Michała Kroka oraz red. Zbigniewa Bartusia z „Dziennika Polskiego” w jakże aktualnym dziś i ważnym temacie wolności słowa z perspektywy prawnika i dziennikarza.

W przeddzień konferencji odbył się koncert „Rock of Poland”, na który krakowska izba zaprosiła radców prawnych i aplikantów wraz z rodzinami oraz gości spoza samorządu – przedstawiciele władzy, świata nauki i wolnych zawodów. Uznaliśmy, że to ważne, byśmy wspólnie, nie zamykając się we własnym gronie, pielęgnowali pamięć o wydarzeniach 1989 roku. Okrągły stół stanowi przykład skutecznego negocjacji i mądrego kompromisu, który doprowadził do tzw. wyborów czerwcowych. To w nich Polacy poczuli siłę swego głosu.



Fot. OIRP w Krakowie

Dziś znów rozmawiamy o wolności i sposobie korzystania z niej. Wolność nadużywana prowadzi do ekscesów i kończy się swawolą; nieużywana prowadzi do bierności i może skończyć się niewolą. Na przedstawicielach władzy, wymiaru sprawiedliwości i wolnych zawodów spoczywa ciężar ochrony przed nadużywaniem wolności, na przedstawicielach systemu edukacji ciężar nauki mądrego z niej korzystania. ◀

r. pr. Marcin Sala-Szczypiński

Dziekan Rady OIRP w Krakowie

CHIŃSCY PRAWNICY W IZBIE WARSZAWSKIEJ

Okręgowa Izba Radców Prawnych w Warszawie gościła w lipcu przedstawicieli ministerstwa sprawiedliwości Chińskiej Republiki Ludowej oraz organizacji prawniczych Państwa Środka.

W trakcie dyskusji obie strony starały się poznać specyfikę świadczenia pomocy prawnej w Polsce i Chinach. Poruszano takie kwestie, jak zasady wpisu na listę radców prawnych, odpowiedzialność dyscyplinarna, doskonalenie zawodowe i organizacja aplikacji, a także kwestie nadzoru ministra nad samorządem. – Zasady funkcjonowania naszego samorządu spotkały

się z dużym zainteresowaniem i uznaniem kolegów z chińskiego departamentu sprawiedliwości – powiedział Włodzimierz Chróścik, Dziekan Rady OIRP w Warszawie, gospodarz spotkania. – Okazało się, że okres kształcenia prawników w Polsce (trzy lata aplikacji oraz obowiązek doskonalenia zawodowego podczas całej aktywności zawodowej radców prawnych) jest znacznie dłuższy niż analogiczne ścieżki kształcenia w Chinach – podkreśliła prof. Monika Całkiewicz, Wicedziekan Rady. ◀

Źródło: www.oirp warszawa.pl

NOWY KODEKS I USTAWA O KRS NA SZKOLENIU W GRUZI

W czerwcu radcowie prawni z OIRP w Kielcach odbyli kolejne, wyjazdowe szkolenie zagraniczne. Tym razem wyprawili się do Gruzji. Tematem szkolenia była zmiana przepisów Kodeksu postępowania cywilnego oraz zmiana ustawy o KRS. Długie podróże po tym pięknym kraju służyły

zdobywaniu wiedzy i punktów szkoleniowych. Po zajęciach wszyscy uczestnicy korzystali z uroków Gruzji, dzięki czemu wrócili zadowoleni i przede wszystkim pełni wiedzy. ◀

r. pr. Elżbieta Molenda

RADCOWIE PRAWNI Z POZNANIA NA POL'AND'ROCK FESTIVAL

Edukacja prawna, informowanie o zawodzie radcy prawnego, podkreślenie jedności zawodów prawniczych, brak zgody na demontaż demokratycznego państwa prawa i pokazanie, że radcowie prawni są blisko ludzkich spraw – taki był cel obecności radców prawnych z OIRP w Poznaniu na zorganizowanym przez WOŚP festiwalu Pol'and'Rock, który na początku sierpnia odbył się w Kostrzynie nad Odrą. Nie chodziło nam o agitację polityczną, tylko o jasne pokazanie, że nie godzimy się na niekonstytucyjne zmiany systemowe, które prowadzą do rozbitcia państwa i społeczeństwa. Chcieliśmy też, żeby nasz namiot, który stanął w strefie Akademii Sztuk Przepięknych, stanowił miejsce edukacji prawnej, ale z rockowym pazurem.

Namiot był czynny przez wszystkie festiwalowe dni w godz. 10–20. W godz. 10–14 odbywały się porady prawne, od godziny 15 konkurs „Wielki test o prawie”, o godz. 16.30 rozpoczynały się warsztaty w formie otwartego wykładu. Przez cały festiwalowy czas działało w namiocie radców prawnych „Koło tortury” – konkurs popularyzujący wiedzę o wykroczeniach.

Pierwszego dnia r. pr. Grzegorz Sikorski prowadził warsztaty konstytucyjne, drugiego dr Andrzej Springer rozmawiał z uczestnikami o roli obywatela w świecie odpadów, trzeciego o łańcuchu światła dyskutował Franciszek Starczewski. Dla radców wolontariuszy nie były to z pewnością wakacje, tylko wymagająca praca. Z ogromną satysfakcją wspominam udział publiczności w naszych konkursach, kolejkę do „Koła



Fot. Michał Pankiewicz

tortury” oraz zainteresowanie naszymi warsztatami. Okazało się, że bardzo wiele osób w ogóle nie rozróżniało wcześniej zawodów radcy prawnego i adwokata. Bardzo wielu uczestników festiwalu nie zdawało sobie sprawy, że pomoc prawną w sprawach karnych i wykroczeniowych może świadczyć radca prawny. Nawiązaliśmy kontakty z wolontariuszami Stowarzyszenia „Iustitia”, adwokatury i namiotu Rzecznika Praw Obywatelskich. Nasz namiot odwiedzali radcowie z innych izb. To miejsce żyło. Było mądrze i rockowo. ◀

r. pr. Michał Pankiewicz

PIKNIK SZCZECIŃSKICH RADCÓW I APLIKANTÓW

W połowie czerwca w ogrodach restauracji Willa Ogrody w Szczecinie odbył się piknik radców prawnych i aplikantów radcowskich, na którym bawiło się około 400 osób. W jego trakcie odbył się również turniej o puchar Rady w tenisie stołowym. Tym razem najlepszy okazał się Maciej Grudziński, który w finale po zaciętym meczu pokonał Krystiana

Makowskiego. Z inicjatywy Anny Kuźmińskiej zorganizowana została zbiórka żywności, podkładów i innych produktów na rzecz schronisk dla bezdomnych zwierząt w naszym województwie. Jej efekty przeszły najsmielsze oczekiwania. ◀

r. pr. Albert Kuźmiński

FORUM POLSKO-NIEMIECKIE O NOWYCH TECHNOLOGIACH W PRACY PRAWNIKA

Okręgowa Izba Radców Prawnych w Opolu wraz z Rechtsanwaltskammer Sachsen oraz ze współorganizującymi izbami z Katowic, Poznania, Rzeszowa, ze Szczecina, z Wałbrzycha, Wrocławia i Zielonej Góry zaprasza radców prawnych do udziału w konferencji – prawniczym forum polsko-niemieckim, które odbędzie się 11–13 października w Opolu. Program przewiduje cztery panele merytoryczne dotyczące nowych technologii w pracy prawnika oraz

współczesnych problemów rynku usług prawniczych. Wykładowcami będą prawnicy i przedstawiciele środowisk naukowych z Polski, Niemiec, Anglii, Turcji i Rumunii. Po sesjach merytorycznych przewidziany jest bogaty program integracyjny. ◀

r. pr. Katarzyna Bisowska

Dziekan Rady OIRP w Opolu

USTAWA O ZARZĄDZIE SUKCESYJNYM – POMOST CZY KOŁO RATUNKOWE DLA POLSKICH FIRM RODZINNYCH?



Fot. Michał Zięba

Paweł Rataj

radca prawny specjalizujący się w sukcesji firm rodzinnych, jako konsultant społeczny brał udział w pracach nad projektem ustawy o zarządzie sukcesyjnym przedsiębiorstwem osoby fizycznej

Niebawem minie rok, odkąd w polskim porządku prawnym obowiązuje długo oczekiwana ustawa z 5 lipca 2018 r. o zarządzie sukcesyjnym przedsiębiorstwem osoby fizycznej (Dz.U. z 2018 r., poz. 1629 ze zm., Dz.U. z 2019 r., poz. 1495). Jej niemal jednomyślne uchwalenie przez Sejm nastąpiło w okresie, gdy założyciele firm rodzinnych – pionierzy polskiej przedsiębiorczości – stanęli przed wyzwaniem pierwszej pokoleniowej zmiany w zakładanych przed blisko 30 laty firmach rodzinnych.

Dynamika tego procesu od strony demograficznej wyznaczana jest przez kilkukrotny wzrost liczby odejść z tego świata przedsiębiorców prowadzących swoje firmy, jaki nastąpił w okresie ostatniego roku. Z tej perspektywy można powiedzieć, że długo wyczekiwane przepisy znalazły się w polskim porządku prawnym w ostatniej chwili.

Plan awaryjny zabezpiecza firmę rodzinną

Wokół uchwalonych przepisów narosło jednak wiele nieporozumień. Jeden z mitów zakłada utożsamienie rozwiązań przewidzianych ustawą z szeroko pojętą problematyką planowania sukcesji w polskich firmach rodzinnych. Zasadniczy błąd polega na przyjęciu, że sukcesja to proces zmiany pokoleniowej wynikający ze śmierci nestora i przejęcia firmy przez sukcesora jako jednego ze spadkodawców. Nic bardziej błędnego. Proces sukcesji jako międzypokoleniowego transferu wiedzy, władzy i własności dotyczących przedsiębiorstwa rodzinnego przebiega na podstawie sporządzanego za życia nestora i sukcesora planu sukcesji, a zatem opiera się przede wszystkim na czynnościach *inter vivos*, podczas gdy problematyka nowo uchwalonej ustawy o zarządzie sukcesyjnym przedsiębiorstwem osoby fizycznej obejmuje problematykę zasadniczo nieoczekiwanej śmierci przedsiębiorcy (tzw. sukcesja z zimnej ręki). Tym samym w ramach rozległej problematyki planowania sukcesyjnego regulacje ustawy odnoszą się jedynie do jej bardzo wąskiego zakresu, jakim jest tzw. planowanie awaryjne. Najkrócej mówiąc, „plan awaryjny” jest jedynie fragmentem ogólnego planu sukcesji i zabezpiecza

firmę rodzinną oraz chroni spadkobierców przed sporami na wypadek nieoczekiwanej śmierci nestora. Z tej przyczyny nie sposób ujmować rozwiązań przewidzianych ustawą jako remedium na wszelkie problemy związane z procesem sukcesji (→ szerzej o tym w artykule „Nowe prawo sukcesyjne nie zastąpi rzetelnego planowania sukcesji”).

Drugi z błędów sprowadza problematykę sukcesji do zagadnień odnoszących się jedynie do firm prowadzonych przez przedsiębiorców wpisanych do CEIDG (bo taki jest zakres podmiotowy omawianej ustawy). W chwili obecnej polskie firmy rodzinne prowadzące działalność w szerszym zakresie przybrały formy przewidziane w Kodeksie spółek handlowych. Tym samym proces sukcesji obejmuje z istoty wszystkie firmy rodzinne, a zatem niezależnie od formy prawnej, w jakiej prowadzona jest działalność gospodarcza.

Na marginesie można wspomnieć, że rozwiązanie prawne ułatwiające sukcesję w spółkach prawa handlowego, choć przewidziane w projekcie ustawy nowelizującej ustawę o zarządzie sukcesyjnym przedsiębiorstwem osoby fizycznej, nie zostały ostatecznie uchwalone i przyjdzie im poczekać na przychylne potraktowanie przez sejm kolejnej kadencji.

Zapewnienie ciągłości funkcjonowania firmy

Prawidłowe stosowanie przepisów ustawy przez radców prawnych obsługujących firmy rodzinne wymaga szerszej wiedzy na temat procesu sukcesji w firmach rodzinnych. Z perspektywy prawnika wielowątkowy i złożony proces sukcesji sprowadza się do przekazania władzy i własności firmy

przez nestora sukcesorowi (albo kilku sukcesorom). Z tego punktu widzenia najlepszym „wehikułem sukcesyjnym” są spółki kapitałowe przewidziane w Kodeksie spółek handlowych. I tak przykładowo w spółce z ograniczoną odpowiedzialnością proces przekazania władzy (powołanie sukcesora w skład zarządu) i własności (przeniesienie własności udziałów z nestora na sukcesora) jest prosty w realizacji i może być rozciągnięty w czasie w taki sposób, aby w pierwszej kolejności powołać sukcesora w skład zarządu, a dopiero następnie z chwilą, w której sprawdzi się w roli prezesa zarządu, przekazać mu własność udziałów.

Należy zaznaczyć, że rozwiązania przewidziane ustawą wprowadzają całkowicie nowe w naszym porządku prawnym instytucje prawne „zarządcy sukcesyjnego” oraz „przedsiębiorstwa w spadku”.

Mają one zapewnić ciągłość funkcjonowania firmy pomimo śmierci przedsiębiorcy. Postacią centralną ustawy jest zarządca sukcesyjny, którego główne zadanie polega na zapewnieniu ciągłości funkcjonowania firmy w okresie od chwili śmierci przedsiębiorcy do dnia dokonania działu spadku pomiędzy spadkobierców albo załatwienia formalności związanych z nabyciem spadku lub zapisu windykacyjnego. Ustawa wprowadza nową kategorię przedsiębiorstwa poddanego zarządowi sukcesyjnemu, co znajduje wyraz w oznaczeniu firmy dodatkiem „w spadku”. Przepisy ustawy gwarantują zachowanie ciągłości zawartych przez firmę we wcześniejszym okresie umów czy wymaganych dla jej prowadzenia zgód administracyjnych.

Istotna z perspektywy samego przedsiębiorcy jest możliwość powołania zarządcy sukcesyjnego w drodze zgłoszenia do CEIDG jeszcze za życia. Dzięki temu decyzja przedsiębiorcy o powołaniu zarządcy wpisuje się w szerszy plan sukcesji, a dla pracowników firmy i jej kontrahentów to czytelny sygnał, kto w przyszłości jest typowany na następcę nestora. W tym ujęciu możliwość powołania zarządcy sukcesyjnego za życia przedsiębiorcy określana jest przez doradców sukcesyjnych jako pomost, gdyż dzięki takiemu rozwiązaniu dochodzi do płynnego przekazania pieczy nad firmą w spadku. Tego typu decyzja jest wyrazem odpowiedzialności nestora i jego troski o zapewnienie nieprzerwanego bytu firmy rodzinnej.

Druga możliwość powołania zarządcy sukcesyjnego jest przewidziana w sytuacji, gdy przedsiębiorca nie zdecydował się na zgłoszenie zarządcy za swojego życia. W tej sytuacji przepisy ustawy przewidują możliwość wskazania zarządcy sukcesyjnego przez spadkobierców wskutek decyzji podjętej większością 85/100 (liczoną według wielkości udziałów w spadku). Co istotne spadkobiercy mają na podjęcie decyzji jedynie dwa miesiące (!), a sama czynność wymaga zachowania formy aktu notarialnego i zgłoszenia do CEIDG, czego dokonuje notariusz.

Co do osoby zarządcy sukcesyjnego ustawa nie wprowadza szczególnych wymogów (poza posiadaniem pełnej zdolności do czynności prawnych oraz wyłączeniem z jego kręgu osób objętych zakazem prowadzenia działalności gospodarczej lub objętych środkiem karnym albo środkiem zabezpieczającym w postaci zakazu prowadzenia określonej

działalności gospodarczej). Oznacza to, że zarządcą może zostać zarówno ktoś z kręgu rodziny nestora jako sukcesor firmy, jak i osoba spoza rodziny, ale znająca specyfikę działania firmy jako jeden z jej kluczowych menedżerów. Zainteresowani tą funkcją mogą być również profesjonalni doradcy, a wśród nich również radcowie prawni. Zarządcy sukcesyjni w odróżnieniu jednak od syndyków masy upadłości powinni mieć doświadczenie w zarządzaniu działalnością gospodarczą, albowiem głównym założeniem z przyjętych w ustawie jest zapewnienie ciągłości funkcjonowania firmy w spadku i to w perspektywie nawet dwóch lat (a w szczególnie uzasadnionych przypadkach i za zgodą sądu aż pięciu lat).

Umiejętność godzenia racji

Na zakończenie należy odpowiedzieć na pytanie o znaczenie tej przełomowej, bo pierwszej w ciągu kolejnych zapowiadanych regulacji poświęconych problematyce sukcesyjnej dla praktyki radców prawnych obsługujących firmy rodzinne. O tym, że proces sukcesji jest największym wyzwaniem, wręcz transakcją życia dla przedsiębiorców rodzinnych, nikt już nie trzeba przekonywać. Utarło się wręcz powiedzenie, że firmy rodzinne mają tylko trzy problemy: sukcesja, sukcesja, sukcesja. Obsługa prawna procesu sukcesji dla radcy prawnego z jednej strony jest wyzwaniem, z drugiej zaś może być wyjątkową szansą. O skali trudności związanych z obsługą prawną tych zagadnień może stanowić wymagany zakres znajomości problematyki prawa niemal z każdej jego dziedziny. Poza bowiem znajomością prawa gospodarczego związanego z prowadzoną na co dzień działalnością gospodarczą firmy dochodzi konieczność biegłej orientacji w zakresie prawa rodzinnego i spadkowego, co umożliwi zapewnienie akceptowalnych rozwiązań składających się na ład rodzinny w otaczającej firmę rodzinie. Specyfika obsługi prawnej procesu sukcesji wymaga bowiem umiejętności godzenia racji wynikających z nierozłącznego związku, jaki zachodzi pomiędzy firmą a rodziną. Te dwa światy przenikają się wzajemnie, tworząc związek, który nieraz decyduje o powodzeniu przedsięwzięcia gospodarczego, w które zaangażowana jest cała rodzina. Jednak, jak wiemy, relacje rodzinne mogą być w pewnych przypadkach obciążeniem rodzinnego biznesu, prowadzącym w skrajnych przypadkach do jego upadku. Radca prawny, który posiada umiejętność rozwiązywania tego węzła gordyjskiego, stanowiącego splot wzajemnych zależności, posiada jednocześnie rzadką, a obecnie coraz bardziej cenioną specjalizację w ramach swojej praktyki. Znajomość problematyki prawnej procesu sukcesji może też przysłużyć się pogłębieniu więzi z dotąd obsługiwanymi klientami, którzy prowadzą firmy rodzinne. Od czego więc zacząć? Skoro mamy wreszcie rozwiązania ustawowe poświęcone problematyce planu awaryjnego, można przedstawić klientowi do rozstrzygnięcia dylemat – czy firma w krytycznej sytuacji ma przejść z góry przygotowanym przez nestora pomostem, czy też ma się zdać na rzucone spadkobiercom koło ratunkowe. Decyzja należy do klienta. Warto mu to zawczasu uświadomić. ◀

NOWE PRAWO SUKCESYJNE NIE ZASTĄPI RZETELNEGO PLANOWANIA SUKCESJI



Fot. Atelier Meg Skoczylas

Łukasz Martyniec

doradca sukcesyjny, prawnik, jako konsultant społeczny z ramienia Instytutu Biznesu Rodzinnego brał udział w pracach nad projektem ustawy o zarządzie sukcesyjnym przedsiębiorstwem osoby fizycznej oraz nad projektami zmian do Kodeksu cywilnego i Kodeksu spółek handlowych dotyczącymi ułatwienia sukcesji

Czy wejście w życie ustawy o zarządzie sukcesyjnym przedsiębiorstwem osoby fizycznej zdjęło z przedsiębiorców i ich doradców obowiązek planowania sukcesji? Skoro mamy nowe przepisy i możemy ustanowić zarządcę sukcesyjnego już po śmierci przedsiębiorcy, nie ma konieczności podejmowania wcześniej dodatkowych działań. Ewentualnie wystarczy wpisać zarządcę sukcesyjnego do CEIDG jeszcze za życia przedsiębiorcy i będzie to wystarczające, by nagła sukcesja zakończyła się powodzeniem. Nic bardziej mylnego.

Zapominamy, że nowe prawo sukcesyjne od samego początku prac nad ustawą miało stanowić wsparcie do przeprowadzenia sukcesji biznesu rodzinnego, które wcześniej odnośnie do tej formy prawnej było częstokroć niemożliwe, a nie zastąpić planowanie procesu sukcesji. Świadczy o tym także coraz więcej przypadków, które już przyniosła praktyka stosowania ustawy.

Zmiana pokoleniowa w biznesie rodzinnym jest procesem, w którym przekazywanie wiedzy, władzy i własności dotyczących przedsiębiorstwa trwa przynajmniej kilka lat. Jest to czas, w którym nestorzy i sukcesorzy razem współdziałają w firmie rodzinnej. Dzieci poznają biznes, nabierają doświadczenia i, stopniowo przejmując władzę i odpowiedzialność, zyskują przekonanie, że kierunek sukcesji został wybrany prawidłowo. Firmę rzeczywiście przejmie kolejne pokolenie, nie trzeba będzie jej zlikwidować lub sprzedać. Aby tak się stało, sukcesor lub sukcesorzy muszą być pewni swojej roli, zaangażowania i kompetencji, dopiero wówczas nestor może ze spokojem przekazać własność biznesu. Tymczasem w sytuacji nagłej sukcesji spowodowanej śmiercią przedsiębiorcy własność przechodzi od razu na nieprzygotowaną często rodzinę. Wówczas największym dylematem będzie to, czy – wobec odpowiedzialności zarządcy sukcesyjnego – w ogóle skorzystać z nowej regulacji prawnej, czy też nie. Ustawa o zarządzie sukcesyjnym nie jest przecież obowiązkowa.

Zachowana ciągłość firmy

Nowe przepisy wprowadziły podstawę do sprawowania tymczasowego zarządu nad przedsiębiorstwem w spadku oraz przepisy zapewniające ciągłość (na gruncie prawa cywilnego,

podatkowego, administracyjnego, prawa pracy i ubezpieczeń społecznych), której brak w poprzednim stanie prawnym wielokrotnie przesądzał o niemożności przeprowadzenia sukcesji nawet w dobrze przygotowanych do niej rodzinach. Obecnie rodzina ma czas na przeprowadzanie procedur związanych z nabyciem i podziałem spadku oraz majątku małżeńskiego, a ustanie zarządu sukcesyjnego może wiązać się nie tylko z przejęciem całości przedsiębiorstwa przez jednego ze spadkobierców, lecz także z wniesieniem przedsiębiorstwa aportem do powołanej w międzyczasie spółki prawa handlowego lub z przekształceniem w spółkę kapitałową. W wielu wypadkach ustanowienie zarządu sukcesyjnego będzie zmierzało do sprzedaży przedsiębiorstwa albo do jego kontrolowanej likwidacji.

Ustawa o zarządzie sukcesyjnym nie zmienia jednak zasad kwalifikacji przedsiębiorstwa w majątku małżeńskim ani ogólnych reguł dziedziczenia i odpowiedzialności za długi spadkowe. Procedury związane z nabywaniem i działaniem spadku z udziałem małoletnich albo ubezwłasnowolnionych współwłaścicieli oraz zasady sprawowania pieczy nad ich majątkiem także nie uległy zmianie. Dlatego nie powinno się ograniczać planowania sukcesji wyłącznie do ustanowienia zarządcy sukcesyjnego i wpisania go do CEIDG.

Jeśli po śmierci przedsiębiorcy nowi właściciele po raz pierwszy skonfrontują się z pytaniami dotyczącymi dalszego losu należącego do rodziny przedsiębiorstwa, podziału władzy, odpowiedzialności i zysków czy też z kwestią podziału majątku rodzinnego, rozliczeń wzajemnych czy zachowków, dalszy sens prowadzenia firmy może zostać podany w wątpliwość.

Pamiętajmy, że zarządca sukcesyjny wykonuje zarząd w ramach zwykłego zarządu na rzecz właścicieli przedsiębiorstwa



Fot. Africa Studio – Adobe Stock

w spadku i odpowiada przed nimi za wyrządzone poprzez swoje działania szkody. Wszystkie czynności przekraczające zakres zwykłego zarządu muszą zaś być dokonywane za jednogłówną zgodą wszystkich właścicieli przedsiębiorstwa w spadku. Jeżeli którykolwiek z nich będzie małoletni, zgoda będzie musiała zyskać potwierdzenie sądu rodzinnego. Ewentualne różnice zdań pomiędzy nimi mogą sparaliżować funkcjonowanie firmy lub doprowadzić do odwołania zarządcy. Powołanie następnego wymagać będzie zgody właścicieli reprezentujących 85/100 udziału w prawach do przedsiębiorstwa.

Wprowadzenie planu sukcesji

Zarządca sukcesyjny działa w bardzo trudnych warunkach. Wraz z właścicielem firmy odeszły wiedza i doświadczenie w jej prowadzeniu. To zmarły przedsiębiorca – w polskich warunkach nawet w organizacjach o większym rozmiarze – był jednoosobowym gwarantem sprawnego działania i rozwoju firmy. Know-how, kontakty handlowe i umiejętność zarządzania pracownikami były po jego stronie. Tymczasem działania zarządcy sukcesyjnego mogą zostać sparaliżowane przez rozbieżności zdań pomiędzy właścicielami. Spory pomiędzy nimi nie będą także dobrze widziane przez otoczenie firmy, w tym banki oraz instytucje finansujące. Nowe prawo sukcesyjne zapewnia zachowanie ciągłości umów cywilnoprawnych zawartych w związku z prowadzeniem przedsiębiorstwa, ale nie to, że nie zostaną one wypowiedziane. Dotyczy to głównych zleceńodawców oraz banków – muszą zaufać, że osierocona firma nie straciła zdolności wywiązywania się z przyjętych wcześniej zobowiązań. Szczególnie w kontekście przyznanych dotacji z UE może okazać się, że umowy te zostaną wypowiedziane.

Dlatego nie można pominąć planowania sukcesji w obszarze dbałości o przekazywanie wiedzy i władzy w przedsiębiorstwie. Sukcesor lub menedżer, któremu powierzona zostanie funkcja zarządcy sukcesyjnego, powinien już w momencie ujawnienia w CEIDG dawać rękojmię dalszego niezakłóconego

funkcjonowania firmy oraz zdolności do wywiązywania się z przyjętych zobowiązań. Przecież nie wiemy, kiedy dojdzie do śmierci przedsiębiorcy i – spotykane dość często – przekonanie, że zarządca przyda się dopiero za pięć lat, może okazać się zwodnicze.

Ponadto niezwykle istotne jest wprowadzenie klasycznego planu sukcesji w obszarze właścicielskim ładu rodzinnego (obejmującego firmę i majątek rodzinny) oraz planowania spadkowego (plan awaryjny obejmujący testamenty oraz plan finansowy). Często wcześniej wymagane jest uporządkowanie sytuacji majątkowej w rodzinie poprzez sporządzenie umów majątkowych małżeńskich i darowizn. Celem przyjętych rozwiązań powinno być uniknięcie sytuacji, w której własność firmy rodzinnej przechodzi w ręce osób nieprzygotowanych do jej prowadzenia, małoletnich lub ubezwłasnowolnionych. Tym bardziej jeśli istnieje ryzyko wystąpienia pomiędzy nowymi właścicielami różnicy zdań albo konfliktów. Jeżeli zaś wiadomo, że konieczne będzie zabezpieczenie się przed odpowiedzialnością za długi spadkowe, pojawiają się rozliczenia w rodzinie lub zachowki – warto pamiętać o wprowadzeniu rozwiązań finansowych w obszarze planowania finansów przedsiębiorstwa i finansów osobistych poszczególnych członków rodziny biznesowej.

Aktualizacja planu

Plan sukcesji powinien być okresowo aktualizowany. Jeśli w toku procesu sukcesji okazuje się, że sukcesorów jest kilku lub że lepszym rozwiązaniem będzie powołanie spółki prawa handlowego, lepiej sporządzić plan jeszcze za życia przedsiębiorcy, niż pozostawić te działania na czas żałoby, kiedy działa przedsiębiorstwo w spadku. Pamiętajmy także, że wiele obszarów planowania sukcesji ma charakter pozaprawny i dotyczy specyfiki strategii i zarządzania danym przedsiębiorstwem, relacji i postaw poszczególnych członków rodziny, a także umiejętności zarządzania finansami w toku procesu sukcesji. Działania radcy prawnego nie powinny tego ignorować. ◀

FIRMY RODZINNE POTRZEBUJĄ SUKCESORÓW

Nowa, bo obowiązująca niespełna rok, ustawa z 5 lipca 2018 r. o zarządzie sukcesyjnym przedsiębiorstwem osoby fizycznej (Dz.U. z 2018 r., poz. 1629 ze zm., Dz.U. z 2019 r., poz. 1495) przebija się w świadomości społecznej powoli.

Dotychczasowa praktyka pokazuje, jak podkreśla dr Marek Niedużak, wiceminister przedsiębiorczości i technologii, iż „tylko jedna na dziesięć firm przechodzi pozytywnie proces sukcesyjny. Problem jest złożony i wykracza poza ramy prawne”.

Z informacji, jakie otrzymaliśmy z Ministerstwa Przedsiębiorczości i Technologii, wynika, że na koniec sierpnia 2019 r. do Centralnej Ewidencji i Informacji o Działalności Gospodarczej (CEIDG) wpisanych było 8038 zarządców sukcesyjnych, z czego 637 osób wykonywało zarząd sukcesyjny, a 741 osób wpisano jako zarządcę sukcesyjnego zastępczego. I o ile, zarówno w środowisku naukowym, jak i wśród praktyków, są różnice zdań co do interpretacji poszczególnych przepisów ustawy i tego, co chciał osiągnąć ustawodawca, o tyle wszyscy są zgodni co do tego, że ustawa ta była bardzo potrzebna i jest ważna dla przedsiębiorstw.

Przepisy były oczekiwane

– Ta ustawa była bardzo potrzebna polskim przedsiębiorstwom, których byt kończył się razem ze wszystkimi tego konsekwencjami z chwilą śmierci właściciela. Nie można było posługiwać się NIP-em, firmą, co do zasady wygasły wszystkie umowy z kontrahentami i pracownikami, decyzje administracyjne. Z tymi problemami musieli sobie poradzić spadkobiercy zmarłego przedsiębiorcy – tłumaczy Monika Woźniak-Goraus, radca prawny, prowadząca kancelarię w Gliwicach.

Także Grzegorz Maślanko, radca prawny, partner w kancelarii Grant Thornton, jest zdania, że dobrze się stało, iż taki instrument został wprowadzony, ale – jak mówi – mimo akcji medialnych nie jest przekonany co do tego, że jest on powszechnie stosowany. Chociaż, jak podkreśla, konieczność zabezpieczenia bytu przedsiębiorstwa i ustanowienia zarządcy sukcesyjnego na wypadek niespodziewanej śmierci powoli zaczyna się przebijać do świadomości przedsiębiorców. Według mec. Maślanki pożądane byłoby ustanowienie zarządcy i zgłoszenie go do CEIDG jeszcze za życia przedsiębiorcy, choć

można to zrobić i po jego śmierci – jednak spadkobiercy mają na to tylko dwa miesiące.

– Jest to też problem psychologiczny. Szacuję, że mniej niż 10% przedsiębiorców jeszcze za swojego życia podejmuje problem dalszych losów firmy po ich śmierci. Tymczasem powinien to być dla nich priorytet – zaznacza mec. Grzegorz Maślanko.

Zdaniem Michała Wasilenki, adwokata, associate w kancelarii Russell Bedford, w dotychczasowych przepisach brakowało instytucji zarządcy sukcesyjnego, zważywszy na to, że dominującą formą prowadzenia działalności gospodarczej w Polsce wciąż pozostają jednoosobowe firmy.

Mecenas Wasilenko nie obawia się też, by przepisy te były martwe w przyszłości. Wręcz przeciwnie. Twierdzi, że na pewno będą wykorzystywane.

– Co miesiąc 800 firm jest wykreślanych z CEIDG z powodu śmierci właściciela. Zarząd sukcesyjny daje szansę na przetrwanie przedsiębiorstwa po śmierci jego właściciela i po zakończeniu postępowania spadkowego – mówi mec. Wasilenko.

Doświadczenie i wykształcenie czy zaangażowanie?

Ustawa o zarządzie sukcesyjnym przedsiębiorstwem osoby fizycznej nie wymaga od zarządcy sukcesyjnego odpowiedniego wykształcenia ani doświadczenia. Przepisy mówią jedynie o warunku koniecznym przesądzającym o powołaniu danej osoby na zarządcę sukcesyjnego, a mianowicie posiadaniu pełnej zdolności do czynności prawnych. Funkcji zarządcy sukcesyjnego nie może pełnić zarówno osoba, która nie ma pełnej zdolności do czynności prawnych, jak i taka, wobec której prawomocnie orzeczono zakaz prowadzenia działalności gospodarczej określony w art. 373 ust. 1 ustawy – Prawo upadłościowe, środek karny albo środek zabezpieczający w postaci zakazu prowadzenia określonej działalności gospodarczej. Według mec. Michała Wasilenki to wystarczające ograniczenia w wykonywaniu funkcji zarządcy sukcesyjnego.

– Dla przedsiębiorcy przy ustanawianiu zarządcy sukcesyjnego za jego życia ważne jest, aby osoba ta gwarantowała ciągłość sprawnego funkcjonowania firmy do czasu przejścia jej przez spadkobierców. Z kolei dla spadkobierców powołujących takiego zarządcę już po śmierci przedsiębiorcy najważniejsze jest zaufanie. Nie widzę więc potrzeby wprowadzania kolejnych wymagań, jakie musiałyby spełniać osoby, które zechcą podjąć się funkcji zarządcy sukcesyjnego – tłumaczy mec. Wasilenko.

To oczywiście, że doświadczenie zarządcy sukcesyjnego ma niebagatelne znaczenie w zarządzaniu firmą w okresie przejściowym, między śmiercią właściciela przedsiębiorstwa a uregulowaniem kwestii spadkowych. Ale, jak mówi mec. Grzegorz Maślanko, formalne kwalifikacje nie będą zaczęły tych, którzy takimi zarządcami chcieliby zostać.

Małoletni zarządca

Mecenas Monika Woźniak-Goraus zwraca uwagę na fakt, że jeżeli spadkobiercami są osoby małoletnie, to przy ustanawianiu zarządcy sukcesyjnego konieczne jest złożenie oświadczenia o powołaniu zarządcy lub wyrażeniu zgody na takie powołanie przez prawnego opiekuna małoletniego dziecka, najczęściej rodzica. Jak tłumaczy, ustawodawca wskazał wprost w ustawie o zarządzie sukcesyjnym, że taka czynność nie wymaga zgody sądu opiekuńczego. Problem ten został jednoznacznie rozwiązany w ustawie nowelizującej (art. 12 ust. 5).

– Jeżeli przedsiębiorcy zależy, aby po jego śmierci firma przeszła w ręce określonej osoby, np. jednego z dzieci, to może dokonać na jego rzecz zapisu windykacyjnego obejmującego przedsiębiorstwo – podkreśla mec. Grzegorz Maślanko. Inną rzeczą, która – jak twierdzi – zabija firmy, jest ciężar wypłaty zachowku osobom do niego uprawnionym.

– Niejednokrotnie spotykałem się w dotychczasowej praktyce, że przedsiębiorcy powoływali do spadku małoletnie dzieci albo przekazywali im w zapisie windykacyjnym przedsiębiorstwo. Ich celem było zabezpieczenie dziecka, podczas gdy firmą miał zarządzać np. najemny dyrektor. Notariusze sporządzali takie testamenty, nie zważając nawet na okoliczność, czy przedsiębiorstwo objęte było majątkiem wspólnym małżeńskim, czy nie i jakie skutki taki testament wywoływał. Nie badano, jakie przedsiębiorstwo miało zobowiązania, w jakiej było kondycji i z jakim ryzykiem gospodarczym wiązało się prowadzenie firmy – mówi Łukasz Martyniec z Kancelarii Sukcesyjnej sp. z o.o. – Problem polega na tym, że tak sporządzony testament nie zabezpieczał dziecka. Wprost przeciwnie. Stawiał małoletniego spadkobiercę czy zapisobiercę windykacyjnego i jego opiekunów prawnych w bardzo trudnej sytuacji. Mało kto na etapie formułowania testamentu zwracał uwagę, że dziecko nie było gotowe do faktycznego podjęcia zarządzania w firmie. Obowiązują przecież przepisy o przyjęciu spadku i pieczy nad majątkiem małoletniego, które w wielu sytuacjach faktycznie uniemożliwiają kontynuację firmy w oparciu o majątek dziecka, sprzedaż składników przedsiębiorstwa czy zaciąganie zobowiązań w toku prowadzenia

działalności. Dotyczy to zarówno poprzedniego, jak i obecnego stanu prawnego. Przecież jeśli testator w chwili sporządzenia testamentu nie miał sukcesora, który byłby potencjalnie gotowy krótko po sporządzeniu testamentu do przejścia odpowiedzialności za firmę – dobrze działające przedsiębiorstwo mogłoby w szybkim tempie stać się masą upadłościową. Wystarczy, że bank nie chciałby zacząć z odnowieniem kredytu obrotowego na zgodę sądu rodzinnego albo że instytucja finansująca wypowiedziałaby umowę dotacji z UE. Dysponowanie majątkiem małoletniego musiałoby odbywać się za zgodą sądu, co wyklucza szybkie reagowanie i sprawne podejmowanie decyzji – a jest to konieczne dla prowadzenia przedsiębiorstwa – dodaje Łukasz Martyniec.

Podobne sposoby myślenia pojawiają się – jak widać – przy okazji rozważania sposobu zastosowania nowego prawa sukcesyjnego. – W większości sytuacji faktyczne powołanie zarządcy sukcesyjnego nawet w osobie dwudziestokilkulatka, który dopiero uczy się przejmowania odpowiedzialności za firmę, jest nieporozumieniem. Tym bardziej zatem pomysły powoływania osoby, która za pięć lat stanie się pełnoletnia, bo przedsiębiorca zaplanował, że w ciągu tego czasu nie umrze, są nietrafione. Firma rodzinna powinna znajdować się na dojrzałym etapie sukcesji, aby można było liczyć na to, że nagle sukcesja się powiedzie. Jeśli nie mamy w rodzinie nikogo, kto w razie śmierci właściciela firmy przejąłby za nią odpowiedzialność – lepiej jest na tym etapie przygotować się do sprzedaży lub likwidacji firmy, a dopiero po kilku latach w taki sposób zmienić plan sukcesji i wskazanie zarządcy sukcesyjnego, aby doprowadzić do sukcesji firmy. Formalna możliwość powołania osoby nieprzygotowanej i nieodpowiedzialnej nie wystarczy, żeby w sposób racjonalny z niej korzystać – uważa r. pr. Paweł Rataj.

MIKROPRZEDSIĘBIORCY W LICZBACH

- » 2 000 000 aktywnych firm są w bazie CEIDG
- » 300 000 firm w bazie CEIDG stanowią spółki cywilne
- » 228 000 przedsiębiorców ukończyło 65 lat
- » 80% przedsiębiorców wybiera firmę jednoosobową
- » 36% to firmy rodzinne
- » 800 firm jest co miesiąc wykreślanych z bazy CEIDG z powodu śmierci właściciela
- » ponad 30% PKB generują mikroprzedsiębiorstwa

Źródło: CEIDG

Wiedza zarządcy to podstawa

– W naszej praktyce zauważamy, że przedsiębiorcy prowadzący działalność gospodarczą na znaczącą skalę jako pierwsi zadbali o wpisanie zarządców sukcesyjnych do CEIDG. W rejestrze jako zarządcy sukcesyjni figurują więc albo potencjalni sukcesorzy – zwykle dorosłe dzieci przedsiębiorcy, albo osoby mający wiedzę o firmie, takie jak dyrektor generalny czy główny księgowy – podkreśla mec. Katarzyna Kaczmarzyk, radca prawny z kancelarii PwC Legal. W jej opinii to jest bardzo dobre rozwiązanie dla większych podmiotów, a wręcz wskazane ze względu na reputację firmy. ◀

LEPIEJ PÓŹNO NIŻ WCALE

ROZMOWA Z PROF. NADZW. DR. HAB. ADAMEM BIERANOWSKIM, KIEROWNIKIEM KATEDRY PRAWA CYWILNEGO II I PRAWA GOSPODARCZEGO NA WYDZIALE PRAWA I ADMINISTRACJI UNIwersYTETU WARMIŃSKO-MAZURSKIEGO W OLSZTYNIE

5 lipca 2019 r. minął rok od uchwalenia przez parlament ustawy o zarządzie sukcesyjnym przedsiębiorstwem osoby fizycznej. Prawie 30 lat po transformacji ustrojowej. Czy nie za późno?

Zmiany dotyczące sukcesji na wypadek śmierci wprowadzono etapowo: przewidziano notarialne poświadczenie dziedziczenia, poszerzono katalog rozrządzeń o zapis windykacyjny i zrewidowano zasady odpowiedzialności za długi spadkowe. Reformy te, pomijając pewne usterki legislacyjne i niespójności koncepcyjne, ocenić należy bardzo pozytywnie. Obecnie ustawodawca zauważył, że ponad 2 mln przedsiębiorców funkcjonują w ramach jednoosobowych działalności gospodarczych, a znaczna ich liczba zbliża się do wieku emerytalnego, co w najbliższej perspektywie może zrodzić wiele problemów związanych z sukcesją przedsiębiorstw. Generalnie patrząc, wprowadzenie instytucji zarządu sukcesyjnego stanowi lepsze rozwiązanie niż pozostawienie *status quo*, aczkolwiek tak gruntownej reformie powinna towarzyszyć szersza refleksja naukowa. Tymczasem w toku prac legislacyjnych nie sformułowano katalogu konkurencyjnych rozwiązań problemu sukcesji przedsiębiorstwa. Przede wszystkim należało skonfrontować pomysł wprowadzenia nowej instytucji zarządu sukcesyjnego z rozbudowaniem regulacji wykonawcy testamentu, która umożliwiłaby powołanie takiego wykonawcy również po śmierci przedsiębiorcy.

Na Zachodzie biznes rodzinny, bo o takim przecież mówimy, jest budowany pokoleniami. Czy te przepisy faktycznie odpowiadają założeniu, jakie postawił sobie ustawodawca, czyli zabezpieczeniu sukcesji biznesu, ciągłości działalności gospodarczej?

Co do zasady tak. Ustawa umożliwia zachowanie ciągłości funkcjonowania przedsiębiorstwa osoby fizycznej działającej w oparciu o wpis do CEIDG oraz kontynuację działalności gospodarczej. Cel ten realizuje przede wszystkim nowa instytucja zarządu sukcesyjnego. Jego zakres ukształtowano szeroko. Zarządca



Prof. Adam Bieranowski

Fot. Radio Olsztyn SA

sukcesyjny władny jest wykonywać prawa i obowiązki zmarłego przedsiębiorcy wynikające z wykonywanej przez niego działalności gospodarczej oraz prawa i obowiązki wiążące się z prowadzeniem przedsiębiorstwa w spadku. Może zatem zawierać nowe kontrakty. Z drugiej strony, co do zasady, powinien wykonać zobowiązania z umów zawartych przez zmarłego przedsiębiorcę, co uchroni spadkobierców przed negatywnymi konsekwencjami związanymi z naruszeniem tych zobowiązań i koniecznością zapłaty np. odsetek za opóźnienie czy kary umownej. Z realizacją założonego przez ustawodawcę celu koresponduje ponadto przesądzenie w przepisie art. 2 ust. 2 ustawy o zarządzie sukcesyjnym, że w sytuacji, w której przedsiębiorca prowadził działalność przy wykorzystaniu przedsiębiorstwa w rozumieniu art. 55¹ Kodeksu cywilnego, które stanowiło w całości mienie przedsiębiorcy oraz jego małżonka, przedsiębiorstwo w spadku obejmuje całe to przedsiębiorstwo.

W uzasadnieniu do projektu (a był to druk sejmowy nr 2293) mowa jest o problemach wiążących się z końcem „organizmu gospodarczego”, jakim jest jednoosobowa działalność gospodarcza. Chodzi oczywiście o przeszkody w sferze prawa prywatnego i publicznego. Czy z perspektywy tego roku, który mija od wejścia w życie tej ustawy, można powiedzieć, że faktycznie te komplikacje zniknęły? Z jakimi problemami praktycznymi w obliczu tych przepisów zmagają się dziś spadkobiercy?

Z uwagi na stosunkowo świeży charakter instytucji zarządu sukcesyjnego wciąż jest ona przedmiotem poznania, praktyki i pogłębionej refleksji doktryny. Jednakże pewne problemy już pojawiły się w obrocie lub zostały zidentyfikowane przez naukę. Wynikają one ze złożoności regulowanej materii i dotyczą zróżnicowanych zagadnień. Dla ilustracji – chodzi o sytuację, kiedy przedsiębiorstwo przysługuje przedsiębiorcy i jego małżonkowi, a umiera ten małżonek. Udział zmarłego wchodzi do spadku. Kłopotliwy staje się wówczas zarząd przedsiębiorstwem. Kwestię tę

dostrzegli projektodawcy. Zgodnie z nowelizacją, która wejdzie w życie w 2020 r., udział małżonka przedsiębiorcy w przedsiębiorstwie zostanie objęty nową instytucją przedstawicielstwa tymczasowego. Zmiana ta wejdzie w życie w 2020 r.

Czy do pełnienia funkcji zarządcy sukcesyjnego konieczne są kwalifikacje do prowadzenia biznesu? Czy zatem powstanie nowy zawód: zarządca sukcesyjny?

Zarządcą sukcesyjnym może zostać wyłącznie osoba fizyczna wyposażona w pełną zdolność do czynności prawnych, wobec której prawomocnie nie orzeczono zakazu prowadzenia działalności gospodarczej (lub środka karnego bądź zabezpieczającego w postaci zakazu prowadzenia określonej działalności gospodarczej), a w sytuacjach przewidzianych w art. 38

ust. 2 i 3 ustawy o zarządzie sukcesyjnym, czyli gdy wydana jest decyzja potwierdzająca możliwości wykonywania decyzji związanej z przedsiębiorstwem – spełniająca dodatkowo warunki osobiste niezbędne do prowadzenia określonej działalności, np. brak zaległości publicznoprawnych. Pomimo że ustawa nie stawia dalej idących wymagań, zalecać należy profesjonalizację piastunów „urzędu” zarządu sukcesyjnego, przynajmniej w przypadku zarządu przedsiębiorstwami znacznych rozmiarów, co wymaga odpowiedniej wiedzy, zwłaszcza prawniczej i ekonomicznej, oraz doświadczenia. Tymczasem praktyka wskazuje na powoływanie jako zarządców sukcesyjnych małżonka zmarłego lub jego dzieci. ◀

Rozmawiała Grażyna J. Leśniak



EKSPERCI O USTAWIE O ZARZĄDZIE SUKCESYJNYM PRZEDSIĘBIORSTWEM OSOBY FIZYCZNEJ



Fot. Archiwum

R. pr. Grzegorz Maślanko
partner w kancelarii Grant Thornton
Przepisy ustawy to ręka wyciągnięta w stronę przedsiębiorców będących zwłaszcza właścicielami jednoosobowych przedsiębiorstw, ale nikt nie może zmusić ich do zadbania za życia o późniejsze losy firmy. Podobnie zresztą jak nikt nie może zmusić spadkobierców do utrzymania firmy w jednych rękach czy rozsądnego podziału majątku.



Fot. Archiwum

R. pr. Monika Woźniak-Goraus
prowadzi własną kancelarię w Gliwicach
Ustanowienie zarządcy po śmierci przedsiębiorcy nie zwalnia spadkobierców od zachowania czujności i nadzorowania działań zarządcy. Bo teoretycznie jest możliwe doprowadzenie przez zarządcę do pogorszenia kondycji przedsiębiorstwa albo nawet przejścia firmy przez zarządcę.



Fot. Archiwum

R. pr. Katarzyna Kaczmarzyk
radca prawny z kancelarii PwC Legal
Gotowy plan na wypadek śmierci właściciela przedsiębiorstwa może być pozytywnie odbierany przez kontrahentów. To nie rozwiąże jednak wszystkich problemów takiego przedsiębiorstwa. Nie wystarczy powołać zarządcy sukcesyjnego. Trzeba go jeszcze uzbroić w wiedzę potrzebną do sprawnego zarządzania firmą, w szczególności wprowadzić we wszystkie ustalenia z pracownikami i kontrahentami, które nie zostały oficjalnie spisane.



Fot. Archiwum

Not. Krzysztof Czaplicki
wiceprezes Krajowej Rady Notarialnej
Prace nad projektem ustawy o zarządzie sukcesyjnym przedsiębiorstwem osoby fizycznej, a następnie nad budową Rejestru Zarządców Sukcesyjnych to przykład modelowej współpracy pomiędzy Ministerstwem Przedsiębiorczości i Technologii a samorządem notarialnym, zarówno na poziomie merytorycznym, jak i technicznym. Większość uwag Krajowej Rady Notarialnej została uwzględniona na etapie prac nad projektem ustawy. Samorząd notarialny stworzył system teleinformatyczny zwany Rejestrem Zarządców Sukcesyjnych umożliwiającym wymianę danych pomiędzy systemem Centralnej Ewidencji i Informacji o Działalności Gospodarczej (CEIDG) i systemem Rejestry Notarialne. Od początku system działał bardzo dobrze i ciągle jest rozbudowywany. W tej chwili mamy zarejestrowanych około 600 wniosków o powołanie zarządcy sukcesyjnego. Możliwość powołania zarządcy sukcesyjnego stopniowo przebija się do świadomości społecznej. Myślę, że minie jeszcze trochę czasu, zanim przedsiębiorcy przekonają się do tej instytucji i płynących z niej korzyści. Prawdopodobnie będzie dokładnie tak, jak było z aktami poświadczenia dziedziczenia, które polscy notariusze sporządzają od 2009 r. Spopularyzowanie możliwości stwierdzenia praw do spadku przed notariuszem też wymagało czasu. ◀



Fot. Archiwum

Adw. Michał Wasilenko
associate w kancelarii Russell Bedford
Wprowadzenie obowiązku posiadania odpowiedniego wykształcenia czy doświadczenia mogłoby spowodować znaczące zmniejszenie się liczby osób zainteresowanych powołaniem na zarządcę sukcesyjnego, a przecież nie o to chodziło ustawodawcy. Zresztą prokurent ustanawiany za życia przedsiębiorcy też nie musi wykazywać się doświadczeniem ani wykształceniem.

KIEDY SUKCESJA JEST SUKCESEM...

ROZMOWA Z WOJCIECHEM KRUKIEM, PRZEDSIĘBIORCĄ, PREZYDENTEM WIELKOPOLSKIEJ IZBY PRZEMYSŁOWO-HANDLOWEJ, BYŁYM SENATOREM I WSPÓŁTWÓRCĄ NOWEJ MARKI JUBILERSKIEJ

Co to jest sukcesja w biznesie?

Jest to przekazanie firmy rodzinnej – zarządu, władzy i majątku – następnym pokoleniom: dzieciom czy innym członkom rodziny. Należy jednak zauważyć, że to trwa, to jest proces, w którym trzeba przygotować następcę do przejęcia firmy. Im wcześniej się zacznie, tym lepiej. Najważniejsze jest, żeby, wychowując swoje własne dzieci, umieć tak zadziałać na ich podświadomość, żeby one w przyszłości chciały firmę przejąć. Często bywa tak, że w rodzinie np. prawnika dzieci nie chcą wykonywać tego zawodu. W takiej sytuacji cokolwiek ojciec zrobi, dziecko najprawdopodobniej nie zostanie prawnikiem, bo byłoby nieszczęśliwe. Mówię to na podstawie doświadczeń w mojej rodzinie. Patrząc na to z dzisiejszej perspektywy, bardzo wysoko oceniam moich rodziców, a szczególnie ojca. Oni mnie od małego wciągali w działalność firmy.

Na czym to polegało?

Firma była wtedy mała: warsztat na terenie naszego domu, w piwnicy jakieś niewielkie biuro. Ale tam toczyło się życie. Jako siedmiolatek przychodziłem do tego biura i coś tam rysowałem na kartce. Któregoś dnia dali mi do ręki młoteczek do stemplowania biżuterii. Na co dzień zajmowała się tym pani Irena, która stemplowała pierścionki znakiem HK. Dostawałem do ręki młoteczek, którym uderzałem w taki stempel. Za każde uderzenie dostawałem 1 grosik. Po upływie godziny, może półtorej, bo przecież dłużej jeszcze nie pracowałem, musiałem wypisać rachunek: $120 \times 1 \text{ grosz} = 1,20 \text{ zł}$.

A w którym momencie to przestała być zabawa?

Mniej więcej w dziesiątej klasie. Dostawałem już wtedy minimalne kieszonkowe, które starczało mi w miesiącu ledwie na dwa bilety do kina. W odpowiedzi na moje narzekania ojciec



Wojciech Kruk

wskazał mi warsztat i powiedział: zarób sobie.

To był warsztat rzemieślniczy?

Tak. Proszę pamiętać, że ja byłem wychowywany na właściciela warsztatu rzemieślniczego. W PRL-u nie było prywatnego handlu czy przemysłu. Ojciec miał warsztat złotniczy. Wolno było zatrudniać najwyżej do czterech pracowników. Robiło się wprawdzie różne, typowe dla komuny, kombinacje. Gdy skończyłem 16 lat, zostałem zarejestrowany jako uczeń zawodu złotnika. Wykazywałem zdolności artystyczne, malowałem obrazy, rysowałem, rozważałem dalszą naukę na akademii sztuk pięknych, a nie na uczelni ekonomicznej, którą jednak ostatecznie wybrałem. W warsztacie zająłem się metaloplastyką. Dobrze mi to szło. Uzyskałem wszystkie niezbędne atesty i zacząłem na tym bardzo dobrze zarabiać. Ojciec uczył mnie też pewnych podstaw ekonomicznego myślenia. Dla przykładu: w domu, w zakresie rozliczeń z dziećmi, obowiązywała specjalna buchalteria w stylu książeczek oszczędnościowych. Ojciec naliczał mi atrakcyjne odsetki od wpisanej do takiego zeszyciku kwoty moich oszczędności. Z czasem zdałem po kolei egzaminy zawodowe, w tym egzamin mistrzowski. I wtedy zacząłem prawdziwą walkę w urzędach, żeby otworzyć swój własny warsztat. Udało się wreszcie w 1973 r. Rok czy dwa lata później poszedłem za ciosem. Kiedy mój ojciec kończył 72 lata, zaproponowałem mu, że przejmę całą firmę, a jemu będę wypłacał emeryturę. Trochę trwało, zanim ustaliliśmy jej wysokość, ale w końcu ojciec – ku mojemu zaskoczeniu – się zgodził. Wprowadził do naszej umowy wiele dodatkowych postanowień. Życzył sobie na przykład, aby jeden z pracowników pozostawał do jego dyspozycji. Emerytura miała być waloryzowana. Zgodziłem się oczywiście. Już wkrótce okazało się, że moje dochody przyrastały wystarczająco szybko, żeby spełnić życzenia ojca i jeszcze sporo odłożyć.

Fot. Piotr Bedliński

Na ile ta nauka wyniesiona z rodzinnego domu dała się zastosować w stosunku do własnych dzieci?

Sądzę, że w 100%. Zmieniło się tyle, że moje dzieci nie były przygotowywane do rzemiosła, ale bardziej do biznesu. Inna była skala prowadzonych przeze mnie interesów, choć zasady pozostały te same. Od dziecka córka i syn uczestniczyli w życiu firmy. Syn, też Wojtek, bardzo lubił pracę w sklepie. Z kolei córka, Ania – bardzo uzdolniona plastycznie, od pracy w sklepie wolała projektowanie wyrobów firmy, mocno angażując się w te dziedziny działalności, w których mogła wykorzystać swoje zdolności. Zresztą z Anią to jest ciekawa historia, bo ona przez całe lata utrzymywała, że nie jest zainteresowana prowadzeniem firmy, a zdanie zmieniła dopiero po tych



Wojciech Kruk i Ania Kruk

wszystkich historiach z Vistulą (w 2008 r. doszło do wrogiego przejęcia na Giełdzie Papierów Wartościowych, po wykupieniu 66% akcji Kruka kontrolę nad firmą jubilerską przejął zarząd Vistula & Wólczanka – przyp. red.). Kiedy jej powiedzieliśmy, że potrzebna jest nam nowa firma pod nowym szyldem i że ona ma na jej potrzeby oddać swoje imię, nazwisko, twarz i pozycję, zgodziła się nie bez trudu. A potem okazało się, że dała nie tylko to, czego oczekiwaliśmy, ale – przede wszystkim – duszę i serce. W pełni zaangażowała się w tworzenie firmy i zarządzanie nią. Dziś jest pełnoprawnym partnerem dla swojego brata. Muszę też podkreślić, że są bardzo zgodnym rodzeństwem. Obserwuję też, jak bardzo Ania nadaje ton firmie.

Odezwały się geny?

Tak. Odezwiają się geny babci Heleny. To zabawne, że córeczka Ani nosi hiszpańskie imię Elena, i kiedy jej powiedziałem, że to odpowiednik naszej polskiej Heleny, to się okazało, że nie wiedziała.

Jak z dzisiejszej perspektywy ocenilibyś sprawę wrogiego przejęcia przez Vistulę?

Dzisiaj już wiem, że postąpiłem wtedy źle. Po pierwsze nie doceniłem przeciwników. Wydawało mi się, że wszyscy są tacy jak ja albo podobni. Świat jest dużo bardziej drapieżny. Muszę filozoficznie stwierdzić, że nie mam w sobie pazerności pierwszego pokolenia. Mnie jest stosunkowo łatwo ograć przez takich bezwzględnych graczy biznesowych czy giełdowych,

z jakimi miałem do czynienia w tamtej sytuacji. Niepotrzebnie się w to wszystko wpakowałem. Powinienem rzeczywiście te akcje sprzedać, wziąć pieniądze, wyjechać na trzy miesiące lub jeszcze lepiej na pół roku i po powrocie zacząć budować z dziećmi nową firmę. Gdy dzisiaj liczę, to mogliśmy od razu otworzyć 70 sklepów pełnych towaru i to bez złotówki kredytu. A ja zacząłem kupować akcje Vistuli po 5 zł, potem one staniały do złotówki i na tym straciłem. Bo tego, że ogramy ludzi, którzy zaplanowali to wrogie przejęcie, byłem pewien.

I to się udało.

Tak, ale nie przypuszczałem, że ci, z którymi to zrobię, są tacy sami jak oni. Ja byłem następny do ogrania w tym rozdaniu. To się niestety moim przeciwnikom

udało. Skończyło się procesami sądowymi – nie chcę o tym mówić – w większości wygranymi przeze mnie. I wszystko po to, żeby ostatecznie i tak skupić się na otwarciu firmy Ania Kruk.

Ja mam dzisiaj swoje 73 lata i – tak jak mój ojciec – powinienem już spokojnie przyglądać się sukcesom moich dzieci, dbając o stosowną waloryzację wypłacanej przez nie dla mnie emerytury (*śmiech*).

Proszę o kilka słów o tej firmie. To w końcu realna sukcesja.

Firma zatrudnia ok. 70 osób. Jest nietypowa, bo w zarządzie jest dwóch prezesów. Mamy 11 sklepów w całej Polsce i dużą sprzedaż w internecie. Ania jest osobą niesłychanie aktywną w mediach społecznościowych. Jest trendy, jest celebrytką. Pewnie za rzadko jeździ do Warszawy, ale jest jej dużo w prasie, udziela wywiadów, ma okładki w solidnych gazetach. Obroty systematycznie rosną. Najbardziej dynamicznie w internecie (tyle, ile łącznie w czterech sklepach stacjonarnych). To jest nowe pokolenie. Ania pracuje z Google’em. Wykorzystanie narzędzi Google’a w rozwoju sprzedaży jest wzorcowe. Jest ciągle zapraszana do udziału w europejskich konferencjach poświęconych tym technikom sprzedaży. Niedawno miała na ten temat wykład w Irlandii. Razem z Wojtkiem świetnie sobie poczynają. I naprawdę jestem – jak każdy tata – dumny ze swoich dzieciaków. ◀

Rozmawiał Tomasz Działyński

Wojciech Kruk – przedsiębiorca, ekonomista, polityk. W 1969 r. ukończył studia w Wyższej Szkole Ekonomicznej w Poznaniu. W 1974 r. przejął rodzinny zakład jubilerski W. Kruk, istniejący od 1840 r. Na jego podstawie na początku lat 90. stworzył spółkę z ograniczoną odpowiedzialnością, której prezesował do 1996, następnie spółkę akcyjną. Stał też na czele rady Krajowej Izby Gospodarczej oraz Wielkopolskiej Izby Przemysłowo-Handlowej, został członkiem Polskiej Rady Biznesu. Był senatorem II, III i IV kadencji z województwa poznańskiego. Należał do KLD i Unii Wolności. W 2001 r. bez powodzenia ubiegał się o reelekcję w wyborach do Senatu z ramienia Bloku Senat 2001.

PRZEBIEG PROCESU PO NOWELIZACJI KODEKSU POSTĘPOWANIA CYWILNEGO



Fot. Jacek Kutylba

Przemysław Kosiński

radca prawny, autor publikacji
z zakresu prawa cywilnego
i postępowania cywilnego

Ustawa z 4 lipca 2019 r. o zmianie Kodeksu postępowania cywilnego oraz niektórych innych ustaw¹ (dalej: nowelizacja) wprowadza istotne zmiany w zakresie procedury cywilnej. Część nowych przepisów stanowi już obowiązujące prawo², znakomita większość zacznie obowiązywać od 7 listopada, natomiast zmiany dotyczące elektronicznego postępowania upominawczego (e.p.u.) wejdą w życie 7 lutego 2020 r.

Z uwagi na duży zakres nowelizacji warto najpierw spojrzeć na najważniejsze z punktu widzenia praktyki procesowej przepisy intertemporalne, w których czytamy m.in., że w sprawach wszczętych i niezakończonych przed dniem wejścia w życie nowelizacji zachowują moc czynności dokonane zgodnie z przepisami, w brzmieniu dotychczasowym³. Z kolei do spraw wszczętych i niezakończonych przed dniem wejścia w życie nowelizacji w zakresie k.p.c. oraz ustawy o dochodzeniu roszczeń w postępowaniu grupowym stosuje się nowe przepisy⁴. Ustawodawca doprecyzował również, że do rozpoznania środków odwoławczych wniesionych i nierozpoznanych przed dniem wejścia w życie nowelizacji stosuje się przepisy k.p.c. w brzmieniu dotychczasowym⁵.

Dalej znajdujemy rozwiązania szczególne dotyczące spraw pozostających w zawieszeniu na dzień wejścia w życie nowelizacji, które sądy mają, co do zasady, umorzyć w określonych przypadkach, oraz przepis, w myśl którego nowe reguły dotyczące kosztów procesu (możliwość ich zasądzenia wraz z odsetkami oraz nałożenia na stronę obowiązku zwrotu kosztów w części wyższej niż nakazywałby to wynik sprawy z uwagi na nieusprawiedliwione niestawiennictwo w sądzie lub na posiedzeniu mediacyjnym) stosuje się w postępowaniach wszczętych po dniu wejścia w życie nowelizacji⁶.

Jeżeli chodzi o sprawy wszczęte i niezakończone przed wejściem w życie nowelizacji, które w myśl przepisów k.p.c. i prawa o ustroju sądów powszechnych w brzmieniu dotychczasowym podlegałyby rozpoznaniu w postępowaniu w sprawach gospodarczych, nie stosuje się przepisów o tym postępowaniu⁷.

Podobnie, jeśli chodzi o sprawy rozpoznawane przed wejściem w życie nowelizacji w postępowaniu nakazowym oraz w e.p.u.⁸, lub w których został wydany nakaz zapłaty w postępowaniu upominawczym, do czasu zakończenia postępowania w danej instancji podlegają rozpoznaniu zgodnie z przepisami w brzmieniu dotychczasowym⁹. Dodatkowo odrębności znajdziemy w przypadku postępowań nakazowych, w których powód wniósł o wydanie nakazu zapłaty wyłącznie na podstawie dokumentów określonych w dotychczasowym art. 485 § 3 k.p.c.¹⁰, spraw o roszczenia z tytułu niezgodności towaru konsumpcyjnego z umową sprzedaży konsumenckiej¹¹.

Organizacja postępowania

O tym, jak teraz będzie wyglądał proces, stanowi nowy rozdział w k.p.c. zatytułowany „Organizacja postępowania” (art. 205(1)–205(12) k.p.c.). Począwszy od odpowiedzi na pozew, wszelkie pisma przygotowawcze mogą być składane na podstawie zarządzenia przewodniczącego i w oznaczonym przez niego terminie. Jeżeli pismo zostanie złożone bez zarządzenia

¹ Dz.U. z 2019 r., poz.1460 t.j.

² Wszystkie wymienione w art. 17, pkt 1 nowelizacji, <http://prawo.sejm.gov.pl/isap.nsf/download.xsp/WDU20190001469/O/D20191469.pdf>.

³ *Ibidem*, art. 9, ust. 1.

⁴ *Ibidem*, art. 9, ust. 2.

⁵ *Ibidem*, art. 9, ust. 4.

⁶ *Ibidem*, art. 9, ust. 6.

⁷ *Ibidem*, art. 10.

⁸ Jeśli chodzi o e.p.u., zob. również art. 12, *op. cit.*

⁹ *Ibidem*, art. 11, ust. 1.

¹⁰ *Ibidem*, art. 11, ust. 2.

¹¹ *Ibidem*, art. 13.

przewodniczącego lub po upływie wyznaczonego przez niego terminu, podlega zwrotowi. Zwrot nastąpi zarządzeniem przewodniczącego (zob. art. 205(1) § 2 k.p.c., art. 205(3) § 5 k.p.c.). Powód będzie informowany o zarządzeniu doręczenia pozwu pozwanemu (art. 205(1) § 1 k.p.c.). Z kolei wniesienie odpowiedzi na pozew to obowiązek pozwanego, któremu przewodniczący wyznaczy w tym celu termin sądowy nie krótszy niż dwa tygodnie.

Pisma przygotowawcze zostały zarezerwowane dla spraw szczególnie zawiłych, przy czym zgodnie z art. 205(3) § 2 k.p.c. przewodniczący może zobowiązać stronę, by w piśmie przygotowawczym podała wszystkie twierdzenia i dowody istotne dla rozstrzygnięcia sprawy pod rygorem utraty prawa do ich powoływania w toku dalszego postępowania (z czego sprawni przewodniczący mogą skwapliwie korzystać). Inaczej sąd je pominie, chyba że strona uprawdopodobni, iż ich powołanie w piśmie przygotowawczym nie było możliwe albo że potrzeba ich powołania wynika później. Na uwagę zasługuje również przepis art. 210 § 2 k.p.c., w myśl którego każda ze stron jest zobowiązana do złożenia oświadczenia co do twierdzeń strony przeciwnej dotyczących faktów, w tym do wyszczególnienia faktów, którym zaprzecza. Powinno to skutecznie ukrócić niewłaściwą i obstrukcyjną, lecz w dalszym ciągu stosowaną przez niektórych pełnomocników taktykę procesową zawierającą się w stwierdzeniu, że „pozwany zaprzecza wszystkim twierdzeniom powoda, poza tymi wprost przyznanymi”.

W nowym stanie prawnym modelowe postępowanie zwykle będzie wyglądało tak, że po złożeniu odpowiedzi na pozew, a także gdy odpowiedź na pozew nie została złożona, ale wyrok zaoczny nie został wydany, przewodniczący wyznaczy posiedzenie przygotowawcze, którego termin powinien przypaść nie później niż dwa miesiące po dniu złożenia odpowiedzi na pozew albo ostatniego pisma przygotowawczego (art. 205(4) § 1 i 2 k.p.c.). Jest to jednak wyłącznie termin instrukcyjny, nieobwarowany żadną sankcją, choć dający stronom kolejny argument przy składaniu skargi na naruszenie prawa strony do rozpoznania sprawy w postępowaniu sądowym bez nieuzasadnionej zwłoki.

Posiedzenie przygotowawcze (odbywane według przepisów o posiedzeniu niejawnym!) ma na celu rozwiązanie sporu od razu, a jeśli to się nie uda, wówczas sporządzony zostanie z udziałem stron plan rozprawy (art. 205(5) § 1 k.p.c.). Strony i ich pełnomocnicy mają obowiązek wziąć w nim udział. Nieobecność na nim nikomu nie będzie się opłacała – dla powoda, który nie zawnioskuje o jego przeprowadzenie bez swojego udziału, będzie to oznaczało umorzenie postępowania wraz z rozstrzygnięciem o kosztach jak przy cofnięciu pozwu (art. 205(5) § 4 i 5 k.p.c.). Natomiast nieobecny pozwany nie tylko nie weźmie udziału w tworzeniu planu rozprawy, lecz także będzie nim związany w dalszym toku postępowania (art. 205(5) § 6 k.p.c.). Na posiedzeniu przygotowawczym przewodniczący ma ustalić ze stronami przedmiot sporu i wyjaśnić stanowiska stron, także w aspektach prawnych, a jednocześnie przepisy stanowią wprost, że przewodniczący powinien skłaniać strony do pojednania (art. 205(6) k.p.c.). Nowe przepisy wyraźnie wzmocniają i doprecyzowują ogólną zasadę postępowania cywilnego

z art. 10 k.p.c., zgodnie z którą sąd dąży na każdym jego etapie do ugody, umożliwiając sędziom wykorzystanie takich narzędzi jak wspólne poszukiwanie ugodowych sposobów rozwiązania sporu, wspieranie stron w formułowaniu propozycji ugodowych oraz, co wydaje się szczególnie istotne, wskazywanie sposobów i skutków rozwiązania sporu, w tym skutków finansowych.

Nowa rola sędziego

Po złożeniu pierwszych pism w sprawie sprawny przewodniczący wezwie pełnomocników do swojego gabinetu i wprost powie im, co myśli: kto gdzie ma mocne argumenty, a gdzie słabe, oraz w zależności od tego, co usłyszy podczas takiego posiedzenia, na gorąco może informować o spodziewanym wyniku sprawy. Być może część spraw, które obecnie rozwiązywane są polubownie w trakcie negocjacji odbywających się w kancelariach, będzie rozstrzygnięta ugodowo na zapleczkach sądów, gdzie sędzia będzie kimś więcej niż moderatorem dyskusji. Oczywiście wszystko będzie zależało od praktyki prawników wykorzystujących nowe narzędzia w k.p.c., natomiast nie ulega wątpliwości, że różni sędziowie będą inaczej interpretować dyspozycje przepisów o „skłanianiu stron do pojednania” i „wskazywania skutków rozwiązania sporu”.

Co do samego planu rozprawy to warto zauważyć kilka korzyści wypływających z obowiązku jego sporządzenia. Po pierwsze nie ma mowy o dobrym zarządzaniu czymkolwiek (w tym np. sprawą sądową), jeśli się odpowiednio wcześniej nie zaplanuje określonych działań. Stąd też ustawowy wymóg planowania przez sędziów przebiegu każdej sprawy czysto teoretycznie zwiększa prawdopodobieństwo sprawniejszego prowadzenia sporów sądowych i częstszego ich rozwiązywania na drodze polubownej. Po drugie bez wątplenia zwiększy się przewidywalność przebiegu postępowań sądowych, na czym skorzystać powinni wszyscy: sąd, strony oraz ich pełnomocnicy. Do tej pory w rozmowie z klientem zapytani o dalsze losy sprawy mogliśmy jedynie przewidywać przebieg danego procesu w zależności od różnych zmiennych (np. terminów funkcjonujących w danym sądzie i jego organizacji pracy, aktywności procesowej drugiej strony) i roztaczać przed klientami hipotetyczny rozwój wypadków. W nowym stanie prawnym będziemy mogli m.in. współtworzyć wraz z naszymi klientami i przewodniczącym składu sędziowskiego szczegółowy kalendarz terminów posiedzeń i innych czynności w sprawie, współdecydować o kolejności i terminie przeprowadzania dowodów oraz roztrząsania wyników postępowania dowodowego, jak również wskazywać termin zamknięcia rozprawy lub ogłoszenia wyroku (art. 205(9) § 2 k.p.c.).

Oczywiście nawet najlepsze przepisy dotyczące przebiegu postępowania nie spowodują, że nagle w najbardziej obciążonych pracą sądach przybędzie nowych etatów sędziowskich, rozładuje się obecny nawał spraw i rzeczywiście w każdej sprawie będziemy mogli spodziewać się wyznaczenia terminu posiedzenia przygotowawczego w dwa miesiące po złożeniu pozwu. Nowa organizacja postępowania cywilnego niesie jednak ze sobą pewien potencjał możliwości, który w sprawnych sędziowskich rękach może odchudzić niektóre referaty. ◀

KOPIOWANIE DOKUMENTU PUBLICZNEGO PRZEZ FACHOWEGO PEŁNOMOCNIKA

Fot. Archiwum M. Ślusarczyka



Maksymilian Ślusarczyk

radca prawny



Przemysław Majewski

radca prawny

Fot. Archiwum P. Majewskiego

Radca prawny, wykonując kopię dokumentu publicznego, np. dowodu osobistego, prawa jazdy czy aktów stanu cywilnego, dla celów udzielenia pomocy prawnej, zawsze musi rozważyć, czy ma ona cechy autentyczności. Ta kwestia rozstrzyga bowiem o potrzebie zastosowania lub nie, oprócz RODO, także przepisów ustawy z 22 listopada 2018 r. o dokumentach publicznych.

W praktyce każdego fachowego pełnomocnika zachodzi niekiedy potrzeba skopiowania różnego rodzaju dokumentów, w tym m.in. dowodu osobistego, paszportu, aktu stanu cywilnego, prawa jazdy itp. Od dnia wejścia w życie rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (ogólne rozporządzenie o ochronie danych), zwanego dalej „RODO”, kopiowanie jako forma przetwarzania danych osobowych zostało prawnie uregulowane w całej Unii Europejskiej. Polski ustawodawca zdecydował się jednak na jej uszczegółowienie, co nastąpiło 12 lipca 2019 r., kiedy weszła w życie ustawa z 22 listopada 2018 r. o dokumentach publicznych (Dz.U.2019.53.), zwana dalej „u.d.p.”

Nowa ochrona dokumentów publicznych

Artykuł 1 ust. 2 u.d.p. wprowadza system bezpieczeństwa dokumentów publicznych, który obejmuje projektowanie, wytwarzanie, przechowywanie oraz weryfikację autentyczności dokumentów publicznych, a także inicjowanie zmian zabezpieczeń dokumentów publicznych przed fałszerstwem w oparciu o analizę przypadków fałszerstw tych dokumentów, podnoszenie poziomu edukacji w zakresie wiedzy o bezpieczeństwie dokumentów publicznych oraz współpracę z międzynarodowymi instytucjami i organizacjami zajmującymi się bezpieczeństwem dokumentów publicznych.

Artykuł 2 ust. 1 u.d.p. zawiera definicje ustawowe m.in. pojęć dokument publiczny i replika dokumentu publicznego. Zgodnie z art. 2 ust. 1 pkt 2 u.d.p. dokumentem publicznym jest dokument, który służy do identyfikacji osób, rzeczy lub potwierdza stan prawny bądź prawa osób posługujących

się takim dokumentem, zabezpieczony przed fałszerstwem i: **a)** wytwarzany według wzoru określonego w przepisach prawa powszechnie obowiązującego albo **b)** którego wzór graficzny i forma zostały zatwierdzone przez podmiot realizujący zadania publiczne uprawniony na podstawie odrębnych przepisów i który jest zgodny z wymogami dla blankietu tego dokumentu określonymi w przepisach prawa powszechnie obowiązującego. Jak wynika z powyższej definicji, pojęciu dokumentu publicznego ustawodawca nadał bardzo szerokie ramy przedmiotowe. Artykuł 5 ust. 2–4 u.d.p. doprecyzowuje przytoczoną definicję, gdyż zawiera opis każdej z trzech kategorii dokumentów publicznych, które ustawodawca podzielił w oparciu o kryterium znaczenia dla bezpieczeństwa państwa. Przykłady dokumentów publicznych I kategorii to m.in. dowód osobisty, dokumenty paszportowe, prawo jazdy, akta stanu cywilnego. Natomiast dokumenty potwierdzające kwalifikacje zawodowe, w tym do wykonywania zawodu radcy prawnego, zostały zgodnie z art. 5 ust. 4 u.d.p. zakwalifikowane do kategorii III dokumentów publicznych, z wyjątkiem dokumentów dotyczących prawa wykonywania zawodu lekarza, prawa wykonywania zawodu lekarza dentystry oraz legitymacji służbowych, gdyż dokumenty te należą do I kategorii. Choć art. 5 ust. 4 u.d.p. nie posługuje się pojęciem legitymacji (np. radcy prawnego), wydaje się, że w zakresie, w jakim przepis ten dotyczy dokumentów potwierdzających kwalifikacje zawodowe, obejmuje także dokument w postaci legitymacji zawodowej. Jednak niezależnie od przynależności dokumentów do jednej z trzech kategorii zasady ich powielania są takie same. Trzeba natomiast zawsze zbadać, czy dany dokument mieści się w zamkniętym katalogu zawartym w art. 5 u.d.p. Artykuł 2 ust. 1 pkt 6 u.d.p. wskazuje, że repliką dokumentu publicznego jest odwzorowanie lub kopia wielkości od 75 do 120% oryginału o cechach autentyczności dokumentu

publicznego lub blankietu dokumentu publicznego, z wyłączeniem kserokopii lub wydruku komputerowego dokumentu publicznego wykonanych do celów urzędowych, służbowych lub zawodowych określonych na podstawie odrębnych przepisów lub na użytek osoby, dla której dokument publiczny został wydany. Przepis ten nawiązuje do ochrony danych osobowych, określając sytuację, kiedy dopuszczalne jest wykonanie repliki dokumentu publicznego, jego kserokopii lub wydruku komputerowego. Ustawodawca zawęził pojęcie repliki dokumentu publicznego, wyłączając z jego zakresu kserokopie i wydruki komputerowe dokumentu publicznego pod warunkiem łącznego spełnienia dwóch przesłanek:

- a) kserokopie lub wydruki zostały wykonane w celu urzędowym, służbowym, zawodowym lub na użytek osoby, dla której dokument publiczny został wydany,
- b) cele wskazane w pkt a, poza użytkowaniem osoby, dla której dokument publiczny został wydany, zostały określone na podstawie odrębnych przepisów.

Rozróżnienie repliki dokumentu publicznego i jego kserokopii lub wydruku komputerowego jest istotne, gdyż zgodnie z art. 58 u.d.p. kto wytwarza, oferuje, zbywa lub przechowuje w celu zbycia replikę dokumentu publicznego, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat dwóch. Wykonanie kserokopii dokumentu publicznego może zatem stanowić przestępstwo. Trzeba jednak zwrócić uwagę, że wykonana kopia, aby stanowić replikę dokumentu publicznego w rozumieniu art. 2 ust. 1 pkt 6 u.d.p., a zatem aby być objęta dyspozycją art. 58 u.d.p., musi mieć cechy autentyczności dokumentu publicznego (np. kolorystyka, format) lub blankietu dokumentu publicznego. Ustawodawca, dążąc do ograniczenia zjawiska kopiowania dokumentów publicznych, powinien był doprecyzować tę kwestię, gdyż obecne rozwiązania prawne zawarte w u.d.p. prowadzą do wniosku, że możliwe jest niestety zaistnienie sytuacji, w której wykonanie kserokopii dokumentu publicznego pomimo niespełnienia wyżej wymienionych przesłanek ustawowych nie będzie podlegało penalizacji z uwagi na wykazanie przez sprawcę braku cech autentyczności kserokopii.

Dokumenty publiczne w praktyce radcy prawnego

Przekładając powyższe wywody na codzienną praktykę zawodową radcy prawnego, należy przede wszystkim zawsze rozstrzygnąć, czy wykonana kopia dokumentu publicznego ma cechy autentyczności i tym samym stanowi replikę w rozumieniu u.d.p. Jeśli tak, to trzeba ocenić, czy wykonanie repliki nastąpiło w celu urzędowym, służbowym, zawodowym. W przypadku wykonywania zawodu radcy prawnego cel zawodowy uprawniający do wykonania repliki został wskazany wprost w art. 6 ust. 3 ustawy z 6 lipca 1982 r. o radcach prawnych (Dz.U.2018.2115 ze zm.), zwanej dalej „u.r.p.”, który zawiera prawo radcy prawnego do sporządzania poświadczeń odpisów dokumentów, nie ograniczając ich zakresu przedmiotowego. Granice te wyznacza potrzeba dokonania poświadczenia dokumentu dla potrzeb danej sprawy, co

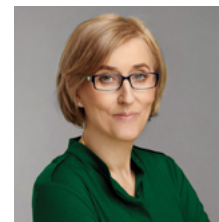


Polski dowód osobisty obowiązujący od 4 marca 2019 r.

podlega ocenie radcy prawnego świadczącego usługę prawną. Pośrednio natomiast cel ten wskazano także w art. 6 ust. 1 u.r.p. odnoszącym się do świadczenia pomocy prawnej, co często wymaga wykonania kopii dokumentu, w tym niekiedy kopii stanowiącej replikę w rozumieniu u.d.p., np. w celu przechowania w aktach dla celów dalszych działań procesowych. Odmierna jest natomiast sytuacja, gdy radca prawny wykona kopię (np. ksero) dokumentu publicznego nieposiadającą cech autentyczności. W takiej sytuacji u.d.p. nie może znaleźć zastosowania z uwagi na niespełnienie dyspozycji art. 2 ust. 6 u.d.p., gdyż zachodzi brak cech autentyczności dokumentu publicznego. W obu przypadkach należy jednak przestrzegać RODO oraz właściwych przepisów krajowych regulujących przetwarzania danych osobowych, w szczególności art. 5a–5c u.r.p., gdyż zawsze w powyższych przypadkach radca prawny przetwarza te dane. Szczególne znaczenie mają w omawianym zakresie zasady ograniczenia celu i minimalizacji danych uregulowane odpowiednio w art. 5 ust. 1 lit. b i c RODO. Istotne znaczenie dla wykonywania repliki dokumentu publicznego mają, oprócz art. 6 u.r.p., przepisy procesowe, np. art. 126 § 1 pkt 5 w zw. z art. 128 k.p.c. lub art. 76a § 2 k.p.a. Przepisy te, przewidując wykonanie i złożenie odpisów załączników, a zatem często dokumentów stanowiących dokumenty publiczne w rozumieniu u.d.p., jak np. repliki lub kserokopie aktów stanu cywilnego, stanowią regulacje określające wyraźnie cel zawodowy ich wykonania w rozumieniu art. 2 ust. 1 pkt 6 u.d.p. Tym samym wykonanie repliki jest zgodne z u.d.p. Natomiast wykonanie odpisu załącznika w postaci kserokopii, a zatem kopii nieposiadającej cech autentyczności, nie będzie objęte u.d.p., a jedynie zasadami przetwarzania danych wynikających z RODO. Na marginesie warto zaznaczyć, że osobnym zagadnieniem pozostaje ocena prawidłowości wykonania odpisu w rozumieniu przepisów procesowych, a odrębnie należy dokonywać oceny repliki w kontekście u.d.p. i zasad RODO.

Z powyższych uwag wypływa konkluzja, że radca prawny, wykonując kopię dokumentu publicznego dla celów udzielenia pomocy prawnej, zawsze musi rozważyć, czy ma ona cechy autentyczności. Ta kwestia rozstrzygnie bowiem o potrzebie zastosowania lub nie, oprócz RODO, także przepisów u.d.p. ◀

KOSZTY MEDIACJI W POSTĘPOWANIU CYWILNYM PO NOWELIZACJI



Fot. Anika Nojzewska

**Magdalena
Kupczyk-Czemniawska**

radca prawny, mediator Ośrodka
Mediacji przy OIRP w Warszawie

Wiele zmian w zakresie mediacji wprowadziła nowelizacja Kodeksu postępowania cywilnego z 4 lipca 2019 r. Zmienione zostały m.in. przepisy dotyczące sposobu poboru i przyznawania wynagrodzenia mediatora oraz zwrotu wydatków związanych z prowadzeniem mediacji.

Koszty mediacji obejmują wynagrodzenie mediatora oraz zwrot kosztów jej prowadzenia, tj. wynajmu sali, korespondencji czy przejazdów. Mediator otrzymuje zwrot kosztów mediacji niezależnie od wyniku mediacji. Co do zasady strony płacą za mediację po połowie, jeśli nie uzgodnią inaczej. W przypadku e-mediacji koszty te mogą być ograniczone do wynagrodzenia mediatora¹.

W mediacji umownej podstawę zwrotu kosztów mediatorowi stanowi umowa zawarta pomiędzy mediatorem a stronami. W mediacji sądowej obowiązuje zasada, że mediator ma prawo do wynagrodzenia i zwrotu wydatków związanych z przeprowadzeniem mediacji, chyba że wyraził zgodę na prowadzenie mediacji bez wynagrodzenia. Należności te pobiera mediator bezpośrednio od stron (art. 183⁵ § 2 k.p.c.).

Od 21 sierpnia zasadą jest, iż strony również w mediacji sądowej rozliczają się bezpośrednio z mediatorem. Natomiast sąd ustala i przyznaje koszty mediacji mediatorowi tylko wówczas, gdy przynajmniej jedna ze stron skierowanych do mediacji była zwolniona przez sąd od kosztów sądowych w zakresie obejmującym należności mediatora, a pozostałe strony nie wypłaciły mediatorowi tych należności w całości. W takiej sytuacji sąd ustala i przyznaje wysokość tych należności na podstawie art. 98¹ k.p.c.² I tak wynagrodzenie w sprawach majątkowych wynosi 1% wartości przedmiotu sporu, jednak nie mniej niż 150 zł i nie więcej niż 2 tys. zł za całość postępowania mediacyjnego. Natomiast w sprawach majątkowych, w których wartości przedmiotu sporu nie da się ustalić, oraz w sprawach niemajątkowych wynagrodzenie mediatora za prowadzenie postępowania mediacyjnego wynosi

za pierwsze posiedzenie 150 zł, a za każde kolejne 100 zł, łącznie jednak nie więcej niż 450 zł.

Od 7 listopada obowiązkiem zwrotu kosztów sąd będzie mógł obciążyć stronę, niezależnie od wyniku sprawy, w sytuacji gdy w toku postępowania bez usprawiedliwienia nie stawiła się na posiedzenie mediacyjne pomimo wcześniejszego wyrażenia zgody na mediację, w części wyższej, niż nakazywałby to wynik sprawy, a nawet zwrotu kosztów w całości (art. 103 § 3 pkt 2 k.p.c.).

W przypadku zawarcia ugody przed mediatorem jeszcze przed pierwszym terminem rozprawy sąd zwraca całą opłatę sądową (art. 79 ust. 1 pkt 1 lit. h u.k.s.c.³). Natomiast, jeśli zawarcie ugody przed mediatorem nastąpi po rozpoczęciu rozprawy, sąd zwróci $\frac{3}{4}$ wniesionej opłaty sądowej (art. 79 ust. 1 pkt 2 lit. a u.k.s.c.).

Innym argumentem przemawiającym za skorzystaniem z mediacji jest dodany w u.k.s.c. art. 13e, obowiązujący od 21 sierpnia, który stanowi, iż opłata stała lub stosunkowa od pozwu podlega obniżeniu o $\frac{2}{3}$, jednak nie więcej niż o 400 zł, w sprawach, w których powód przed wytoczeniem powództwa wziął udział w mediacji prowadzonej na podstawie umowy o mediację.

Od 7 listopada będzie obowiązywała nowa zasada zezwalająca na dochodzenie odsetek ustawowych za opóźnienie w spełnieniu świadczenia pieniężnego od kwoty zasądzonej tytułem zwrotu kosztów procesu (art. 98^{1 2} § 1 k.p.c.).

Nowelizacja u.k.s.c. spowodowała podwyższenie opłaty sądowej od wniosku o zawezwanie do próby ugodowej. Wcześniej opłata od takiego wniosku wynosiła 40 zł lub 300 zł w zależności od wartości przedmiotu sporu. Natomiast od 21 sierpnia wynosi $\frac{1}{5}$ opłaty sądowej od pozwu (art. 19 u.k.s.c.). Dotychczas zawezwanie do próby ugodowej było najtańszym sposobem przerwania biegu przedawnienia. Warto więc zastanowić się, czy nie kierować spraw do mediacji, której wszczęcie również przerywa bieg przedawnienia (art. 123 § 1 pkt 3 k.c.). ◀

¹ Szczegółowo o e-mediacji w „Radcy Prawnym” nr 183/2019.

² Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z 20 czerwca 2016 r. w sprawie wynagrodzenia i podlegających zwrotowi wydatków mediatora w postępowaniu cywilnym (Dz.U. z 2016 r., poz. 921).

³ u.k.s.c. – ustawa z 28 lipca 2005 r. o kosztach sądowych w sprawach cywilnych (Dz.U. z 2019 r., poz. 785, 1043, 1469).

JAK NEGOCJOWAĆ UGODY W MEDIACJI?



Tomasz Działyński

Fot. Tomasz Tomkowiak

„Jak negocjować ugody w mediacji” to cykl szkoleń prowadzonych w formie warsztatów w Okręgowej Izbie Radców Prawnych w Poznaniu. Są to całonocne zajęcia adresowane do radców prawnych i, rzecz jasna, mediatorów. W trakcie zajęć inscenizowane są różne sytuacje, które w rzeczywistości albo się już wydarzyły, albo – z pewnością – będą miały miejsce, pozwalające uczestnikom szkolenia sprawdzić w praktyce nabyte umiejętności.

Wciąż pokutuje przekonanie mające zapewne swoje historyczne uzasadnienie, że sąd i prowadzenie procesu jest najlepszym rozwiązaniem dla stron i ich pełnomocników. My, radcowie prawni, jak również adwokaci, też lubimy pojedynki sądowe. I jesteśmy do nich przygotowani przez studia, aplikację oraz codzienną praktykę. My walczymy, argumentujemy, powołujemy świadków, cały czas mając na uwadze interes naszego klienta. A potem sąd w swoim majestacie wydaje wyrok. I już.

W mediacji jest inaczej. Najważniejsza jest reprezentowana przez nas strona. To ona, a nie sąd decyduje, jaka będzie treść osiągniętego porozumienia. Mediator nie wydaje rozstrzygnięcia, nie poucza i nie opiniuje. Dba o budowę płaszczyzny porozumienia, korzystając z wszystkich dopuszczalnych narzędzi.

Z konfliktem wiąże się brak zaufania, który jakże często wynika z braku właściwej komunikacji. Rozmawiać trzeba umieć, a z pewnością można się nauczyć. Strony konfliktu w warunkach dużych emocji toczą ze sobą wojnę. Jak w takiej sytuacji powinien odnaleźć się radca prawny działający jako pełnomocnik negocjujący postanowienia ugody? Co powinien stawiać sobie za cel mediator?

Warunkiem pomyślnych mediacji jest zbudowanie atmosfery zaufania. Tylko

wówczas jest szansa na znalezienie jednego, wspólnego klucza do porozumienia i rozwiązania problemu. Na tym zasadza się główne zadanie pełnomocnika.

Trzeba też podejść do mediacji bez uprzedzeń i wiary w kilka mitów, w które obrosła. Choćby takich, że mediacja jest łatwa, a mediatorem może być każdy; że jest nieskuteczna albo – przeciwnie – jest lekiem na całe zło. Albo że prawnicy tracą na mediacjach, a za wynik mediacji odpowiada mediator. No i najważniejszy mit: że mediacja to sztuka przekonywania do swoich racji.

Ważne jest to, by mediator był osobą budzącą zaufanie obu stron, bo jedynie wówczas istnieje szansa na pomyślne zakończenie konfliktu. Mediator musi też ocenić, czy ugoda jest możliwa. Jest to szczególnie ważne w świetle starej anegdoty o pewnym wytrawnym mecenasie (w oryginale był to adwokat), który kiedyś przy barze dzielił się swoim doświadczeniem z młodszym kolegą:

Bywa, że w pierwszej kolejności musimy walczyć ze swoim klientem, następnie z sądem, a dopiero na końcu z przeciwnikiem procesowym. ◀



Warsztaty w OIRP w Poznaniu poprowadził Prezes KRRP Maciej Bobrowicz

Fot. OIRP w Poznaniu

Magdalena Romanowska

radca prawny, mediator, lider krajowy
Sekcji Mediacji Administracyjnej

KONGRES MEDIACJI 2019

Stworzenie międzynarodowej platformy wymiany doświadczeń w zakresie promowania stosowania mediacji przy rozwiązywaniu sporów związanych z prowadzeniem działalności gospodarczej było celem Międzynarodowego Kongresu Mediacji/II Dnia Mediacji Administracyjnej, zorganizowanego 11–12 września w centrum dydaktycznym Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego przez Okręgową Izbę Radców Prawnych w Krakowie.

Pierwszy dzień kongresu poświęcony był mediacji gospodarczej, a drugi mediacji administracyjnej i sądowo-administracyjnej. Do udziału zaprosiliśmy szerokie grono osób zainteresowanych i zajmujących się tematyką mediacji, dlatego wśród uczestników znaleźli się sędziowie, mediatorzy, pracownicy naukowcy trzech uniwersytetów (Jagiellońskiego, Łódzkiego oraz Wrocławskiego), pracownicy administracji publicznej, radcowie prawni, adwokaci oraz przedsiębiorcy. Moderatorami poszczególnych paneli dyskusyjnych byli nasi koledzy i nasze koleżanki nie tylko z Krakowa, lecz także z okręgowych izb radców prawnych w Białymstoku, Katowicach, Poznaniu i Rzeszowie, a także adwokaci z Krakowa. Wśród moderatorów znaleźli się również liderzy lokalni sekcji mediacji administracyjnej działających w ośrodkach mediacji przy okręgowych izbach.

Otwarcia kongresu dokonali dziekan Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego prof. Jerzy Pisuliński i Dziekan Rady Okręgowej Izby Radców Prawnych w Krakowie dr Marcin Sala-Szczypiński. W imieniu prezydenta Krakowa, który był patronem naszego wydarzenia, zabrała głos Małgorzata Konior-Czarnota z Zespołu Radców Prawnych Urzędu Miasta Krakowa.

KONGRES W LICZBACH

- » 528 zarejestrowanych uczestników,
- » 24 prelegentów,
- » 12 paneli dyskusyjnych w dwóch językach
- » 22 panelistów z 6 krajów (z Czech, ze Słowacji, z Niemiec, Holandii, Węgier i Chińskiej Republiki Ludowej).

Pierwszy dzień kongresu odbywał się pod hasłem „Mediacja gospodarcza – naprawdę warto”. Sesję plenarną otworzył Prezes Krajowej Rady Radców Prawnych Maciej Bobrowicz, autor pierwszych w Polsce książek o mediacji gospodarczej. W trakcie naszego spotkania przede wszystkim chcieliśmy przedstawić obecnym na kongresie przedsiębiorcom zalety korzystania z mediacji – szczególnie przed skierowaniem albo zamiast kierowania sprawy sporu na drogę postępowania sądowego.

Wszyscy uczestnicy zgodnie podkreślali, jak dużą rolę mogłaby odegrać mediacja w życiu gospodarczym, gdyby była wykorzystywana na szerszą skalę niż dotychczas. Z kolei o doświadczeniach związanych ze stosowaniem mediacji w Czechach opowiedziała przewodnicząca Sekcji ADR w sprawach gospodarczych JUDr. Martina Doležalová, a mediację w Chinach przedstawił dziekan Wydziału Prawa Międzynarodowego z Uniwersytetu w Shanghaju – prof. Guojian Xu. Spotkanie w tym dniu zakończyło sześć odbywających się jednocześnie paneli dyskusyjnych.

Drugi dzień Kongresu Mediacji, który przebiegał pod hasłem „Mediacja administracyjna – warto spróbować”, był jednocześnie II Dniem Mediacji Administracyjnej w Polsce. Jako pierwszy wystąpił prezes Prokuratury Generalnej Rzeczypospolitej Polskiej Mariusz Haładyj, odpowiedzialny za opracowanie projektu zmian do Kodeksu postępowania administracyjnego obejmujących wprowadzenie mediacji administracyjnej. W dalszej części dnia odbyły się panele dyskusyjne.

Podczas kongresu powstało wiele nowych pomysłów na promowanie mediacji, będziemy o nich informować na bieżąco.

Więcej o kongresie można znaleźć na stronie www.kongresmediacji.com. ◀



Fot. Paweł Krewiniak

PRZEGLĄD PRASY POD OSTRZAŁEM



Fot. Piotr Gilarski

Piotr Olszewski

radca prawny

W orzeczeniu z sierpnia tego roku Sąd Najwyższy postawił granicę firmom zajmującym się wykonywaniem komercyjnych przeglądów prasy w zakresie wykorzystywania w ich działalności cudzych utworów objętych ochroną prawnoautorską.

Świadczenie usług monitoringu mediów, czyli tzw. press clipping, na stałe wpisało się w dzisiejszy model biznesowy, będąc często dużym ułatwieniem w funkcjonowaniu wielu podmiotów. Także Sąd Najwyższy w swoim orzeczeniu wskazał, że rzeczywiście możemy już mówić o wykształceniu się gatunku prasowego, jakim jest przegląd prasy – ale pod pewnymi warunkami.

Spór, który trafił aż przed Sąd Najwyższy i w związku z którym zapadło omawiane orzeczenie, toczy się już od kilku lat między wydawcą „Dziennika Gazety Prawnej” – wydawnictwem Infor Biznes – a spółką Press-Service Monitoring Mediów z Poznania, która jest jednym z dwóch największych w Polsce podmiotów oferujących usługi press clippingu. Wydawca gazety domagał się przed sądem m.in. publicznego przyznania, że pozwana spółka korzystała bezprawnie z kilkudziesięciu tekstów, a także usunięcia ich z baz oraz niepowielania i nierozpowszechniania następnych. W przeglądach prasy pozwanej spółki zamieszczane były fragmenty lub całe artykuły prasowe, dzięki czemu jej odbiorcy mogli zapoznać się z ich treścią bez konieczności kupowania gazety.

Sądy obu instancji uznały powództwo wydawcy za niezasadne, powołując się na dozwolony użytek chronionych utworów i w jego ramach na tzw. prawo cytatu, o którym mowa w art. 29 ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych. Zgodnie z tą regulacją wolno przytaczać w utworach stanowiących samoistną całość urywki rozpowszechnionych utworów oraz rozpowszechnione utwory plastyczne, fotograficzne lub drobne utwory w całości, w zakresie uzasadnionym celami cytatu, takimi jak wyjaśnianie, polemika, analiza krytyczna lub naukowa, nauczanie, lub prawami gatunku twórczości. Od niekorzystnego orzeczenia powód wniósł skargę kasacyjną.

Aby korzystający z cytatu mógł powoływać się na prawo cytatu, cytowanie czy przegląd prasy ma mieć twórczy charakter i nie może naruszać interesów twórców i szerzej właścicieli utworów.

Sąd Najwyższy nie zgodził się ze stanowiskiem sądów rozpoznających sprawę i przekazał ją do ponownego rozpoznania sądowi apelacyjnemu w Poznaniu. W wygłoszonym uzasadnieniu orzeczenia zwrócono uwagę, że sam zbiór artykułów uporządkowany według klucza, a tworzony w ramach przeglądów prasy, nie mieści się w granicach dozwolonego użytku i może nie być odrębnym gatunkiem twórczości. Co podkreślano – aby przegląd prasy był utworem, musi stanowić przedstawienie utworów (artykułów), w którym istnieje myśl twórcza autora kierującego się określoną ideą; istotne są także kryteria doboru artykułów. Jeśli więc okaże się, że przegląd prasowy nie jest odrębnym gatunkiem twórczości, to nie ma w ogóle mowy o dozwolonym użytku, a tym samym o powoływaniu się na prawo cytatu. – Aby korzystający z cytatu mógł powoływać się na prawo cytatu, cytowanie czy przegląd prasy ma mieć twórczy charakter i nie może naruszać interesów twórców i szerzej właścicieli utworów. Z pewnością prawa te narusza publikowanie całych tekstów choćby pod szyldem przeglądów prasy. Takie praktyki uderzają też w interesy finansowe twórców (właścicieli utworów), gdyż kupujący taki „automatyczny” przegląd prasy nie kupią czy nie zaprenumerują gazet, co uderza w wydawców – powiedziała w uzasadnieniu sędzia Sądu Najwyższego Katarzyna Tyczka-Rote.

Wyrok Sądu Najwyższego z 9 sierpnia to nie pierwsze orzeczenie w sprawie press clippingu, ale, jak wskazują specjaliści, ze względu na swą jednoznaczność i rangę może mieć dla branży prasowej fundamentalne znaczenie. – Myślę, że to orzeczenie jest bardzo istotne dla praktyki stosowania instytucji dozwolonego użytku przede wszystkim dlatego, że określiło jasno ramy interpretacji art. 35 ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych mówiącego o tym, że dozwolony użytek nie może naruszać normalnego korzystania z utworu lub godzić w słuszne interesy twórcy – mówi radca prawny Marcin Mioduszeński z Markiewicz & Sroczynski Kancelaria Radców Prawnych, pełnomocnik wydawnictwa Infor Biznes. – Patrząc szerzej, jest to kolejny element istotnego orzecznictwa w sprawie prawa cytatu, który przede wszystkim wyjaśnia tę newralgiczną przesłankę „praw gatunku twórczości”, która – jak pokazało także to postępowanie – może być w sposób zupełnie nieuprawniony interpretowana rozszerzająco (wyrok Sądu Najwyższego z 9 sierpnia 2019 r., II CSK 7/18). ◀

Dominik Seroka

aplikant radcowski, Biuro Głównego
Rzecznika Dyscyplinarnego

NO TO SIĘ UPIEKŁO

Czy radca prawny, który w trakcie procesu powołuje się na stan swojej poczytalności, może odpowiadać za delikty dyscyplinarne? Jakie są podstawowe gwarancje procesowe, transponowane z postępowania karnego, w postępowaniu dyscyplinarnym radców prawnych? Co się stanie, gdy podczas procedowania zabraknie jednego z kluczowych jego elementów?

Orzeczeniem z połowy 2018 r. okręgowy sąd dyscyplinarny uznał radcę prawnego za winnego popełnienia przewinienia dyscyplinarnego polegającego na tym, że podczas interwencji policji w 2015 r. zachowywał się agresywnie w stosunku do funkcjonariusza. Używał też słów powszechnie uznawanych za wulgarne i obraźliwe. Obwiniony w toku postępowania prowadzonego przez rzecznika dyscyplinarnego przyznał się do używania wulgarnych i obraźliwych słów. Okręgowy sąd dyscyplinarny wymierzył mu karę upomnienia i obciążył kosztami postępowania w kwocie 2,5 tys. zł na rzecz okręgowej izby radców prawnych.

W uzasadnieniu sąd wskazał, iż wiedział o tym, że w stosunku do obwinionego toczyło się również postępowanie karne z tego tytułu. Zostało ono jednak na wniosek pokrzywdzonego umorzono na podstawie art. 59a Kodeksu karnego w związku z pojednaniem się obwinionego z pokrzywdzonym i zapłaceniem przez niego określonej kwoty pieniężnej na wcześniej uzgodniony cel społeczny.

Od orzeczenia okręgowego sądu dyscyplinarnego odwołanie wniósł obwiniony, podnosząc trzy zarzuty:

1. obrazę przepisów postępowania, która mogła mieć wpływ na treść orzeczenia o kosztach postępowania dyscyplinarnego. Obwiniony podkreślił, iż w świetle przepisów ustawy o radcach prawnych i Kodeksu postępowania karnego zawilość sprawy i cały tok postępowania nie przesądzały o nałożeniu tak wysokich kosztów postępowania;
2. obrazę przepisów postępowania, która mogła mieć wpływ na treść orzeczenia w ten sposób, że sąd dyscyplinarny zaniechał przeprowadzenia z urzędu dowodu z zeznań pokrzywdzonego oraz poddania kontroli wniosku o ukaranie bez przeprowadzenia rozprawy. W konsekwencji doprowadziło to do błędów w ustaleniach i nieuzasadnionego skazania obwinionego;
3. obrazę przepisów postępowania, która mogła mieć wpływ na treść orzeczenia poprzez zaniechanie przeprowadzenia

z urzędu dowodu z akt innej sprawy dyscyplinarnej, a w szczególności dowodu z protokołu przesłuchania świadka na okoliczność, że obwiniony leczy się psychiatrycznie. Mogło to mieć wpływ na błąd w ustaleniach faktycznych i ukaranie obwinionego pomimo uzasadnionej wątpliwości co do jego poczytalności.

W związku z powyższym obwiniony wniósł o uchylenie zaskarżonego orzeczenia w całości i przekazanie sprawy do okręgowego sądu dyscyplinarnego w celu ponownego rozpoznania. Wniósł także o przeprowadzenie dowodu z zeznań pokrzywdzonego na okoliczność jego sprawstwa oraz przeprowadzenie dowodu z zeznań świadka z akt innej sprawy dyscyplinarnej na okoliczność braku poczytalności.

Wyższy Sąd Dyscyplinarny orzeczeniem z początku 2019 r. zmienił zaskarżone orzeczenie w części dotyczącej kosztów postępowania, obniżając je do 1,5 tys. zł. W pozostałej części utrzymał je w mocy.

W tym miejscu należy przywrzeć się wnikliwie uzasadnieniu w części dotyczącej nieuwzględnienia przez WSD ostatniego z zarzutów skierowanych przez obwinionego.

Sąd wyjaśnia, że sam fakt znajdowania się w sądzie dyscyplinarnym akt innej sprawy dyscyplinarnej obwinionego nie świadczy o tym, że ten sąd powinien znać związane z nią fakty i dowody. Skoro obwiniony o tym fakcie wiedział, mógł go zasygnalizować przed okręgowym sądem dyscyplinarnym, a także wnioskować o dołączenie treści przesłuchania świadka w tej kwestii.

Na marginesie informacja o tym, że obwiniony leczył się psychiatrycznie, bez uzupełnienia twierdzenia o opinii biegłych psychiatrów na temat stanu jego zdrowia psychicznego w czasie zdarzenia objętego wnioskiem, nie stanowi uzasadnionej wątpliwości co do jego poczytalności, która to wątpliwość obliguje sąd do wyznaczenia mu obrońcy z urzędu.

Kasację od orzeczenia Wyższego Sądu Dyscyplinarnego wywiódł sam obwiniony, stawiając mu dwa zarzuty. Jednym



Fot. freshidea – Adobe Stock

z nich było rażące naruszenie przepisów postępowania polegające na zaniechaniu dokładnego wyjaśnienia przez Wyższy Sąd Dyscyplinarny istotnej okoliczności sprawy. Chodziło o to, czy wina obwinionego nie budzi wątpliwości w sytuacji, gdy sąd dysponował informacją o jego leczeniu psychiatrycznym oraz o wydaniu – w toku dwóch postępowań karnych, które toczyły się w stosunku do niego – postanowień o powołaniu biegłych w celu wydania opinii o stanie jego zdrowia psychicznego.

Drugi z zarzutów odnosił się do niepełnej oceny dowodu z dokumentu prywatnego w postaci opinii sądowej psychiatryczno-psychologicznej wydanej w sprawie karnej. Wskazywała ona na występowanie u obwinionego choroby psychicznej w postaci zaburzenia afektywnego dwubiegunowego. Z opinii tej zdaniem obwinionego wynika brak jego poczytalności w marcu i kwietniu 2017 r., co przesądza również o poczytalności, a raczej jej braku, w czasie popełnienia deliktu dyscyplinarnego z 2015 r.

Obwiniony wniósł o uchylenie orzeczenia Wyższego Sądu Dyscyplinarnego i przekazanie sprawy do ponownego rozpoznania.

Sąd Najwyższy w trakcie procedowania w niniejszej sprawie napotkał na przeszkodę, której nie dało się usunąć, uchylił orzeczenia Wyższego Sądu Dyscyplinarnego oraz okręgowego sądu dyscyplinarnego i umorzył postępowanie. Powodem takiej decyzji było wystąpienie jednej z bezwzględnych podstaw uchylenia orzeczenia z art. 439 § 1 pkt 9 w związku

z art. 17 § 1 pkt 9 k.p.k., ze względu na brak wydania i przedstawienia zarzutów radcy prawnemu w toku postępowania prowadzonego przez rzecznika dyscyplinarnego.

Takie uchybienie skutkowało brakiem możliwości przejścia z fazy postępowania *in rem* (w sprawie) na fazę *in personam* (przeciwko osobie). Zgodnie z brzmieniem art. 68 ust. 3 za obwinionego możemy uznać radcę prawnego, co do którego wydano postanowienie o przedstawieniu zarzutów. Doktryna prawa karnego wskazuje na elementy, które powinny tej czynności towarzyszyć. Takimi elementami są m.in. sporządzenie postanowienia, podpisanie go, ogłoszenie danej osobie i niezwłoczne przesłuchanie jej w charakterze obwinionego.

Są oczywiście sytuacje, w których problematyczne (a czasem wręcz niemożliwe) jest dokonanie niektórych z tych czynności. Niemniej jednak w niniejszej sprawie zapomniano o tak ważnej czynności procesowej.

Czy można zatem pokusić się tutaj o stwierdzenie, że komuś się coś upiekło i nie poniesie konsekwencji za swoje czyny? W tym przypadku takie stwierdzenie wydaje się być trafne.

Nasuwa się także inne pytanie: czy radcy prawnemu, który dopuszcza się licznych deliktów dyscyplinarnych, przystoi w trakcie postępowań powoływanie się na swój stan zdrowia psychicznego. A także wcale nieretoryczna wątpliwość, czy taka osoba może w dalszym ciągu należycie wykonywać zawód zaufania publicznego. ◀

NOWOCZESNA KANCELARIA W DOBIE GLOBALIZACJI RYNKU USŁUG PRAWNYCH I ROZWOJU LEGALTECH

Wymiana wiedzy i doświadczeń w zakresie najbardziej problematycznych regulacji prawnych, które weszły w życie wskutek rosnącej globalizacji i cyfryzacji usług prawnych, to cel I Międzynarodowego Forum Kancelarii Prawnych, które 20 września odbyło się w hotelu Mercure Wrocław. W forum wzięli udział wybitni przedstawiciele nauki i praktycy prawa z całej Europy.

W pierwszej części forum przedstawiciele międzynarodowych organizacji prawniczych zaprezentowali korzyści wynikające z członkostwa w poszczególnych organizacjach zarówno dla indywidualnych prawników, jak i dla samorządów oraz stowarzyszeń prawniczych na szczeblu lokalnym i krajowym. Mecenas Jędrzej Klatka, przewodniczący Komisji Zagranicznej przy Krajowej Izbie Radców Prawnych, interesująco omawiając zaangażowanie KIRP w prace prawniczych organizacji międzynarodowych, dokonał wstępnej prezentacji każdej z nich. Następnie ich przedstawiciele, prezentując filmy promocyjne oraz ciekawe zdjęcia, podzielili się z uczestnikami forum szczegółowymi informacjami na temat danej organizacji, w tym także swoimi osobistymi doświadczeniami, wrażeniami czy wspomnieniami z kongresów, szkoleń oraz innych inicjatyw każdej z nich. Do tematyki międzynarodowych stowarzyszeń i organizacji prawniczych powrócono również pod koniec forum podczas krótkiego quizu z wiedzy na ich temat, w którym nagrodą była publikacja wydawnictwa Wolters Kluwer.

W dalszej części forum podczas zaplanowanych trzech sesji panelowych prelegenci omówili najaktualniejsze wyzwania z zakresu sporów transgranicznych, coraz bardziej doniosły problem umów handlowych w obrocie międzynarodowym oraz niezwykle interesującą problematykę analizy compliance jako systemu zarządzania ryzykiem w koncernach międzynarodowych. Uczestnicy forum, musząc dokonać trudnego wyboru pomiędzy trzema godnymi uwagi panelami i ciekawymi dyskusjami, nierzadko decydowali się na migrację pomiędzy nimi.

Po pierwszej sesji panelowej nastąpiła część warsztatowa. Uczestnicy forum mieli do wyboru trzy interaktywne warsztaty dotyczące istotnych z punktu widzenia praktyki tematów: reprezentacji klientów przed Europejskim Trybunałem Praw Człowieka, prawa rodzinnego w aspekcie międzynarodowego prawa



Fot. Lukasz Giza

prywatnego oraz międzynarodowej ochrony praw własności przemysłowej, w tym zarządzania strategicznego marką w kontekście międzynarodowej ekspansji przedsiębiorstwa. Warsztaty prowadzone były w języku polskim i angielskim.

Na zakończenie forum odbył się panel na temat zarządzania nowoczesną kancelarią w perspektywie rozwoju narzędzi marketingowych i nowych technologii. Wystąpienia prelegentów na temat problematyki globalizacji rynku usług prawnych oraz rozwoju LegalTech spotkały się z dużym zainteresowaniem i stworzyły podstawę do niezwykle owocnej dyskusji panelowej na temat przyszłości usług prawnych w kontekście rozwoju narzędzi sztucznej inteligencji.

W forum wzięło udział 26 prelegentów, znamienitych ekspertów (radców prawnych i adwokatów) z całej Europy, m.in. z Włoch, Wielkiej Brytanii, Niemiec i Hiszpanii. Ich udział oraz wysoki poziom prezentowanych wystąpień przyciągnął rzeszę słuchaczy, co wskazuje na potrzebę podjęcia pogłębionych działań i inicjatyw wynikających z dynamicznego rozwoju nowych technologii i wyzwań, jakie stawia on profesjonalnym pełnomocnikom.

Organizatorem forum była Okręgowa Izba Radców Prawnych we Wrocławiu. Patronat medialny nad wydarzeniem objęli: wydawnictwo C.H.Beck, wydawnictwo Wolters Kluwer Polska oraz dziennik „Rzeczpospolita”. Honorowym patronem forum była Krajowa Izba Radców Prawnych. ◀

r. pr. Marta Kruk
r. pr. Izabela Konopacka
r. pr. Maria Dymitruk

RZECZNIK GENERALNY TSUE PRZYCHYLIŁ SIĘ DO STANOWISKA KIRP

Prowadzenie wykładów na uczelni przez radcę prawnego nie jest przeszkodą, by reprezentował on ją przed sądem – wskazał rzecznik generalny Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej Michał Bobek w swojej opinii z 24 września dotyczącej spraw połączonych C-515/17 i C-561/17 P Uniwersytet Wrocławski i in./REA. Tym samym przychylił się do stanowiska Krajowej Izby Radców Prawnych przedstawionego w postępowaniu.

Uniwersytet Wrocławski wniósł do sądu skargę na decyzję Agencji Wykonawczej ds. Badań Naukowych (REA) nakazującą tej uczelni zwrot niektórych przyznanych jej wcześniej środków finansowych. Skarga ta została uznana za niedopuszczalną ze względu na brak prawidłowej reprezentacji prawnej. W ocenie sądu przedstawiciel prawny Uniwersytetu Wrocławskiego nie spełniał wymogu niezależności związanego z pojęciem „advokata lub radcy prawnego” w rozumieniu art. 19 akapit trzeci statutu Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej. Było tak dlatego, że przedstawiciel ten, mimo posiadania uprawnień radcy prawnego w Polsce i wykonywania tego zawodu w kancelarii prawnej, prowadził również zajęcia jako wykładowca zewnętrzny na Uniwersytecie Wrocławskim i zawarł w tym celu umowę cywilnoprawną z tą uczelnią. Zdaniem sądu istnienie tej umowy oznaczało, że wymóg niezależnej reprezentacji prawnej nie został spełniony. W szczególności sąd uznał, że nawet jeśli brak stosunku podporządkowania między Uniwersyteciem Wrocławskim a jego przedstawicielem prawnym oznacza, że stosunek pracy formalnie nie istnieje, to jednak nadal istnieje ryzyko, że środowisko zawodowe tego przedstawiciela prawnego wywiera wpływ na wyrażaną przez niego opinię prawną.

Odwołanie od postanowienia sądu wniosły Uniwersytet Wrocławski (C-515/17 P) i Polska (C-561/17 P). Opierało się ono przede wszystkim na naruszeniu przez sąd art. 19 akapity trzeci i czwarty Statutu Trybunału Sprawiedliwości UE przez jego błędną wykładnię i naruszenie zasady pewności prawa.

W rozprawie przed Wielką Izbą Trybunału Sprawiedliwości UE w Luksemburgu w sprawach połączonych C-515/17 P i C-561/17 P wzięli udział 11 czerwca przedstawiciele Krajowej Izby Radców Prawnych. KIRP reprezentowali r. pr. Przemysław Kamil Rosiak oraz r. pr. Sławomir Patyra, na sali obecni byli także Wiceprezes KRRP Michał Korwek oraz Wiceprezes KRRP Leszek Korczak.

Krajowa Izba Radców Prawnych została dopuszczona do sprawy C-561/17 P w charakterze interwenienta popierającego żądania Rzeczypospolitej Polskiej. Przystąpienie KIRP do sprawy było

uzasadnione istotnym interesem samorządu radców prawnych. Krajowa Izba Radców Prawnych przedstawiła swoje stanowisko zarówno podczas fazy pisemnej postępowania, jak i podczas rozprawy, popierając stanowisko RP o braku negatywnego wpływu zawartej umowy cywilnoprawnej zarówno na niezależność pełnomocnika procesowego, jak i na „interes wymiaru sprawiedliwości”.

W wydanej opinii rzecznik generalny Michał Bobek stwierdził, że w celu zastosowania art. 19 statutu skarżący musi być reprezentowany przez adwokata lub radcę prawnego, który jest należycie upoważniony do występowania przed sądem krajowym państwa członkowskiego, czego dowodem jest odpowiednie zaświadczenie (zaświadczenia), i który jest stroną trzecią w stosunku do skarżącego. Ponadto adwokat lub radca prawny nie może zostać pozbawiony możliwości działania w konkretnej sprawie z powodu istnienia nacisków zewnętrznych lub też z powodu jakiegokolwiek innego konfliktu interesów.

Rzecznik generalny wskazał, po pierwsze, że wydaje się, iż przedstawiciel prawny Uniwersytetu Wrocławskiego w postępowaniu, które doprowadziło do wydania zaskarżonego postanowienia, jest *należycie uprawniony do występowania* przed polskimi sądami. Po drugie, przedstawiciel prawny nie działał w postępowaniu przed sądem jako prawnik, którego łączy z UWr stosunek pracy, i był on wyraźnie *stroną trzecią* w stosunku do swojego klienta. Co więcej nie ulega wątpliwości, że sporna umowa pomiędzy radcą prawnym a uniwersytem dotyczyła nauczania, a nie świadczenia usług prawniczych przed sądem. Po trzecie, w odniesieniu do ewentualnego *konfliktu interesów* sąd założył najwyraźniej, że taki konflikt istnieje, gdy stwierdził, że umowa cywilnoprawna pomiędzy przedstawicielem prawnym a uniwersytem niesie ze sobą ryzyko, że środowisko zawodowe tego radcy prawnego wywiera, przynajmniej w pewnym stopniu, wpływ na wyrażaną przez niego opinię prawną.

Rzecznik generalny uznał zatem, że sąd naruszył prawo, interpretując pojęcie adwokata lub radcy prawnego w ten sposób, że sugeruje ono, iż związek istniejący między Uniwersyteciem Wrocławskim a jego przedstawicielem prawnym mógłby wzbudzić wątpliwości co do niezależności tego radcy prawnego. Rzecznik zaproponował uchylenie zaskarżonego postanowienia i przekazanie sprawy C-515/17 P do ponownego rozpoznania przez sąd. ◀

Red.

Źródło: www.curia.europa.eu, www.kirp.pl

PRAWNICY TO NAJLEPSI KANDYDACI NA SZPIEGÓW

ROZMOWA Z VINCENTEM V. SEVERSKIM, ABSOLWENTEM PRAWA, AUTOREM POWIEŚCI SZPIEGOWSKO-KRYMINALNYCH I BYŁYM OFICEREM POLSKIEGO WYWIADU

Czy oficer Agencji Wywiadu – płk Roman Leski, jeden z najważniejszych bohaterów pana dwóch ostatnich książek – „Zamęt” i „Odwet” – mógłby być prawnikiem z wykształcenia?

Ujawnię to dopiero w trzecim tomie obecnej serii, której głównym bohaterem będzie właśnie Leski. Prawdą jest jednak, że prawnicy mają najlepsze kompetencje do pracy w wywiadzie. Służby specjalne zawsze szukają pracowników w pierwszej kolejności wśród nich. Tak samo robią również nasi koledzy w innych zachodnich służbach.

A o jakie szczególnie przydatne w zawodzie agenta wywiadu kompetencje prawników chodzi?

Poczynając od znajomości prawa, bo my zajmujemy się *de facto* jego łamaniem. Tyle że nie w Polsce, lecz za granicą. A żeby prawo łamać, trzeba je najpierw bardzo dobrze znać i rozumieć. Drugi element to dobra znajomość funkcjonowania państwa jako takiego. Prawicy wiedzą, jak ono działa, jakie są jego mechanizmy, czy też w jaki sposób są wypracowywane decyzje. Wreszcie trzeci zasadniczy element to psychologia. Już podczas studiów przyszli adepci prawa uczą się rozpoznawać i właściwie rozróżniać prawne i pozaprawne zachowania ludzi.

Prawnicy są też do bólu logiczni, ale bywają również sztywni, zamknięci w sobie... Tu dotykamy innego wymiaru – predyspozycji człowieka do wykonywania zawodu szpiega.

Można sobie wyobrazić człowieka, który znakomicie rozumie prawo i czuje jego ducha, ale w zawodzie szpiega nigdy się nie odnajdzie, choćby nawet bardzo tego chciał. Jak wiadomo, przychodzą do nas kandydaci po bardzo różnych kierunkach studiów. Jednym z naszych najlepszych oficerów, planujących wiele istotnych operacji specjalnych, była dziewczyna



Vincent V. Severski

Fot. Magda Kuc

po weterynarii. Jej sposób myślenia o naszej pracy był taki, jak w biologii mówi się o konstrukcji organizmu. Wiedziała, jak organizm działa, że wszystko ze wszystkim musi być odpowiednio powiązane. Natomiast wbrew temu, co się potocznie uważa, znajomość rzadkich języków obcych nie jest aż tak istotnym kryterium rekrutacji. Filolodzy znają wiele języków obcych, ale często mają w nich niewiele do powiedzenia. My poszukujemy ludzi, którzy mają predyspozycje do uczenia się innych języków.

Domyślam się, że prawnicy je mają, choćby dlatego, że mają dobrą, przetestowaną w trakcie studiów pamięć.

Tak właśnie jest. To ich kolejna zaleta,

którą niezwykle cenimy i wykorzystujemy. Oficera wywiadu przede wszystkim kreują jednak predyspozycje do wykonywania tego zawodu. Jeżeli one są wsparte i przefiltrowane przez odpowiednie studia, to tym lepiej.

Zazwyczaj rekrutujecie ludzi, którzy znajdują się na ostatnich latach studiów albo są świeżymi absolwentami. Czy aplikanci albo prawnicy, którzy ukończyli aplikację, również znajdują się w kręgu zainteresowań Agencji Wywiadu?

Ustawa określa, że do służby można wstąpić przed ukończeniem 36. roku życia. Można się oczywiście samemu zgłosić, ale najlepiej, jak my sami wybieramy. Jest taka zasada, że jak ktoś bardzo chce u nas pracować, to nie będzie pracował. Dla nas najbardziej wartościowa jest taka osoba, którą sami rozpracujemy i której złożymy propozycję pracy, a ona odpowie: „To jest bardzo ciekawe, ale muszę się zastanowić”. To jest najlepsza odpowiedź.

Barierą, która może zniechęcać prawników do podjęcia pracy w wywiadzie, są niezbyt atrakcyjne zarobki. Mając

do wyboru pracę w prestiżowej kancelarii za naprawdę dobre pieniądze albo służbę na rzecz ojczyzny za przeciętną pensję, decyzja wydaje się prosta...

Rzeczywiście to jest jeden z poważnych problemów, z którymi Agencja Wywiadu musi się mierzyć, bo u nas kokosów nie ma. Oferujemy pieniądze, które gwarantują w miarę poprawne funkcjonowanie. Ale też do wywiadu nie idzie się dla pieniędzy. Trzeba mieć świadomość, że to jest służba dla państwa, a nie dla jakiegokolwiek partii politycznej. Patriotyzm musi stanowić kręgosłup oficera wywiadu, bo bez niego nie da się na dłuższą metę pracować w tym fachu. Dodam jednak, że nasi koledzy w innych, zachodnich służbach też nie są świetnie opłacani.

Kiedy ja kończyłem studia prawnicze na początku lat 80. XX w., największą nobilitacją było dostanie się na studia doktoranckie. To był prestiż. Otrzymałem nawet taką propozycję od mojego promotora. Wówczas dobrze zarabiano też w MSW i w adwokaturze. Ale mój ojciec, kiedy się dowiedział, że nie wybrałem medycyny, tylko studia prawnicze na Uniwersytecie Warszawskim, był bardzo niezadowolony. A mówiąc szczerze, tak naprawdę poszedłem na prawo w ślad za moją starszą siostrą, która studiowała na Uniwersytecie Jagiellońskim. W trakcie studiów ciągle balowała i mi również bardzo się to podobało. Mówię to trochę pół żartem, pół serio, ale za tym kryją się też konkretne kompetencje społeczne, tj. umiejętne funkcjonowanie w towarzystwie, chłonięcie wiedzy oraz ciekawość i otwartość na świat i ludzi. Cechy i umiejętności bardzo przydatne w naszym zawodzie.

W jaki – jak rozumiem pozafinansowy – sposób próbujecie przekonać prawników do służby w wywiadzie?

Przyznaję, że nie jest to proste zadanie. Dajemy im szansę na prowadzenie nie zawsze łatwego, ale na pewno bardzo ciekawego życia na dużej adrenalinie. Gwarantujemy dostęp do wiedzy o tym, jak naprawdę funkcjonują świat i ludzie. W zamian wymagamy od nich nienagannej etyki zawodowej i osobistej oraz właściwego rozumienia moralności oraz dobra i zła.

Czyli?

Podam dwa przykłady. Do 1990 r. Al-Fatah była organizacją walczącą o wyzwolenie Palestyny. W ciągu miesiąca stała się dla nas organizacją terrorystyczną. Tylko dlatego, że nasz kraj zmienił swoich sojuszników. Do końca lat 80. gen. Ryszard Kukliński był zdrajcą, a potem został bohaterem narodowym. Do tego dochodzi właściwe rozumienie kłamstwa. Trzeba sobie odpowiedzieć na pytanie, czym ono jest w naszym życiu. Jednym z najważniejszych narzędzi naszej pracy jest przecież manipulacja. To bardzo niebezpieczna umiejętność. Dlatego nie wolno nam jej na przykład wykorzystywać w życiu prywatnym. Uczymy naszych oficerów, jak mają manipulować ludźmi. W tym kontekście bardzo ważna jest wspomniana już wcześniej etyka. Zdobywając informacje, pracujemy z różnego rodzaju „ludzkimi odchodami”. Musimy mieć mocny kręgosłup, żeby samemu nie dać się zainfekować. Tego też uczymy naszych oficerów i jako szefowie pilnujemy ich. Po tzw. robocie sprawdzamy na wykrywaczu kłamstw oraz na różne inne sposoby.

Oficerowie wywiadu zdobywają informacje, a te są przekazywane słownie albo znajdują się w różnych dokumentach, które trzeba umieć odpowiednio czytać i interpretować.

Dotyka pan kolejnej niesłyszanej istotnej umiejętności w naszym fachu. Oficer wywiadu musi bardzo dobrze pisać. Około 30% naszego czasu spędzamy na pracy z dokumentami. Czytanie z bardzo dobrym zrozumieniem, często w językach obcych, to jeden z fundamentów naszej pracy. Jeżeli oficer nie potrafi tego robić, nigdy nie będzie pracował w pionie operacyjnym, analitycznym czy informacyjnym.

Na jakim etapie rekrutacji czy kształcenia wyłapujecie, kto się do czego nadaje?

Proces obserwacji przyszłego oficera wywiadu rozpoczyna się od wstępnej rekrutacji i trwa przez kilka lat. Prawnicy bardzo często są lepsi od innych kandydatów już w przedbiegach. Potrafią od nich lepiej pisać, umieją precyzyjnie przełożyć myśli na papier i odpowiednio je uzasadnić.

Głównym zadaniem wywiadu jest dbanie o bezpieczeństwo państwa i jego obywateli poza jego granicami. Co pan sobie pomyślał, kiedy polskie władze ujawniły listę naszych agentów?

To było działanie absurdałne, szczególnie wobec wywiadu, który jest przecież nerwem państwa i nie jest polityczny. Buduje się go przez pokolenia. Nawarstwiają się etos, doświadczenia wielu ludzi i tradycja. Jeśli wywiad dobrze pracuje, wojny są niepotrzebne. Wywiad określa zagrożenia. Zadaniem oficerów wywiadu jest mówienie prawdy. A co politycy zrobią z wiedzą, którą my im dostarczymy, to już ich sprawa. Dlatego tym bardziej to, co się wydarzyło, jest bez precedensu w historii służb specjalnych na całym świecie. Nawet w Rosji po rewolucji bolszewickiej nowe służby były budowane na bazie dawnych, carskich. Polskie służby po 1918 r. również powstawały w oparciu o oficerów służących wcześniej w państwach zaborczych. Dlatego tak ważny jest etyczno-moralny stosunek do państwa. Składamy przysięgę i ona obowiązuje nas do śmierci. Ja ją składałem w 1990 r. i obowiązuje mnie ona do dziś. Żaden rząd nie może nas z niej zwolnić. Może nas jednak poniżyć, zniszczyć.

W jaki sposób zachęciłby pan dziś młodych ludzi, żeby pracowali dla polskiego wywiadu?

Politycy się zmieniają, system się zmienia. Służyłem za komuny, służyłem po 1989 r. To wolna Polska zwróciła się do mnie z propozycją powrotu do służby. Byłem wtedy w Szwecji, miałem własną firmę. To był dla mnie zaszczyt, że mogłem znowu pracować dla mojej ojczyzny. Tak samo pisząc serię książek „4 N”, chciałem pokazać społeczeństwu, kim jesteśmy i co tak naprawdę robimy. Służyło to również budowie i umocnieniu naszego etosu. Stąd też bierze się moja wiara, że nasz wywiad też się kiedyś odbuduje, a ja będę miał pomysły na kolejne powieści... ◀

Rozmawiał Marcin Zawisliński

O SZCZĘŚCIU W KANCELARII JESZCZE SŁOWO



Fot. Archiwum

Jarosław Bełdowski

prezes Polskiego Stowarzyszenia
Ekonomicznej Analizy Prawa, pracownik
naukowy Szkoły Głównej Handlowej

„Kadry są najważniejsze” – miał powiedzieć Lenin do swoich współtowarzyszy. Iż byli oni oddani sprawie komunizmu, a jeden z jego podopiecznych okazał się być jednym z największych zbrodniarzy w dziejach ludzkości, nie muszę przypominać. Wracam do tematu, z którym się mierzyłem już wcześniej – potrzeby lub braku zapewnienia szczęścia w miejscu pracy (z angielskiego *wellbeing*). Tym razem chciałbym spojrzeć na to zjawisko od strony empirycznej, co szczęśliwy pracownik może dać swojej firmie, w tym kancelarii prawnej.

Odpowiedź na to pytanie wydaje się oczywista. Szczęśliwy pracownik zwiększa swoją produktywność, a firma dzięki temu się rozwija. Jak jednak możemy to udowodnić? Z pomocą przyszli naukowcy, którzy opublikowali swoje wstępne badania w Säid Business School działającej na Uniwersytecie Oksfordzkim¹. Naukowcy ci postanowili spojrzeć na firmę z czterech perspektyw: lojalności klientów, produktywności pracowników, zyskowności firmy oraz rotacji pracowniczej. Nie było zaskoczeniem, iż wykazali oni negatywną korelację z rotacją pracowniczą oraz pozytywną korelację z lojalnością klientów. Zauważyli też wyższą produktywność i, w mniejszym zakresie, zyskowność. Innymi słowy nieszczęśliwi pracownicy częściej zmieniają pracę, a szczęśliwi dbają o lojalność klientów, są bardziej produktywni, choć nie zawsze przekłada się to na wyższy zysk.

Część osób może wzruszyć ramionami i uznać, że nie są to odkrywcze badania. Być może wskażą w nich również problem tego, co było pierwsze – jajko czy kura. Bo przecież firmy odnoszące sukcesy w naturalny sposób wpływają na ich pracowników. Któż nie cieszyłby się z pracy w takiej firmie! Ja jednak będę bronił tych badań, bo jako jedne z pierwszych potwierdzają naszą intuicję. Odwołują się również do innych badań, w których w sposób szczegółowy przyglądano się zmianom, jakie wprowadzane były w firmach w celu zwiększenia szczęścia pracowników. Wskazują one jednoznacznie, że kroczy ono przed produktywnością. Innymi słowy, jeśli chcemy zwiększyć wydajność pracowników, powinniśmy zwiększyć ich szczęście.

Zdaję sobie sprawę, że nie przekonam wszystkich; sam zresztą pozostając sceptyczny. Korelacja to bowiem nie związek przyczynowo-skutkowy, a firma to skomplikowany mechanizm, który



Fot. Jacob Lund – Adobe Stock

nie tak łatwo przestawić na szczęśliwość. Ta ostatnia nie jest łatwa do osiągnięcia z „góry”, a z „dołu” nikt nie będzie się wychylał, aby w czasie cię domagać się wydatków na szczęśliwość. Na marginesie: nie jest łatwo wytłumaczyć pracownikowi, że nie ma miejsca na podwyżki, choć środki są na inne wydatki. . .

Spójrzmy na to jednak od strony kancelarii prawnej. Praca w niej nie wiąże się z dzwiganiem ciężarów (poza niekiedy wielotomowymi aktami spraw) ani też z wysiłkiem przy taśmie produkcyjnej (chyba że mamy kilkadziesiąt podobnych pozwów do złożenia). Praca radcowska wymaga za to kreatywności, a także empatii skierowanej zarówno do wewnątrz, jak i na zewnątrz organizacji. A zatem nikomu nie zaszkodzi zapytać pracowników, co można zmienić wokół ich miejsca, by byli nieco „szczęśliwsi”. Przykładowo ja nie załapałem się na własną roślinę rozdawaną przez pracodawcę, ponieważ pomysł cieszył się taką popularnością, iż zabrakło ich w ciągu kilkunastu minut. Cierpliwie więc czekam na wznowienie tego programu, aby wprowadzić nieco zieleni w moim pokoju. Nie zapominam też jednak, że celem każdej firmy jest generowanie zysków! ◀

1 C. Krekel, G. Ward i J.-E. de Neve, *Employee Wellbeing, Productivity and Firm Performance*, Säid Business School, WP 2019–04, <http://eureka.sbs.ox.ac.uk/7348/1/2019-04.pdf>.

DBAŁOŚĆ O SZCZEGÓŁY



Tomasz Scheffler

Fot. Archiwum

Niedawno (2 lipca 2019 r.) zapadł wyrok Izby Dyscyplinarnej Sądu Najwyższego, którego mocą uchylone zostało z powodów proceduralnych pewne orzeczenie Wyższego Sądu Dyscyplinarnego, a sprawę przekazano temu sądowi do ponownego rozpoznania w postępowaniu odwoławczym. Na pierwsze wejrzenie mogłoby się wydawać, że mamy tu do czynienia z mało interesującą kwestią techniczną. Faktycznie jednak – jak za moment wyjaśnię – wyrok ten ze względu na opinie zawarte w jego uzasadnieniu jest godny uwagi nie tylko z punktu widzenia praktyki rzeczników i sądów dyscyplinarnych funkcjonujących w naszym samorządzie.

Wspomniany wyrok (II DSI 34/19) dotyczył postępowania, w którym obwiniono radcę prawnego o to, że pomimo przyjęcia pełnomocnictwa, opłaty sądowej i zobowiązania się do prowadzenia na rzecz klienta sprawy sądowej związanej z wypadkiem mocodawcy w zakładzie pracy nie sporządził pozwu ani innych pism procesowych i nie wystąpił na drogę sądową o zapłatę odszkodowania, dodatkowo zdając klientowi przez 10 lat relacje z toczącego się rzekomo postępowania sądowego i egzekucyjnego oraz zawartej ugody, które to informacje nie były zgodne z prawdą, jak też o to, że nie złożył na wezwanie wyjaśnień i nie stawiał się przed rzecznikiem dyscyplinarnym. Właściwy miejscowo sąd dyscyplinarny skazał obwinionego za pierwsze przewinienie na karę pozbawienia prawa do wykonywania zawodu, za dwa pozostałe zaś na karę nagany, a następnie na podstawie art. 65 ust. 1 pkt 5 ustawy o radcach prawnych wymierzył karę łączną pozbawienia prawa wykonywania zawodu radcy prawnego. W uzasadnieniu OSD nie wyjaśnił jednak, jakie przesłanki legły u podstaw takiego wymiaru kary, a w szczególności nie wskazał, że dokonano analizy stopnia szkodliwości czynów, problematyki zamiaru, z jakim działał, okoliczności łagodzących i obciążających, a także kwestii prewencji indywidualnej i generalnej, to jest tych okoliczności, które powinny być uwzględnione przy wymiarze kary.

W odwołaniu obwiniony (bez wskazania zakresu zaskarżenia) postawił zarzut „niewłaściwego zastosowania art. 65 i 65¹ ustawy o radcach prawnych oraz „przepisu 86 Kodeksu karnego”. Dodatkowo podniósł, że sąd nie przedstawił jakiegokolwiek uzasadnienia wysokości wymierzonej kary, co jego zdaniem było nieprawidłowe, gdyż orzekając karę najostrejszą, powinno się rozważyć wszystkie okoliczności istotne przy jej ustaleniu, w tym również zachowanie radcy prawnego na przestrzeni 20 lat wykonywania zawodu.

Wyższy Sąd Dyscyplinarny, rozpatrując odwołanie, stwierdził, że prawidłowo zredagowane zarzuty powinny znaleźć się

w petitum odwołania, wobec czego odwołanie mogło być rozpatrzone tylko w tych granicach. Sędziowie WSD stwierdzili też, że nie mogli pominąć okoliczności w postaci licznych postępowań dyscyplinarnych prowadzonych przeciwko obwinionemu, opartych na podobnych zarzutach, które to okoliczności znane były sądowi z urzędu, oraz że jedynie kara pozbawienia prawa do wykonywania zawodu spełni cele wychowawcze i prewencyjne.

Sąd Najwyższy w sygnalizowanym orzeczeniu – jak już zapewne państwo zauważyli – trafnie uznał, że poddane kontroli kasacyjnej postępowanie obciążone było wadą rażącego naruszenia prawa. Zwróćmy bowiem uwagę, że zarówno orzeczenie OSD, jak i WSD, pomimo może sympatii co do ich treści, nie mogły się ostać w pierwszym wypadku ze względu na obrazę przepisu art. 424 § 2 k.p.k. wynikającą z braku wskazania przez sąd I instancji jakichkolwiek okoliczności rzutujących na wybór kar jednostkowych oraz kary łącznej wymierzonej obwinionemu, a w drugim, z uwagi na obrazę przepisu art. 433 § 2 k.p.k. (brak rozważenia przez sąd odwoławczy którykolwiek zarzutów sformułowanych w środku odwoławczym bądź uczynienie tego w sposób odbiegający od standardów rzetelności) oraz obrazę przepisu art. 457 § 3 k.p.k. (brak precyzyjnego przedstawienia wyjaśniającego, dlaczego sformułowane zarzuty i argumenty uznano za zasadne lub niezasadne). Sąd Najwyższy przypomniał bowiem, że choć we właściwie sformułowanym środku odwoławczym zarzuty powinny znaleźć się w petitum skargi, to granice rozpoznania sprawy w postępowaniu odwoławczym w postępowaniu karnym wyznacza treść całego odwołania. Warto o tym pamiętać, bo dominujący wśród radców etos cywilistyczny skłania nas do stosowania bardziej rygorystycznego rozumienia znaczenia instytucji środków zaskarżenia.

Na marginesie opisanej sprawy SN wytknął WSD jeszcze jedną ważną sprawę. Jak wspominałem, orzekając, WSD powołał się na znaną mu „z urzędu” kwestię „licznych” toczących się podobnych postępowań przeciwko obwinionemu. Co ważne, żadne z nich nie zostało w dacie wydania przez WSD orzeczenia prawomocnie zakończone. Sąd Najwyższy uznał, że jest to rażąca obraza „jednej z podstawowych zasad postępowania karnego, a mianowicie zasady domniemania niewinności wynikającej z przepisu art. 5 § 1 k.p.k., a także z art. 42 ust. 3 konstytucji oraz art. 6 ust. 2 Europejskiej Konwencji Praw Człowieka, co świadczy o dokonaniu oceny wymierzonej obwinionemu kary w sposób nieprawidłowy”. Także zatem i w tym zakresie zabrakło precyzyjnego ustalenia etapów, na których owe „liczne” się znajdowały. Warto dbać o szczegóły. A przynajmniej się starać. ◀

ZMIANY, ZMIANY, ZMIANY...



Ewa Urbanowicz

Fot. Archiwum

Szedł jak zwykle ostatnio powoli, przyglądając się światu i starając się nacieszyć wszystkim tym, co było wokół niego, a zwłaszcza ogromem błękitnego, letniego nieba, na którym tu i ówdzie z wolna płynęła delikatna, pierzasta chmurka. Ile to już lat upłynęło? Od kiedy ma czas, żeby tak spacerować, rozglądać się dookoła i po prostu napawać nieskomplikowanym życiem?

Usiadł na ławce z widokiem na budynek sądu i przyglądał się spieszącym się ludziom. Jeszcze tak niedawno temu tak samo pędził, gnał do przodu z togą przewieszoną przez ramię, teczką z aktami w jednej i telefonem w drugiej ręce. Zawsze w ostatniej chwili wpadał do sądu, przypominając sobie, która sala, i analizując już w myślach, czy przygotował wszystko tak, jak chciał, czy klient będzie zadowolony.

Wiele od niego zależało. Prawie zawsze potrafił przekonać sąd do swoich racji. Jego mowy końcowe były znane wśród miejscowej palestry, a i aplikanci często o nich rozmawiali, wielokrotnie słyszał na korytarzach, jak wspominają jego nazwisko z podziwem i atencją. Odkąd pamięta, wszyscy go słuchali.

A teraz jak poradziłby sobie na sali sądowej? Kilka razy ostatnio zawitał do budynku sądu, strażnicy go pamiętali, przechodził wejściem służbowym. Siadał w korytarzu i przyglądał się znajomym widokom. Pełnomocnicy, radcowie prawni, adwokaci, aplikanci, sędziowie i asystenci. Wszyscy zabiegani, zajęci. Ale ostatnio zewsząd i od wszystkich docierało jedno w zasadzie słowo – „zmiany”. Bardziej nastawił więc uszu. K.p.c.? Tak – pomyślał – Kodeks postępowania cywilnego. Zmiany w k.p.c. Tyle razy czytał kiedyś ten kodeks, choć nigdy nie była to jego ulubiona lektura. Gruba strasznie, bohaterowie raczej nudni (choć jeden z nich, z łacińska określane „actorem”, chyba nie przykładał się zbytnio do zajęć w tej aktorskiej szkole), fabuła taka sobie, zazwyczaj banalna, a i zakończenia opisanych tam przypadków często nieciekawie. Jednym słowem nic, co nadawałoby się na długie jesienne czy też zimowe wieczory. Ale tak, przeczytał, niektóre fragmenty znał nawet na pamięć, a tu proszę – zmiany, duże zmiany...

Ileż to już było tych zmian? Kiedyś, kiedy jeszcze jako młody adept prawa czytał kodeks po raz pierwszy, zdarzało się, że zachodziła jakaś zmiana. Raz w roku, może kilka zdań. Wycinał wtedy starannie nożyczkami nowy tekst z „Dziennika

Ustaw” i delikatnie wklejał te paski papieru do swojej książki – wystarczyło, a nawet było dość czytelne – w dalszej lekturze nie przeszkadzało. Z czasem jednak doszło do tego, że nową książkę musiał nabywać co roku. Z roku na rok kodeks stawał się grubszy i cięższy, a jego poszczególne rozdziały znacznie różniły się od tych z wersji poprzedniej. Coraz częściej czytał: „zmieniono”, „uchylono”, „skreślono” albo „zmiana wchodzi w życie z dniem...”. Oj, coraz trudniej nadążyć za zmianami – pomyślał. Czas wracać do domu.

Kiedy na błękitnym, rozpostartym nad nim niebem wciąż leniwie przepływały białe, pokłębione z lekka chmury, a on wciąż, idąc powoli, leniwie spędzał to letnie popołudnie i czerpał ze swojej wolności, przypominała mu się historia, której był świadkiem jeszcze jako aplikant. Otóż pewnego dnia, uczestnicząc w rozprawie przed sądem (w czasach, kiedy w rodzinach życie płynęło spokojnie i nie trafiały się żadne kłótnie), spotkał pewnego starszego radcę prawnego, który całe zawodowe życie spędził na takich właśnie sądowych salach i korytarzach.

Otóż radca ten o wyglądzie mędrca, a i doświadczeniu ogromnym, poproszony o zajęcie stanowiska w sprawie dotyczącej nakazu zapłaty (w postępowaniu upominawczym, po sprzeciwie – co istotne), stwierdził, że on wnosi o utrzymanie tego nakazu zapłaty w mocy. Na zwróconą mu przez sędziego uwagę, że w tej procesowej sytuacji nakaz już utracił moc, a sąd może jedynie wyrokiem powództwo uwzględnić albo oddalić, odparł mecenas – „Wysoki sędzie, ja tam nie wiem, czy uchylić, czy utrzymać w mocy, czy wydać wyrok. Ja wiem jedno – sąd może wszystko i jak sąd będzie chciał, to utrzyma w mocy, a jak będzie chciał inaczej, to wyda wyrok. Bo sąd może wszystko”.

„A sąd mógł, może i będzie mógł wszystko” – pomyślał i wolno skierował się w stronę swojego nowego domu, gdzie czekała na niego nowiutka lektura. Znacznie ciekawsza od tej, która ciągle się zmienia. ◀

SUKCESJA W KANCELARII



Fot. Tomasz Tomkowiak

Tomasz Działyński

Dawno, dawno temu, a może niedawno, gdzieś w centralnej Polsce do jednoosobowej kancelarii radcy prawnego zgłosił się na letnią praktykę student wydziału prawa miejscowego uniwersytetu. Opinię miał dobrą: zdolny i pracowity młody człowiek, który zwraca na siebie uwagę. Już pierwsza zlecona mu praca polegająca na samodzielnym napisaniu pisma procesowego w skomplikowanej sprawie cywilnej w pełni to potwierdziła i pokazała, że ma w sobie zadatki na dobrego prawnika. Kancelaria zawarła z nim umowę na dalszy okres.

Po skończeniu studiów z wyróżnieniem dostał się na aplikację radcowską. Jeszcze przed końcem aplikacji właściciel kancelarii, którego dzieci nie były prawnikami, szukając sukcesora, postanowił, że zaproponuje młodemu człowiekowi wspólny interes – spółkę partnerską radców prawnych. On wnosił swoją pozycję na rynku, klientów i zorganizowane biuro wraz z całym niezbędnym zapleczem technicznym i personalnym. Partner miał wnieść młodość, energię oraz zapał do budowania przyszłości kancelarii.

Nie obeszło się bez komplikacji. Młody człowiek w międzyczasie się ożenił. Radcą prawnym była również jego wybranka, która od jakiegoś czasu także pracowała w tejże kancelarii. Bardzo dobry prawnik, dokładny i precyzyjny w pracy. Urzekła bystrym spojrzeniem na klientów i ich sprawy oraz unikalnymi zdolnościami opisywania ludzi i zdarzeń. Nie ukrywała, że ma zamiar prowadzić normalny dom z dziećmi i niedzielnymi obiadami, równocześnie nie zamierzając rezygnować ze swoich zawodowych ambicji. Dawała się lubić, choć czuło się z jej strony brak szczerości i dystans.

Do życia została powołana spółka partnerska radców prawnych. Zespół, który tworzyli, reklamował się na rynku jako połączenie doświadczenia z młodością. Pozyskiwanie nowych klientów nie było jednak łatwe, zwłaszcza klientów korporacyjnych o dużym zakresie problemów prawnych i wysokich apanażach. W tej dziedzinie największą rolę odgrywali klienci mecenasa seniora. Z kolei jego młodzi partnerzy przeprowadzali do kancelarii drobnych klientów, w pojedynczych sprawach. Z czasem liczba tych spraw była na tyle duża, że zaczęła równoważyć przychody uzyskiwane z korporacji.

Nie jest dla nikogo tajemnicą, że budowanie takiej wspólnoty biznesowej pomiędzy założycielem kancelarii a jego wybranymi współpracownikami często kończy się jego porażką. Najczęściej spotykany scenariusz to sytuacja, w której młodzi

współpracownicy po kilku latach współpracy porzucają kancelarię i odchodzą, zabierając ze sobą klientów. Jedną z metod, która czasami skutecznie przed taką sytuacją broni, jest przyznanie młodym współpracownikom jak największych udziałów na etapie tworzenia spółki. Takich, żeby im się nie opłacało odchodzić. I taki właśnie wariant zastosował senior założyciel: zgodził się oddać swoim wspólnikom ponad połowę udziałów. Zastrzegł jednak w odrębnym porozumieniu określającym wzajemne prawa i obowiązki partnerów, że będzie stopniowo wycofywał się z pracy merytorycznej. Uprawnienie to dotyczyło wyłącznie jego. Z czasem kancelarię mieli przejść w całości młodzi wspólnicy. Taki szczególnie rodzaj sukcesji. Porozumienie zostało podpisane przez wszystkich.

Spółka nie zanotowała jakiegoś szczególnie dynamicznego rozwoju, ale uzyskiwane dochody systematycznie rosły. Zaczęła zatrudniać pracowników i współpracowników. Z upływem czasu to oni coraz częściej wykonywali największą pracę, fakturowaną przez kancelarię, zaś z uprawnienia do wyłączania się z pracy merytorycznej zaczęli korzystać wszyscy wspólnicy. W efekcie wzrosły koszty, a zmalały dochody. I wtedy senior założyciel otrzymał e-mail podpisany wprawdzie przez młodego współpracownika, ale wyraźnie pisany przez jego żonę:

Chciałbym, abyśmy zakończyli działalność w formie spółki. Być może jest to kryzys wieku średniego, tym niemniej czuję, że będę żałować, jeśli nie podejmę ryzyka i nie pójdę za silnym, wewnętrznym poczuciem, że potrzebuję zmiany i chciałbym zbudować coś zupełnie nowego.

Tak to wymyślili. Powód dobry do rozstania jak każdy inny. Nauka z tego płynie taka, że sukcesja w kancelarii nie jest łatwa oraz że nawet gdy się da wspólnikom dużo, to wciąż może być za mało. ◀

O KODEKSIE SPÓŁEK NIEKONIECZNIE HANDLOWYCH



Fot. Archiwum A. Lisak

Agnieszka Lisak

radca prawny w Krakowie, prowadzi
blog historyczno-obyczajowy
www.lisak.net.pl/blog/

Jakiś czas temu prowadziłam w Zakopanem szkolenie z Kodeksu spółek handlowych. Jest to miejscowość tyleż urocza, ile szczegółna. Bo gdy uczestnicy dojadą już „pod samiuśkie Tatry”, cudowny klimat sprawia, że w niektórych odzywa się gen wędrowania. Zaczynają czuć nieodpartą potrzebę wyjścia na Gubałówkę czy też przejścia się Krupówkami, a w konsekwencji na zajęcia nie docierają wcale (sądzę, że każdy radca prawny, który choć raz był na szkoleniu w tej miejscowości, wie, co mam na myśli).

Pewnego razu podczas obiadu miałam sposobność siedzieć przy stoliku z panią, która uległa nieodpartej potrzebie spaceru. Przedstawiła mi się grzecznie, powiedziała, że jest ze spółki z o.o., której nazwę przemilczę, i dla zagajenia zapytała, z czego było szkolenie. Odpowiedziałam równie grzecznie, że z Kodeksu spółek handlowych. Pani pomyślała chwilę, po czym odpowiedziała rozbrajająco. – „To dobrze, że mnie nie było, bo handlem to my się nie zajmujemy”. Za jej sprawą zaczęłam się zastanawiać, dlaczego kodeks ten tak się nazywa, skoro normuje kwestie związane z funkcjonowaniem wszystkich spółek, a nie tylko tych od handlu. Sprawa ta przez kilka lat nie dawała mi spokoju, aż w końcu postanowiłam zajrzeć do dawnych aktów prawnych.

Spory wynikające ze... „spółkowania”

Pierwszym wydaniem w XIX w. kodeksem, który regulował w naszym kraju problematykę prawa spółek, był „Kodeks handlowy” Napoleona z 1807 r. Od 1809 r. obowiązywał on w Księstwie Warszawskim, potem w Królestwie Polskim, a także w Wolnym Mieście Krakowie (do 1863 r.). Przewidywał istnienie trzech rodzajów „towarzystw handlowych”, to jest:

- » towarzystwa pod imieniem zbiorczym (będącego odpowiednikiem spółki jawnej),
- » towarzystwa pod imieniem komandytowym,
- » towarzystwa bezimiennego (będącego odpowiednikiem spółki akcyjnej).

Wszelkie spory wynikające ze „spółkowania”, czyli stosunku spółki, rozstrzygać miały sądy polubowne, od których wyroków „kompaniści handlowi” mogli odwołać się do sądu powszechnego. Treść kodeksu nie pozostawia wątpliwości, że

był on dedykowany osobom „bawiącym się handlem”. Zgodnie z art. 1 kupcami byli ci, „którzy się czynnościami handlowymi trudnią i to zatrudnienie za ciągły sobie do życia sposób obierają”.

Kodeks regulował także kwestie związane z branżami pokrewnymi, które wspierać miały wymianę towarów, takimi jak: usługi furmanów, działalność agentów „wexlowych”, komisantów i „stręczycieli”, czyli pośredników (w tym w zakresie transportu). Były w nim także rozdziały poświęcone zasadom zawierania umów kupna-sprzedaży i „wexlom”. Istne pomieszczenie z popłataniem.

Fot. Blog historyczno-obyczajowy, www.lisak.net.pl/blog



Prawo sklepikarzy nie tylko dla sklepikarzy

Akt wydany przez cesarza Francuzów bardzo szybko spotkał się z krytyką. Zauważono bowiem, że nie samym handlem człowiek żyje, w konsekwencji nie można tworzyć prawa tylko dla jednej grupy zawodowej. Z tego też powodu zwano go niekiedy złośliwie prawem sklepikarzy¹.

Niestety przez cały XIX w. twórcy kolejnych kodeksów obowiązujących na naszych ziemiach powielali ten sam błąd systemowo-językowy wywodzący się jeszcze z czasów Napoleona, tworząc kodeksy dedykowane „handlownikom”, czyli kupcom. Tymczasem na rynku działały jeszcze firmy budowlane, inżynierowie, lekarze, architekci, hotele... Liczba wynikających z takiego ujęcia problemów była ogromna. By się o tym przekonać, wystarczy zajrzeć do komentarzy i podręczników prawa, w których niezależnie od zaboru i dekady autorzy rwali sobie włosy z głowy, by wytłumaczyć biednemu czytelnikowi, co to jest to prawo handlowe, dlaczego daną działalność należy do niego zaliczyć, ewentualnie z niego wyłączyć. Nie chciałabym wchodzić w szczegóły związane z poszczególnymi systemami prawnymi, tak by nie zdręczyć czytelnika nadmierną kazuistyką. Pozwolę sobie jednak pokazać przykładowy kierunek rozważań.

Powielany błąd prądziaków

Dla większości elementem nieodzownym handlu był wcześniejszy zakup towaru, bo tylko w ten sposób dochodziło do „spekulacji”, czyli pośrednictwa w wymianie dóbr. To kazało niektórym wyłączać spod zakresu prawa handlowego produkcję płodów rolnych i ich sprzedaż. Bo może i rolnik sprzedał, ale wcześniej nie nabył, tylko sam wyprodukował. Podobne założenie miało dotyczyć wydobywania na własnym terenie piasku, wody mineralnej, kamienia, uprawiania ogrodnictwa, chowu bydła, górnictwa, wycięcia lasów, produkcji

nafty czy też wina z własnej winnicy. Nie mniejsze problemy nastroczało nabycie przez spółkę zakładu produkcyjnego, które jednak nie następowało w celu odsprzedaży. Z drugiej jednak strony nie można było wykluczyć, że odsprzedaż taka nastąpi w terminie późniejszym. Czy była to zatem czynność handlowa?

Błąd naszych prądziaków powielamy do dzisiaj. Gdy w 1934 r. tworzone kodeks poświęcony spółkom, nazwano go „Kodeksem handlowym”, pomimo że nikt wtedy już nie miał wątpliwości, że reguluje on kwestie związane z funkcjonowaniem wszystkich spółek, a nie tylko tych od handlu.

A jak się nazywa kodeks obowiązujący obecnie? Ni mniej, ni więcej jest to Kodeks spółek handlowych. Tak więc może i czasy się zmieniają, ale skłonność do powtarzania błędów pozostała ta sama.

Dlatego też, drodzy autorzy podręczników dla biednych i nic nierozumiejących studentów, sugeruję nie tytułujcie swoich książek „podręcznikami do prawa handlowego”, bo pojęcie to już w XIX w. było problematyczne, nieostre i nieadekwatne do rozmiarów prowadzonej działalności zarobkowej na terenie naszego kraju. Czy podręczniki wasze aby na pewno poświęcone będą tylko zagadnieniom związanym z handlem i zasadom działalności kupców? Nie? No to dlaczego mają się tak nazywać. Zachęcam do lektury ustawy o swobodzie działalności gospodarczej. Dzisiaj mamy działalność gospodarczą, mamy obrót gospodarczy i w konsekwencji prawo gospodarcze. ◀



1 A. Klimaszewska, *Francuskie prawo handlowe na przełomie XIX i XX wieku. Kodeks handlowy Napoleona z 1807 r. a jego kodyfikacja*, „Zeszyty Prawnicze” UKS 2011, nr 11/2, s. 194.

JAK POWSTAJĄ DOBRA OSOBISTE



Fot. Archiwum

Wojciech Tumidalski
dziennikarz „Rzeczpospolitej”

Godność, cześć, dobre imię, prawo do prywatności i pamięci o zmarłych... Wiemy, że za ich naruszenie można odpowiedzieć przed sądem. A prawo do życia w czystym powietrzu? Dlaczego nie spróbować?

O tym, że katalog dóbr osobistych nie ma zamkniętego charakteru, wie każdy cywilista. Oznacza to, że do sądów wpływa mnóstwo oryginalnych pozwów o ochronę tych dóbr. Słyszałem o pozwie przeciw telewizji publicznej, która – według jego autora – miałaby emitować tylko wartościowe treści, o procesie o zdjęcie blokady rzekomo niesprawiedliwie nałożonej przez Facebook na strony nacjonalistycznych organizacji, czy sprawie przeciw fotografowi, który zwlekał ze ślubną sesją zdjęciową nowożeńców, co oni uznali za naruszenie ich prawa do godnego ślubu (proces nieprawomocnie wygrany przez parę młodą).

I w ten właśnie sposób oraz zapewne także z powodu zmieniającego się świata i nacisku na ekologię pojawiły się w Polsce pierwsze procesy o prawo do życia w czystym środowisku naturalnym, a konkretnie przeciwko smogowi.

Prawo do życia w czystym środowisku

Z raportu Narodowego Funduszu Zdrowia wynika, że co roku w Polsce z powodu smogu umiera ponad 40 tys. osób. Nasze tkanki są powoli niszczone przez toksyczne związki w powietrzu. Pogłębiają się schorzenia układu oddechowego i krążenia, alergie, nowotwory. Koszty leczenia idą w miliony, wypłacane z budżetu państwa. Czy trzeba będzie do tego doliczyć potencjalne koszty pozwów obywateli w związku z opartą na węglu polityką energetyczną państwa? Być może.

Czy takie sprawy mają szanse powodzenia? Gdy 50 lat temu powstawał obowiązujący do dziś (z wieloma zmianami) Kodeks cywilny, tworzący go chyba nie sądzili, że dobrem osobistym może się stać prawo do życia w czystym środowisku – ale katalog tych dóbr nie jest zamknięty. Wiadomo, że pozwany musi wykazać, iż jego działania nie są bezprawne. Dlatego łatwo jest pozwać jakieś dymiące zakłady czy fabrykę podtruwającą rzekę. Trudniej jest ze Skarbem Państwa mającym odpowiedzieć za to, że kraj systemowo nie walczy ze smogiem. Ale gdy na sądową arenę wkraczają znane osoby, szansa zwycięstwa rośnie. A jeśli nawet nie zwycięstwa – to powstaje presja, by zapadały decyzje na szczeblu krajowym.

Tą drogą idą składający pozew przeciwko Skarbowi Państwa: aktor Jerzy Stuhr, reporter Mariusz Szczygieł oraz doradca

finansowy Tomasz Sadlik (w innej sprawie walczący z bankiem o swój kredyt frankowy). Według autorów powództwa konieczność wdychania smogu narusza ich dobra osobiste, jakim są prawo do czystego powietrza. Żądają zadośćuczynienia w wysokości 5 tys. zł, które przeznaczą na cel społeczny.

Normy zanieczyszczeń z czasów komunizmu

Przed stołecznym sądem rejonowym we wrześniu odbyła się już pierwsza rozprawa. Sąd przesłuchał w niej powodów. Mieszkający w Krakowie – stolicy polskiego smogu – Jerzy Stuhr zeznawał jako aktor i pedagog pracujący głosem. Opowiadał, jak w październiku zeszłego roku grał „Wałęsę w Kolonos” w teatrze Łaźnia Nowa w krakowskiej Nowej Hucie. – Z powodu ataku kaszlu musiałem upokorzony zejść ze sceny, zachłystując się, nie mogąc powiedzieć ani słowa. Od listopada, gdy zaczyna się sezon smogowy, czuję ogromne napięcie, wychodząc na scenę. Za każdym razem nie wiem, czy wytrzymam, czy nie będę musiał przerwać spektaklu z powodu ataku kaszlu. Wspomagam się inhalatorami, wywarem z siemienia lnianego, kupiłem do domu oczyszczacz powietrza, codziennie rano sprawdzam aplikację informującą o stanie jakości powietrza – zeznawał.

Kilka lat temu było głośno o chorobie nowotworowej, na którą cierpiał aktor – on sam o tym mówił prasie. – Gdy byłem pacjentem onkologicznym, widziałem na swoim oddziale, jakie diagnozy lekarze stawiali moim współtowarzyszom niedoli. Pacjenci pochodzili głównie z Gliwic, ze Śląska. Zde-wastowane klatki piersiowe, płuca, przełyk. Mnie samemu lekarz zalecał, by unikać zanieczyszczenia powietrza. Mówił: „Niech pan wyjedzie na Sycylię, gdzie się pan dobrze czuje”. Mam świadomość, że powietrze w Polsce mi szkodzi – przyznał aktor.

Sąd przesłuchał też Mariusza Szczygła, który oświadczył, że nigdy nie palił papierosów, ale z powodu zanieczyszczonego powietrza czuje się jak nałogowy palacz, a gdy przychodzi sezon grzewczy, w jego mieszkaniu nie sposób nawet otworzyć okien, by je przewietrzyć. – Polska już nie jest w ruinie, odbudowała się. A z problemem smogu ciągle nie możemy sobie

poradzić – ironizował. I dodawał: – Nie mogę spacerować, a nie mam samochodu i poruszam się komunikacją miejską. Sport mogę uprawiać tylko w zamkniętych, klimatyzowanych siłowniach. – Mam wysuszony przętyk, posmak spalenizny w gardle. To trwa całą zimę – opowiadał. Ujawnił też, że lekarz dał mu przeciwdziałające kaszlowi tabletki, które rozszerzają oskrzela. Według lekarza to z powodu alergii na pyły w powietrzu.

– Dużo podróżuję też po Polsce, jeżdżę na spotkania autorskie. Sprawdziłem, że 33 polskie miasta, w których byłem, są na liście 50 najbardziej zanieczyszczonych w Europie według WHO. Zabrze, Katowice, Rybnik, Bielsko-Biała. Ostatnio byłem w Radomsku. Chciałem zwiedzić miasto, wyszedłem na spacer, ale powietrze było takie, że po chwili nie wiedziałem, gdzie się schować – zeznał znany reporter.

Krakowianin Tomasz Sadlik, trzeci z powodów, ocenił, że obowiązujące normy zanieczyszczeń powietrza pochodzą jeszcze z czasów komunizmu. – Są trzykrotnie wyższe niż w Unii Europejskiej, a i tak ciągle przekraczane. Skarb Państwa nas oszukuje – powiedział, popierając swe powództwo.

Stan powietrza a uszczerbek na dobrach

Prokuratura Generalna Skarbu Państwa chce oddalenia pozwu i kwestionuje istnienie takiego dobra osobistego jak prawo do czystego powietrza czy środowiska. – Wyznaczenie norm w tym zakresie (wdrożenie unijnej dyrektywy) należy do ustawodawcy, a nie do sądów. Ponadto żaden z powodów nie wskazał na jednoznaczną zależność, potwierdzoną orzeczeniami medycznymi, między stanem zanieczyszczenia powietrza a uszczerbkiem na ich dobrach, w szczególności na zdrowiu – mówił radca Prokuraturii Paweł Dobroczek. To ważne argumenty, bo odnoszą się do kwestii, które w tym procesie będą kluczowe: czy państwo wdrożyło mechanizmy systemowo minimalizujące zanieczyszczenie. Do wykazania będzie także, w jakim stopniu odpowiada za to państwo, a w jakim odpowiadają np. poszczególne gminy.

Ważnym dokumentem będzie też raport Najwyższej Izby Kontroli z września 2018 r. Czytamy w nim, że Polska należy do tych krajów Unii Europejskiej, w których jakość powietrza jest najgorsza, a maksymalne średnioroczne stężenie pyłów zawieszonych niemal dwukrotnie wyższe niż dopuszczalne normy. Działania państwa i samorządów w walce ze smogiem są niewystarczające – oceniła Izba.

Państwo winne zaniechania

Stuhr, Szczygieł i Sadlik nie idą pierwsi tą ścieżką. Przed nimi była aktorka Grażyna Wolszczak. Ona już wygrała (nieprawomocnie) 5 tys. zł zadośćuczynienia od Skarbu Państwa. Stołeczny sąd uznał, że doszło do naruszenia jej dóbr osobistych rozumianych jako prawo do oddychania czystym powietrzem, do wyjścia z domu w dowolnym momencie, do spaceru, wietrzenia mieszkania, do prywatności i poszanowania miejsca zamieszkania. Według sądu można wręcz mówić o krzywdzie powódki, która w sposób wolny od lęku nie może korzystać



Fot. Carlos „Grury” Santos – Unsplash.com

z aktywności na świeżym powietrzu. Doprowadziło ją to do poczucia przygnębienia i zasadnych obaw o zdrowie. Sąd dodawał: przepisy prawa UE, a zwłaszcza dyrektywa Parlamentu Europejskiego z 2008 r., zobowiązują Polskę do dbałości o stan powietrza. Skarb Państwa od tego czasu podejmował wiele działań, ale robił to z opóźnieniem lub nieskutecznie. Winny jest zatem zaniechania. Mając świadomość ciężących na nim obowiązków, działał bezprawnie.

Podobne wyroki zapadają też w innych krajach. Sąd administracyjny we francuskim Montreuil uznał odpowiedzialność państwa za jakość powietrza. Stało się tak w wyniku pozwu kobiety wspieranej przez organizacje pozarządowe. Powódka zarzucała, że razem z córką cierpią na choroby oskrzeli przez smog w Paryżu, które ustały, gdy wyniosły się na wieś. Według sądu Francja zrobiła niewystarczająco wiele, by polepszyć stan powietrza. Sąd oddalił tam tylko roszczenia finansowe strony powodowej.

W Polsce w przygotowaniu jest też pozew zbiorowy, do którego każdy może się dopisać – są już setki chętnych. Skarb Państwa miałby w tej sprawie stanąć nie tylko pod zarzutem naruszenia dóbr osobistych, ale także wyrządzenia szkody majątkowej związanej z koniecznością zakupu (kosztem nawet wieluset złotych) masek antysmogowych czy domowych oczyszczaczy powietrza. Czy ten plan się powiedzie? Trudno ocenić. Na razie bowiem konstrukcja prawna pozwów zbiorowych nie zachęca do korzystania z tej wyboistej i dalekiej drogi do sprawiedliwości. Ale przecież – nie zapominajmy o tym – w sprawach takich jak ta smogowa chodzi tyleż o wygranie procesu, ile o nagłośnienie problemu. Więc może im dłużej, tym lepiej? ◀

24 GODZINY W LE MANS? DLACZEGO NIE!

ROZMOWA Z ANNĄ SOBOTKĄ, RADCĄ PRAWNYM I MOTOCYKLISTKĄ

Skąd wzięła się u ciebie motocyklowa pasja? Gdzie są jej początki?

Moje pierwsze wspomnienie dwóch kół pochodzi z wczesnego dzieciństwa. Wtedy moje zainteresowanie sprowadzało się jedynie do obserwacji z wyiekami na twarzy sąsiada jeżdżącego motocyklem. Sama zaczęłam jeździć dopiero w wieku 20 lat.

Zaczęłaś jeździć i...?

W czasie studiów jeździłam dużo, głównie po Polsce, chociaż zdarzały się również dalsze podróże, np. do Hiszpanii. Motocykl ułatwiał poznawanie nowych osób, tym bardziej że w tamtych czasach widok kobiety na motocyklu był czymś niecodziennym. Dziś powoli to się zmienia i kobiety na motocyklu już nie dziwią na zwykłej drodze, ale na torze wyścigowym nadal tak... Naturalną konsekwencją miłości do sportowych motocykli była właśnie próba sił na torze. Pamiętam jak

dziś te wrażenia, te emocje... Wydawało mi się, że po wielu latach jazdy na ulicy umiem już naprawdę wiele. Jednak tor okazał się zupełnie inną bajką. I wyzwaniem. Treningi szybko stały się przygotowaniem do wyścigów, a po startach w Polsce przyszedł czas startów w zawodach za granicą.

Co takiego odnalazłaś w szybkiej jeździe na motocyklu?

Wtedy nie zastanawiałam się zbyt wiele nad tym, co mi daje ta pasja, poza tym jazda zawsze sprawia mi przyjemność, że żyję od jednego wyjazdu na tor do kolejnego. O tym, co to naprawdę dla mnie znaczyło, dowiedziałam się wiele lat później, bo oczywiście pasja pasją, ale... Po ukończeniu studiów prawniczych i aplikacji radcowskiej przyszedł czas na rozwój własnej kancelarii, obsługę klientów, olbrzymią odpowiedzialność i... kompletny brak czasu na to, co mnie do tej pory pasjonowało. Na początku próbowałam to pogodzić, ale przed



Fot. Archiwum prywatne A. Sobotki

każdym wyjazdem był stres, czy zdążę wszystko zrobić, a na torze myślałam już tylko o tym, co mam do zrobienia po powrocie. Postanowiłam na chwilę odwieść kombinezon na wieszak, odstawić kask na półkę a motocykl przykryć, żeby się nie kurzył. Wygrał rozsądek. Jednak nadal brałam udział w wyścigach. W wyścigach przede wszystkim z czasem, bo tak trzeba nazwać prowadzenie własnej kancelarii. Przerwa w przygodzie z motocyklem trwała kilka ładnych lat. Obudziłam się w momencie, kiedy spędzałam całe dni w pracy i gdzieś zniknęły radość życia, marzenia do spełnienia i satysfakcja.

I co wtedy zrobiłaś?

Wtedy postanowiłam zwolnić i zadbać o siebie. Pojechałam na pierwsze po latach treningi i nagle poczułam to, co kiedyś – kiedy mam czas dla siebie, kiedy mam kask na głowie i w 100% muszę skupić się na jeździe – satysfakcję z pokonywania kolejnych własnych ograniczeń i lęków.

Jak dziś wygląda twoje życie w motocyklowym świecie?

Obecnie trenuję z zawodnikami z mistrzostw świata. Dojrzałam do tego, żeby uczyć się od najlepszych, a jednocześnie robić to w bezpieczny sposób. Przed treningiem ustalam z instruktorem zadanie do wykonania, a potem oglądamy razem nagranie z kamery i wiem, jakie elementy muszę poprawić. Poznają też nowe tory często znane z telewizji z wyścigów MotoGP czy Formuły 1, położone we Włoszech, w Hiszpanii, we Francji czy w Grecji. Czuję, że się rozwijam, a tak naprawdę, że wracając z treningów, jestem zmęczona fizycznie, ale zrelaksowana psychicznie i gotowa na kolejne wyzwania związane z pracą i zwyczajną codziennością. Lubię taki aktywny sposób spędzania wolnego czasu.

Co takiego jest w motocyklu, co mogłabyś polecić innym, ciężko zapracowanym koleżankom i kolegom po fachu?

Motocykłem zawdzięczam również poznanie ciekawych osób, z którymi z łatwością od pierwszego zdania potrafię znaleźć wspólny język, mimo że często używają języka obcego, którego wcale nie znam. I nie mają znaczenia ani wiek, ani płeć. Łączy nas jedno: pasja. Dzięki treningom na zagranicznych torach, na których poznałam wielu zawodników serii MotoGP, World Superbike czy Endurance World Championship, mam okazję oglądać od zuplecza świat wyścigów motocyklowych. Muszę przyznać, że największe wrażenie robią wyścigi długodystansowe – 24-godzinne w Le Mans czy Bol d'Or. Start w takich wyścigach to moje wielkie marzenie. Kto wie, może całkiem realne? Z radością zaobserwowałam też jeszcze jedną dużą zmianę. Obecnie dużo więcej kobiet jeździ na motocyklach, w tym wiele kobiet z branży prawniczej. Śmiejemy się, że nigdy nie wiesz, kto się kryje pod kaskiem.

Czyli wszystkie kobiety na motocykle?

Tak! ◀

Rozmawiała Ewa Urbanowicz (również motocyklistka)



Fot. Archiwum prywatne A. Sobotki



Fot. Archiwum prywatne A. Sobotki

SPOTKANIA INTEGRACYJNE RA

OIRP W BIAŁYMSTOKU

W ostatnich dniach czerwca tego roku członkowie Klubu Seniora działającego przy OIRP w Białymstoku uczestniczyli w magicznej wycieczce na Litwę. Pierwszego dnia po obfitym śniadaniu wyruszyliśmy do Druskienik. Podczas zwiedzania tej urokliwej miejscowości powracały wspomnienia z wycieczek w czasach naszej młodości.

Stolicę Litwy część naszych seniorów zwiedzała po raz kolejny i stojąc przed Ostrą Bramą, chodząc po Starym Mieście, zwiedzając Rossę czy też zabudowania uniwersyteckie z czasów Stefana Batorego, odczuwaliśmy w sercu miły niepokój, jakbyśmy składali wizytę bliskim znajomym, a nawet – można powiedzieć – przyjaciółom.

Następnego dnia pojechaliśmy do Augustowa, gdzie na przystani oczekiwał nas kapitan żeglugi rzecznej. To pod jego opieką katamaranem ruszyliśmy w dwugodzinny rejs doliną Rospydy. Żadne słowa nie opiszą uroku tego rejsu.

r. pr. Zdzisław Wiśniewski

OIRP W BYDGOSZCZY

Majowe spotkanie Klubu 60 Plus uświetnione było obchodami jubileuszu naszych seniorów. Otrzymali oni list gratulacyjny, w którym można było m.in. przeczytać: *Dzisiaj korzystacie z zasłużonego odpoczynku, ale my nie zapominamy o tamtych dniach, kiedy bez reszty angażowaliście się zawodowo, odnosiliście sukcesy i nieustannie zabiegaliście o godne reprezentowanie naszej korporacji.*

Fundacja radców prawnych przygotowała dla jubilatów drobne upominki i kwiaty, które wręczyła sekretarz Rady OIRP w Bydgoszczy.

Skończyły się wakacje i członkowie Klubu 60 Plus z radością stawili się na wrześniowe spotkanie. Wspominali letnie wyjazdy, wizyty przyjaciół i rodzin oraz chwalił się plonami z działek rekreacyjnych. Najważniejszym jednak punktem spotkania były rozmowy o czekającej członków klubu wycieczce do Drezna i Szwajcarii Saksońskiej. Jak zwykle na naszych biesiadach było smacznie i radośnie.

*r. pr. Mirosława Wierzbicka
przewodnicząca Klubu 60 Plus*



Fot. OIRP w Bydgoszczy

OIRP W GDAŃSKU

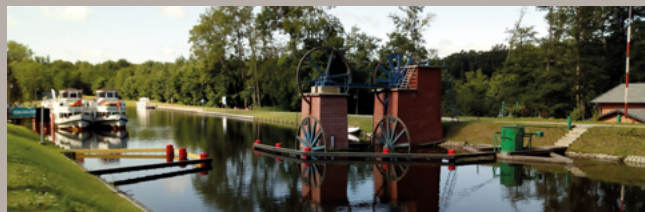
Gdańscy radcowie w czerwcu wybrali się do Łodzi. Zobaczyliśmy mnóstwo odnowionych zabytków. Byliśmy w Teatrze im. Stefana Jaracza na sztuce B. Brechta „Opera za trzy grosze”. Zwiedziliśmy Wyższą Szkołę Filmową, Manufakturę czy cmentarz żydowski. Odwiedziliśmy skansen architektury drewnianej, a w nim m.in. domy tkaczy, willę fabrykanta

OIRP W KATOWICACH

Toruń, rejs Kanałem Elbląskim, Gdańsk, Sopot, Malbork to kolejna wyprawa seniorów z Klubu Seniora przy OIRP w Katowicach. Tak ją wspomina koleżanka Grażyna Grzybowska: *Przeciwieństwem Torunia okazał się Elbląg, a świadomość, że fasady domów pozbawione są patyny czasu – bo budowane współcześnie od fundamentów – nie przeszkadzała w podziwianiu ich urody. Prawdziwa przygoda zaczęła się w Buczyńcu na Kanale Ostródzko-Elbląskim, a to za sprawą pewnego pana o imionach Georg Jacob, który wymyślił rzecz genialną i prostą – pochylnię. A my do przodu, na jezioro Druzno i rzekę Elbląg. Dziękuję wszystkim, całej 55-osobowej grupie za dobre cztery dni.*

Przed katowickimi radcami szlak dolnośląskich atrakcji: Wałbrzych, Wambierzyce, Kudowa-Zdrój, Kłodzko, Kletno, Paczków, Moszna oraz pobyt w Zakopanem.

r. pr. Danuta Kubica



Fot. OIRP w Katowicach

OIRP W LUBLINIE

Członkowie Klubu Seniora postanowili bliżej zapoznać się z historią Lublina. W związku z tym od początku tego roku rozpoczęliśmy wycieczki po mieście. Odwiedziliśmy bazylikę pw. św. Stanisława Biskupa Męczennika, która zwana jest także bazyliką Relikwii Drzewa Krzyża Świętego lub kościołem oo. Dominikanów. Należy ona do najdłuższej istniejących obiektów naszego miasta. Lubelscy seniorzy odwiedzili też Trybunał Główny Koronny. Był on najwyższym sądem apelacyjnym Korony Królestwa Polskiego dla spraw dotyczących prawa ziemskiego (ówcześnie) szlacheckiego na Małopolskę. Obecny budynek Trybunału Koronnego wzniesiono na rynku Staro Miasta w miejscu drewnianego ratusza spalonego w 1389 r.

Byliśmy również w Muzeum Literackim im. Józefa Czechowicza, które jest oddziałem Muzeum Lubelskiego. Głównym celem tej placówki jest gromadzenie, przechowywanie, opracowywanie i udostępnianie rękopisów, muzealiów, wydawnictw i materiałów naukowych związanych z życiem i twórczością Józefa Czechowicza, a także innych pisarzy pochodzących z Lubelszczyzny.

r. pr. Irmina Kalitwińska

i kościółek, a także Księży Młyn – dawne imperium Karola Wilhelma Scheiblera. Zwiedziliśmy też Muzeum Kinematografii.

Wrzesień to z kolei wyprawa do Zielonej Góry i okolic, a następnie jednodniowy wypad do Bydgoszczy. W listopadzie gdańscy radcowie zaplanowali wyjście do Filharmonii Pomorskiej.

*r. pr. Elżbieta Pietkiewicz
przewodnicząca Klubu Seniora*

RDZÓW PRAWNYCH SENIORÓW CZ. II

OIRP W ŁODZI

Plan pracy Klubu Seniora przy OIRP w Łodzi na 2019 r. przewiduje cztery wycieczki, z czego zaliczyliśmy już dwie.

Z pewnością wycieczka do Krakowa była tą, którą warto zapamiętać na długo. Zwiedzanie zaczęliśmy od Rydlówki, miejsca, które nie tylko warto zwiedzić, ale także do którego warto wracać. Potem odwiedziliśmy Muzeum Narodowe, a w nim wystawę poświęconą twórczości Andrzeja Wajdy. Następnie spacer po mieście, kawa na krakowskim rynku i powrót do hotelu już w deszczu.

Drugiego dnia zwiedziliśmy klasztor na Bielanach. Dalej w ciągu dnia czekał nas spacer, obiad na starówce i piękne, niezapomniane widoki z klasztoru oo. Bernardynów.

r. pr. Czesława Strażnik



Fot. OIRP w Łodzi

OIRP W SZCZECINIE

W I półroczu szczecińscy seniorzy wzięli udział w spotkaniu z Krzysztofem Janczarem w ramach Szczecińskiego Salonu Poezji w Zamku Książąt Pomorskich, w koncercie karnawałowym André Rieu zarejestrowanym w Sydney a wyświetlanym w Multikinie. Spotkali się również w Muzeum Narodowym na koncertach. Również w Muzeum Narodowym odbyło się spotkanie na temat polskich tradycji ludowych okresu wiosenno-letniego jako kontynuacja poprzedniego spotkania o tradycjach okresu jesienno-zimowego.

Udała się wycieczka na Rugię. Z przylądka Arkona seniorzy obejrzeli Bałtyk, który w tym miejscu wygląda zupełnie inaczej niż z plaży w Świnoujściu lub Międzyzdrojach.

W ramach współpracy z kołem seniora okręgowej izby lekarskiej nasi seniorzy uczestniczyli w pikniku w Ogrodzie Dendrologicznym w Przelewicach oraz olimpiadzie seniorów.

r. pr. Maria Krekora



Fot. OIRP w Szczecinie

OIRP W TORUNIU

W kwietniu seniorzy z izby toruńskiej uczestniczyli w koncercie w Dworze Artusa w Toruniu (duet Lucy & Tom wykonał we własnej aranżacji piosenki Édith Piaf).

W maju wybraliśmy się na wycieczkę do Inowrocławia i okolic. 11 czerwca odbyło się przedwakacyjne spotkanie (mała kulinarna biesiada) w restauracji Zajazd Staropolski w Toruniu. Podczas obiadu i kawy radcowie prawni wymieniali się swoimi planami wakacyjnymi. W spotkaniu udział wzięli: Dziekan Rady OIRP Ryszard Wilmanowicz oraz Wicedziekan Rady OIRP Wojciech Gorczyca.

Wrzesień to zwiedzanie skansenu mennonitów w Wielkiej Nieszawce pod Toruniem. W listopadzie zaplanowane jest spotkanie andrzejkowe, a w grudniu tradycyjna wigilia.

*r. pr. Lila Zduńska
przewodnicząca Klubu Seniora OIRP w Toruniu*



Fot. OIRP w Toruniu

OIRP W ZIELONEJ GÓRZE

W ramach rocznego planu pracy Klubu Seniora przy OIRP w Zielonej Górze seniorzy naszej izby wybrali się na wycieczkę autokarową do Drezna. W tym pięknym mieście zwiedziliśmy m.in.: zamek rezydencyjny, odrestaurowaną starówkę, kościół katedralny, a także późnobarokowy zespół architektoniczny Zwinger.

W pierwszej dekadzie września 24 radców prawnych seniorów z terenu całej Polski wzięło udział w Ogólnopolskich Spotkaniach Integracyjnych w Zielonej Górze. Zwiedzaliśmy historyczny Żagań, a w nim zespół poaugustiański wraz z barokową biblioteką. Podziwialiśmy piękny pałac, który swą świetność zawdzięcza w dużej mierze księżnej Dorocie de Talleyrand-Périgord. Uczestniczyliśmy w otwarciu winobrania, degustowaliśmy wino zielonogórskie w Winnicy Cantina oraz podziwialiśmy panoramę Zielonej Góry ze wzgórza, na którym usytuowana jest Palmiarnia.

*r. pr. Jadwiga Grzemska
członek Klubu Seniora*



Fot. OIRP w Zielonej Górze

OIRP W RZESZOWIE

W czerwcu tego roku rzeszowscy radcowie prawni wyprawili się na Podhale. Zwiedzali zabytki, muzea i ciekawe miejsca w Zakopanem. Podziwiali również panoramę Tatr podczas przejazdu koleją linową na Kasprowy Wierch. Po powrocie był czas na skorzystanie z basenów termalnych w Chochołowie, co miało wpływ na samopoczucie

fizyczne i wprawiło w dobry humor. W trakcie wyprawy radcowie odwiedzili Stary Sącz, gdzie szczególnie zapamiętali przepiękny rynek, a także Zalew Czorsztyński i schron kolejowy Hitlera w Stępinie k. Fryszta. Stałą bazą seniorów był pensjonat Za lasem w Stasikówce k. Bukowiny Tatrzańskiej.

*r. pr. Stanisław Stawarz
prezes Klubu Seniora przy OIRP w Rzeszowie*

HORYNIEC-ZDRÓJ – KRAINA „CZARNEGO ZŁOTA”



Fot. Archiwum

Mieczysław Humka
radca prawny, przewodniczący
Kapituły Funduszu Seniora

Radcowie prawni odkryli nowe stare uzdrowisko Horyniec-Zdrój pamiętające jeszcze czasy króla Jana III Sobieskiego. Byliśmy tam na ogólnopolskim spotkaniu integracyjnym radców prawnych seniorów podczas turnusu rehabilitacyjnego w dniach 14–28 lipca.

W spotkaniu zorganizowanym przez Radę Klubów Seniora Kapituły Funduszu Seniora Krajowej Rady Radców Prawnych wzięło udział 61 seniorów z niemal wszystkich izb okręgowych. Przebywaliśmy w Domu Zdrojowym – największym i najbardziej okazałym obiekcie Uzdrowiska Horyniec Spółka z o.o.

Uzdrowisko Horyniec-Zdrój zlokalizowane jest na północy województwa podkarpackiego, na obrzeżach Roztocza. Jest to ośrodek specjalizujący się w leczeniu schorzeń układu ruchowego oraz chorób reumatologicznych i neurologicznych. Niezwykły potencjał leczniczy wyznaczają przede wszystkim bogate zasoby borowiny – czarnego złota (jedne z najlepszych w Europie) oraz wód siarczkowo-siarkowodorowych.

Piszę o walorach uzdrowiska dla zachęcenia potencjalnych kuracjuszy nie tylko z grona seniorów, lecz także młodszych

radców prawnych, którzy chcieliby poprawić swoją sprawność. Uzgodniliśmy, że w przyszłości możliwe będzie zorganizowanie turnusu sanatoryjnego refundowanego dla radców prawnych seniorów spełniających kryteria dochodowe.

Dodatkową atrakcją w Horyńcu-Zdroju jest kryta pływalnia Wodny Świat w obiekcie Centrum Rehabilitacji Rolników KRUS. Ponadto bliskość Południoworoztoczańskiego Parku Krajobrazowego nadaje unikalne walory klimatyczne i przyrodnicze otaczającym terenom, zaś bogata historia pozostawiła wiele atrakcji, które tak bardzo cenione są przez przybywających kuracjuszy.

Byłem uczestnikiem naszego turnusu i gorąco polecam Horyniec-Zdrój wszystkim radcom prawnym, nie tylko seniorom, jeśli nie dla samej rehabilitacji, to przynajmniej dla poprawy samopoczucia i ogólnego liftingu. ◀



Fot. Mieczysław Humka

Fot. <https://horyniec-zdroj.pl/>

SPARTAKIADA RADOM 2019



Ewa Urbanowicz

Fot. Archiwum

Pół tysiąca prawników z całej Polski rywalizowało w ponad 70 konkurencjach sportowych podczas jubileuszowej XXX Ogólnopolskiej Spartakiady Prawników w dniach 11–15 września. Impreza po raz pierwszy gościła w Radomiu, zorganizowało ją Radomskie Stowarzyszenie Prawników.

Głównym miejscem sportowych zmagani był oczywiście Radom, ale dodatkowo część rozgrywek odbywała się w gminie Jedlnia-Letnisko nad zalewem Siczki. Organizator spartakiady promował Radom jako miejsce, w którym historia spotyka się z nowoczesnością, i chwalił jako prężnie rozwijający się ośrodek sportowy. I faktycznie uczestnicy imprezy mieli okazję przetestować walory stadionu Radomiaka oraz najnowocześniejszej w województwie mazowieckim hali widowiskowo-sportowej Radomskiego Centrum Sportu. Dużo radości doświadczyli również nad zalewem Siczki, w urokliwym miejscu otoczonym przez lasy tworzące rezerwat przyrody Jedlnia.

Integracja i rywalizacja

Od lat celem spartakiady prawników jest integracja środowiskowa, sportowa zabawa i rywalizacja w wielu dyscyplinach. Przez cztery dni ponad 500 prawników z całej Polski rywalizowało w ponad 70 konkurencjach sportowych, indywidualnych i drużynowych. Poza tradycyjnymi dyscyplinami znalazły się również i takie mniej typowe, jak jazdy na gokartach, turniej bocce, brydż sportowy czy rzut beretem z antenką. Tegoroczni uczestnicy mieli również okazję zmierzyć się w biegu

po schodach w radomskim akademiku Bliźniak, turnieju ringo czy zawodach Strongman lub Power 5.

Na boiskach, bieżniach oraz innych arenach sportowych zmagani spotkali się absolwenci studiów prawniczych, radcowie prawni i adwokaci, sędziowie, prokuratorzy, notariusze i komornicy. Spartakiada to chyba jedyna taka okazja do wymiany poglądów w warunkach innych niż sądowe sale i korytarze. Emocji i dobrego humoru nie brakowało. Dla zwycięzców przygotowano pięknie wykonane medale oraz mnóstwo upominków od sponsorów. W trakcie zawodów wyróżniło się wielu multimedalistów, którzy wygrywali niemal na zawołanie kolejne konkurencje, w jakich startowali. Jednym z nich był Paweł Wójcik, który przywiózł z Radomia pięć złotych, jeden srebrny i trzy brązowe medale. – To była moja trzecia spartakiada i podobnie jak w Lublinie oraz Opolu jestem pod ogromnym wrażeniem tej imprezy. Należy docenić rozmach organizacyjny, ale dla mnie spartakiada to przede wszystkim fantastyczni ludzie зараżeni sportową pasją. Pod względem sportowym była to zdecydowanie moja najlepsza impreza. Udało mi się prawie dwukrotnie poprawić dorobek medalowy z Opolu. W tym roku wystąpiłem we wszystkich możliwych konkurencjach biegowych w lekkoatletyce i w każdej zdobyłem medal. Najbardziej zadowolony jestem jednak z tego, że poprawiłem czasy sprzed roku. Pozwala to z nadzieją odliczać dni do kolejnej spartakiady. Co poza medalami zapamiętam z Radomia? Na pewno uśmiech kolegi Pawła Urbanowicza wybranego na najsympatyczniejszego uczestnika spartakiady.

Od rzutu beretem do armwrestlingu

Już od rana pierwszego dnia zmagani rozpoczęła się zacięta walka o medale. Nie było taryfy ulgowej. Uczestnicy rywalizowali m.in. w koszykówce, piłce nożnej, siatkówce halowej oraz plażowej, badmintonie, bilardzie, ergometrze wiosłarskim, gokartach, kręglach, lekkoatletyce, przeciąganiu liny, rzucie beretem oraz beczką typu keg, rzutkach dart, strzelectwie i tenisie ziemnym oraz stołowym. W tym dniu sportowcy zmagali się również w teście historycznym 100 lat Niepodległej – chyba



Fot. Rafał Sadowski



Fot. Rafał Sadowski

jedynej konkurencji tego rodzaju. Drugiego dnia zaczęły się rozgrywki m.in. w siatkówce halowej, armwrestlingu, podciąganiu na drążku, pływaniu czy brydżu sportowym i szachach. Ostatniego dnia zawodów odbyły się finały w dyscyplinach drużynowych, w tym w streetballu i piłce ręcznej, oraz konkurencje nad zalewem Siczki – bieg przełajowy, kajaki, regaty i bocce.

– *Cudowną atmosferę tworzyli wszyscy uczestnicy nie tylko podczas pięknych i koleżeńskich rywalizacji w zdobywaniu medali, lecz także podczas wieczornych imprez i pokazów, które Radom dla nas przygotował. Jednym słowem można rzec: było odłotowo... dosłownie* – wspomina Agnieszka Kowalska, która uczestniczyła w spartakiadzie po raz trzeci. – *Pomysł, by to właśnie Radom organizował XXX Ogólnopolską Spartakiadę Prawników, okazał się strzałem w dziesiątkę! Niestety spartakiada minęła i nastąpił powrót do rzeczywistości, ale za to zostają piękne wspomnienia, nowe znajomości i zdobyte medale. W tym roku mogą pochwalić się złotym medalem w tenisie stołowym w grze podwójnej kobiet, złotym medalem za najcelniejsze oko wśród kobiet – czyli w darcie (w kategorii open III miejsce), oraz złotym medalem i dwoma brązowymi krążkami w szachach.*

Nie tylko sport

Organizatorzy zapewnili uczestnikom wiele dodatkowych atrakcji. Na szczególne wyróżnienie zasługuje spotkanie z bohaterami ziemi radomskiej, którzy walczyli o wolną Polskę. W jego trakcie można było porozmawiać z Lucyną Adamkiewicz ps. Ewa, uczestniczką powstania warszawskiego, odznaczoną za wybitne zasługi dla niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Zaproszono również Antoniego Sołsińskiego, ps. Szuflada, skazanego w 1951 r. przez władze komunistyczne na siedem lat pozbawienia wolności za przynależność do antyustrojowej organizacji Biały Orzeł.

W czasie spartakiady nie zabrakło również okazji do spotkań o charakterze towarzyskim i jednocześnie do wykazania się szczodrością. Pierwszego dnia uczestnicy spotkali się wieczorem w klubie muzycznym Strefa G2, gdzie przeprowadzono pierwsze licytacje na charytatywny cel. Licytowano piłkę do siatkówki z autografami reprezentantów Polski i koszulkę z autografem Mateusza Bieńka, подарowane przez Polski Związek Piłki Siatkowej, oraz piłkę do koszykówki z autografem Marcina Gortata, подарowaną przez Fundację Marcina Gortata MG13.

Podczas każdej spartakiady organizatorzy planują spotkanie o charakterze uroczystym. W Radomiu nie mogło być inaczej; w piątek odbyła się Gala Prawnika, która odbyła się w 42. Bazie Lotnictwa Szkolnego w Radomiu. Wieczór był naprawdę niezapomniany. Wielu z uczestników miało okazję po raz pierwszy na żywo obejrzeć wybitne pokazy lotnictwa oraz występ młodzieżowej orkiestry dętej Grandioso. W trakcie gali przeprowadzono kolejną licytację na charytatywny cel, licytowano m.in. replikę złotego medalu reprezentacji Polski z mistrzostw świata w 2018 r. подарowanej przez Polski Związek Piłki Siatkowej.



Fot. Rafał Sadowski



Fot. Rafał Sadowski

W sobotę po kolejnej porcji zmagani w konkurencjach indywidualnych i drużynowych uczestnicy spotkali się na imprezie plenerowej w miasteczku spartakiadowym. Choć pogoda nie była już zbyt piknikowa, wcześniejsze sportowe sukcesy podniosły temperaturę i w takim klimacie rozdane zostały medale i nagrody rzeczowe dla zwycięzców. Omawianie sukcesów i dzielenie się wrażeniami z pobytu w Radomiu potrwało do późnych godzin wieczornych.

Piękny jubileusz

– Należy wyrazić słowa uznania dla organizatorów, bowiem – jak przystało na jubileuszową, XXX Ogólnopolską Spartakiadą Prawników – jej organizacja oraz przebieg były perfekcyjne – ocenił Paweł Urbanowicz, który brał udział w tym wydarzeniu już po raz piętnasty. – Wszystkie konkurencje sportowe odbywały się na bardzo dobrze przygotowanych i przystosowanych do danych dyscyplin obiektach sportowych, co tym bardziej motywowało uczestników do zaprezentowania

jak najlepszej postawy sportowej. Jednym z ciekawych i innowacyjnych pomysłów było zorganizowanie turnieju piłki ręcznej – nie tylko dlatego, że odbywał się on chyba po raz pierwszy w historii spartakiady, ale przede wszystkim dlatego, że rozgrywany był w formule drużyn mieszanych. Oczywiście spartakiada to nie tylko zmagania sportowe, to też czas na spotkania towarzyskie, integrację środowiska prawniczego i wymianę doświadczeń. Dlatego też imprezy towarzyszące (pozwalające zregenerować siły na kolejne dni zmagani sportowych) były zorganizowane w sposób godny jubileuszowej spartakiady. Wszelki trud organizacyjny został wynagrodzony wspaniałymi wynikami sportowymi, świetną atmosferą i co bardzo ważne... wspaniałą pogodą – podsumował Paweł Urbanowicz.

Patronatu spartakiadzie udzielili: prezydent Radomia, wojewoda mazowiecki, marszałek województwa mazowieckiego, Ministerstwo Obrony Narodowej i Ministerstwo Sprawiedliwości.

Nie zabrakło również patronatu samorządów prawniczych takich jak: Izba Notarialna w Lublinie, Krajowa Izba Radców Prawnych, Adwokatura Polska, okręgowe izby radców prawnych, izby adwokackie oraz radomskie sądy, prokuratura i policja. Wyjątkowo dopisali sponsorzy i partnerzy imprezy. Nie chcąc nikogo pominąć, odsyłam do strony internetowej spartakiada2019.radom.pl, gdzie można znaleźć szczegółowe informacje, w tym fotorelacje i sportowe wyniki tegorocznej spartakiady. Wspomnę tylko, że plany i nadzieje organizatorów spełniły się i w klasyfikacji medalowej 16 województw na pierwszym miejscu znalazło się województwo mazowieckie.

Te dni sportowych zmagani w Radomiu z pewnością zostaną w pamięci uczestników na długi czas. Rywalizacja w duchu fair play oraz mile spędzony czas w gronie znajomych z całej Polski to po prostu udana spartakiada. Na kolejną zapraszamy już za rok – tym razem do Kielc! ◀



Fot. Rafał Sadowski

Piotr Zarzeckiradca prawny, dyrektor turnieju,
członek Komisji Integracji KRRP**Joanna Sito-Przymus**

Biuro KRRP

GDYŃSKI SZLEM 2019, CZYLI XVIII OGÓLNOPOLSKIE MISTRZOSTWA RADCÓW PRAWNYCH I APLIKANTÓW W TENISIE

Emocje sportowe na najwyższym poziomie, wyśmienita słoneczna pogoda i świetne menu serwowane na kortach i podczas imprez integrujących – tak będziemy wspominać XVIII Ogólnopolskie Mistrzostwa Radców Prawnych i Aplikantów w Tenisie, które odbyły się 22–24 sierpnia na przepięknie położonych kortach Arki Gdynia.

Jeszcze zanim turniej się rozpoczął, wśród dotychczasowych uczestników rozgorzała dyskusja na temat formuły turnieju. Organizatorzy, wychodząc naprzeciw oczekiwaniom zawodników, zmienili regulamin turnieju, umożliwiając w nim szerszy udział przedstawicieli innych zawodów prawniczych.

Stali bywalcy i debiutanci

Tak jak w poprzednich latach frekwencja była odpowiednia do rangi turnieju (ponad 40 zawodników). Uroczystego otwarcia imprezy dokonał Michał Korwek, Wiceprezes Krajowej Rady Radców Prawnych, witając zawodników, gospodarza i gości.

Najliczniej obsadzone w tym roku były kategorie 36+, 46+ i 56+, a najstarszy z uczestników będzie obchodził w przyszłym roku 70. urodziny! Optymizmem powiało również w aspekcie „świeżej krwi” (nie odczytywać błędnie jako tych od razu do pokonania), czyli nowych zawodników na turnieju. Odwiedzili nas po raz pierwszy koleżanki i koledzy z Lublina, Olsztyna, Poznania, Rzeszowa i Warszawy, czyniąc zamieszanie w rywalizacji

sportowej na korcie. Dzięki, że wpadliście i pokazaliście lwi pazur! Oczywiście na turnieju nie zabrakło stałych bywalców i wielokrotnych zwycięzców tego wydarzenia sportowego, którzy na co dzień bez tenisa nie mogą żyć. Był oczywiście Andrzej Nowicki z Katowic, tegoroczny zwycięzca w kategorii 66+, a także Piotr Ligus z Bielska-Białej, który pomimo kontuzji w finale kategorii 56+ pokonał swojego wieloletniego przeciwnika Sławka Leśniewskiego z Warszawy. Jarek Dobrowolski z Poznania tym razem po raz pierwszy wystąpił w kategorii 46+, gdzie w finale zmierzył się z Piotrem Zarzeckim z Katowic. Wracając po latach na pomorskie korty, Marcin Jędrusek z Poznania wygrał finał z Dawidem Maciejewskim z Wrocławia w kategorii 36+. W grupie open triumfował Paweł Bilicki ze Szczecina, pokonując sensację turnieju Michała Kurka z Warszawy. W mikście i deblu panów, jak w zeszłym roku, wygrały te same pary, tj. Magda Jeziorska (Łódź) i Paweł Bilicki (Szczecin) oraz Piotr Ligus (Bielsko-Biała) i Paweł Bilicki (Szczecin), a w deblu pań Magda Jeziorska (Łódź) i Joanna Olszówka-Zarzecka (Katowice). Oczywiście w kategoriach singlowych pań rozegrano dwa przepiękne



Fot. Joanna Sito-Przymus

finały, w których spotkały się Dorota Chrabota z Warszawy z Joanną Olszówką-Zarzecką z Katowic (kat. 35+) oraz Magda Jeziorska z Łodzi z debiutantką rozgrywek Różą Radom z Poznania (kat. open). W turnieju pocieszenia zwyciężyli w kategorii pań Małgorzata Żelewska z Olsztyna, a w kategorii panów Michał Radziejewski z Gdańska. Najważniejszy puchar – nagrodę Fair Play – otrzymał Janusz Dziedzic z Warszawy.

Dym zasnuł kort

Warto wspomnieć, że podczas jednego z meczów grupowych w kategorii panów 46+, rozgrywanego na korcie położonym u stóp dawnej, legendarnej (zachowanej do dziś jako zabytek) „kamiennej” trybuny kibiców Arki Gdynia (korty znajdują się na miejscu dawnego stadionu piłkarskiego) doszło do niecodziennej sytuacji. W czasie gdy mec. Michał Korwek rozgrywał swój zacięty, trwający blisko trzy godziny mecz z mec. Tomaszem Nawrotem, na trybunę kamienną weszli kibice piłkarscy z Krakowa, odpalili race i zaczęli śpiewać kibicowskie przyśpiewki. Dym z rac zszedł na kort i na kilka minut zawodnicy musieli przerwać grę. I tak byliśmy świadkami prawdopodobnie pierwszego w historii meczu tenisowego przerwane przez dym z odpalonych przez kibiców rac.

Nad prawidłowym przebiegiem turnieju czuwał sędzia Tomasz Krużycki, który sprawnie przeprowadził losowanie oraz nadzorował wszystkie rozgrywki. Imprezę zakończono

uroczystą kolacją w hotelu Nadmorskim w Gdyni, podczas której Elwira Szurmińska-Kamińska, Sekretarz KRRP, Michał Korwek, Wiceprezes KRRP, a także Tomasz Nawrot, członek Komisji Integracji KRRP, wręczyli zawodnikom puchary, dyplomy i nagrody od sponsorów.

Puchar dla najlepszego zawodnika z OIRP w Gdańsku wręczył Dziekan Rady Jerzy Mosek, a zdobył go w tym roku Bartosz Paczesny. Z kolei puchar dla najlepszego zawodnika z OIRP w Lublinie wręczył Dziekan Rady Arkadiusz Bereza. Otrzymała go Marzena Kucharska-Derwisz. Ceremonię zamknięcia turnieju poprowadził jak zwykle z dowcipem i elokwencją Wiceprezes Krajowej Rady Radców Prawnych Michał Korwek. Po oficjalnej części rozpoczęło biesiadowanie i zabawę na parkiecie.

Turniej to wy!

Dziękujemy sponsorom turnieju: wydawnictwom C.H.Beck sp. z o.o. oraz Wolters Kluwer Polska S.A., a także firmie Bio-Life Cosmetics. Brawa należą się także firmie cateringowej, hotelowi Nadmorskiemu i klubowi marynarki wojennej Riwiera w Gdyni, a przede wszystkim organizatorom, czyli Komisji Integracji KRRP. Patronem medialnym turnieju były jak zwykle trójmiejski „Magazyn Prestiż” oraz dwumiesięcznik „Radca Prawny”.

W imieniu organizatorów dziękuję także wszystkim uczestnikom za przybycie i dostarczenie wielu wrażeń i pozytywnej energii. Turniej to wy! Do zobaczenia w przyszłym roku! ◀

TABELA WYNIKÓW

Kategoria singiel kobiet open

- » **I miejsce:** Magdalena Jeziorska (Łódź)
- » **II miejsce:** Róża Radom (Poznań)

Kategoria singiel kobiet 36+

- » **I miejsce:** Joanna Olszówka-Zarzecka (Katowice)
- » **II miejsce:** Dorota Chrabota (Warszawa)
- » **III miejsce:** Marzena Kucharska-Derwisz (Lublin)
- » **III miejsce:** Magdalena Szepczyńska (Kraków)

Kategoria singiel mężczyzn open

- » **I miejsce:** Paweł Bilicki (Szczecin)
- » **II miejsce:** Michał Kurek (Warszawa)
- » **III miejsce:** Tomasz Bess (Kraków)

Kategoria singiel mężczyzn 36+

- » **I miejsce:** Marcin Jędrusek (Poznań)
- » **II miejsce:** Dawid Maciejewski (Wrocław)
- » **III miejsce:** Maciej Czajkowski (Katowice)
- » **III miejsce:** Bartosz Paczesny (Gdańsk)

Kategoria singiel mężczyzn 46+

- » **I miejsce:** Piotr Zarzecki (Katowice)
- » **II miejsce:** Jarosław Dobrowolski (Poznań)
- » **III miejsce:** Marek Duszyński (Lublin)
- » **III miejsce:** Maciej Talarcki (Poznań)

Kategoria singiel mężczyzn 56+

- » **I miejsce:** Piotr Ligus (Katowice)
- » **II miejsce:** Sławomir Leśniewski (Warszawa)
- » **III miejsce:** Janusz Dziedzic (Warszawa)
- » **III miejsce:** Romuald Piątkowski (Łódź)

Kategoria singiel mężczyzn 66+

- » **I miejsce:** Andrzej Nowicki (Katowice)

Kategoria debel kobiet open

- » **I miejsce:** Joanna Olszówka-Zarzecka (Katowice) / Magdalena Jeziorska (Łódź)
- » **II miejsce:** Marzena Kucharska-Derwisz (Lublin) / Magdalena Szepczyńska (Kraków)
- » **III miejsce:** Małgorzata Żelewska (Olsztyn) / Róża Radom (Poznań)

Kategoria debel mężczyzn

- » **I miejsce:** Paweł Bilicki (Szczecin) / Piotr Ligus (Katowice)
- » **II miejsce:** Tomasz Bess (Kraków) / Sławomir Leśniewski (Warszawa)
- » **III miejsce:** Bogdan Dobija-Dziubczyński (Gdańsk) / Michał Kurek (Warszawa)
- » **III miejsce:** Rafał Kryciński (Wrocław) / Dawid Maciejewski (Wrocław)

Kategoria mixt open

- » **I miejsce:** Magdalena Jeziorska (Łódź) / Paweł Bilicki (Szczecin)
- » **II miejsce:** Joanna Olszówka-Zarzecka (Katowice) / Piotr Zarzecki (Katowice)
- » **III miejsce:** Dorota Chrabota (Warszawa) / Bartosz Paczesny (Gdańsk)
- » **III miejsce:** Magdalena Szepczyńska (Kraków) / Michał Radziejewski (Gdańsk)

WOLNOŚĆ UMIERA PO CICHU

Piszę ten felieton 1 września i nie mogę (jak wiele innych osób) uwolnić się od pytania, jak to się stało, że miliony normalnych ludzi stanęły po stronie Hitlera i stały się zardzewiałymi faszystami.

To samo pytanie padło wiele lat temu – w 1967 r., w szkole w Palo Alto w Kalifornii. Uczniowie jednej z klas podczas lekcji też nie mogli tego pojąć. Lekcje historii prowadził młody, charyzmatyczny nauczyciel Ron Jones.

To, co stało się później, nieodwracalnie zmieniło życie wielu ludzi. Eksperyment trwał zaledwie pięć dni...

Pierwszego dnia Jones wprowadził kilka „reguł porządkowych”: uczniowie mieli siedzieć prosto, ręce trzymając założone na plecach, a stopy postawione płasko na podłodze. Do nauczyciela mogli zwracać się wyłącznie „Mr. Jones”. Na pytania musieli odpowiadać maksymalnie w trzech słowach.

Drugiego dnia oznajmił uczniom, że powołał „ruch społeczny”, który nazywa się Trzecia Fala. Ruch miał faworyzować „dobro ogółu”, zastępując demokratyczne zasady, które „nadmiernie preferują” potrzeby jednostki. Mottem ruchu stało się hasło: „Siła przez dyscyplinę, siła przez wspólnotę, siła przez działanie, siła przez dumę”. Uczniowie mieli skandować hasła. Ustalony został gest pozdrowienia (bardzo podobny do faszystowskiego).

Trzeciego dnia uczniowie otrzymali legitymacje członkowskie ruchu Trzecia Fala. Troje uczniów otrzymało legitymacje „uprzywilejowane”, oznaczone czerwonym znakiem X. Mieli oni informować o nieprzebrzeganiu zasad przez innych. Zabroniono gromadzenia się więcej niż trzech członków grupy. Jones otworzył możliwość przyjmowania nowych członków, zachęcał uczniów, by werbowali kolegów spoza klasy. Na koniec trzeciego (!) dnia było to ok. 200 osób. Pojawiły się samoistne inicjatywy członków ruchu Trzeciej Fali – zaczęto „spontanicznie” donosić na uczniów, którzy łamią zasady ruchu. Jak później stwierdził Jones, blisko połowa uczniów szpiegowała innych. Osoby „oporne” zostały izolowane, tj. usunięte z klasy do biblioteki szkolnej. Samorzutnie, z inicjatywy uczniów, powstała „ochrona osobista” Jonesa. Jones zaobserwował też, że uczniowie – członkowie Trzeciej Fali byli bardziej skupieni i chętni do nauki.

Czwartego dnia Jones oznajmił uczniom, że Trzecia Fala jest częścią ogólnokrajowego ruchu politycznego. W szkole odbędzie się zgromadzenie wszystkich zwolenników Trzeciej Fali. Zostanie ogłoszony program polityczny nowej partii. Przedstawiony zostanie również kandydat na prezydenta.

W piątek – piątego i ostatniego dnia – Jones oświadczył wszystkim zgromadzonym uczniom, że ruch Trzeciej Fali był fikcją! Oto, jak o tym pisze po latach:

Mysleliście, że zostaliście wybrani. Że jesteście lepsi niż osoby znajdujące się w tej chwili poza salą. Oddaliście własną wolność za wygodę dyscypliny i poczucie wyższości. Zdecydowaliście się przedłożyć wolę grupy i wielkie kłamstwo ponad własne przekonania. Zapewne myślicie w duchu, że tylko kontynuowaliście dobrą zabawę, że mogliście zrezygnować w każdej chwili. Ale dokąd zmierzaliście? Jak daleko byście zaszli? (...) Dowiedzieliśmy się, jak tworzy się zdyscyplinowane środowisko. Jak buduje się zmanipulowane społeczeństwo. Jak ślubuje się wierność takiemu społeczeństwu? Jak wymienia się rozsądek na zasady. Tak, wszyscy bylibyśmy dobrymi Niemcami. Założylibyśmy mundury. Odwrócilibyśmy głowy, gdy nasi przyjaciele i sąsiedzi byliby przeklinani i prześladowani. Zamknęlibyśmy drzwi.

Zdarzenie to przedstawiono w filmie fabularnym nakręconym w 2008 r. w Niemczech pod tytułem „Die Welle” („Fala”). W 2010 r. w San Francisco wystawiono musical „The Wave” („Fala”).

Eksperyment został opisany szczegółowo w filmie dokumentalnym z 2010 r. „Lesson Plan: The Story of the Third Wave” („Plan lekcji: Historia Trzeciej Fali”), autorstwa Philipa Neela, jednego z uczestników wydarzeń. Jest dostępny w wersji polskojęzycznej w internecie i robi wstrząsające wrażenie.

Powstała też książka pt. „The Wave”, która jest lekturą obowiązkową w Niemczech oraz wielu szkołach w Izraelu i USA. Pytanie „Dlaczego?” jest nadal aktualne. Dlaczego ludzie gotowi są złamać wszelkie zasady i stanąć po stronie zła?

„Potrzeba przynależności jest jedną z podstawowych potrzeb ludzkich, żeby ją uzyskać, gotowi jesteśmy przekroczyć granicę między dobrem a złem. Świadomie robimy rzeczy, które są moralnie naganne, tylko dlatego, że grupa tego oczekuje” – tłumaczy w filmie światowej sławy psycholog dr Philip Zimbardo. – „Ludzki umysł ma też zdolność usprawiedliwienia każdego zachowania”.

Erich Fromm w swoich badaniach pokazał, że „zwykły” człowiek, mając wybór między „bezpieczeństwem” a „wolnością”, zawsze (!) wybierze „bezpieczeństwo”.

Obietnice przynależności do grupy, porządku i bezpieczeństwa zawsze były atrakcyjne. Działają. Szanowny Czytelniku tego felietonu – jeśli nie wierzysz – obejrzyj ten film i odpowiedz sobie na pytanie: czy to wszystko, o czym piszę, to prawda. A potem sprawdź koniecznie, czy wokół Ciebie nie dzieje się to, co na filmie... ◀

dla radców prawnych:

**koszt ubezpieczenia
mniejszy o 3 tys. zł**

**mniej za
litr paliwa**

**10% mniej za
serwis
informacji prawnej**

**20% tańsze
rozmowy
telefoniczne**

**warto być
R A Z E M**



zobacz na: www.warto.kirp.pl

radcy prawni

**to jest
nasz
znak**



Ten znak gwarantuje:

- zachowanie tajemnicy zawodowej;
- profesjonalną jakość usług potwierdzoną egzaminem państwowym;
- prawo do reprezentowania przed sądami cywilnymi, karnymi i administracyjnymi.

www.rejestrradcow.pl

RADCA PRAWNY

Nr 185/2019



Wrzesień/Październik

DODATEK DLA APLIKANTÓW

02

Egzamin wstępny
na aplikację za nami

04

Wydłużony
status aplikanta

05

Czy na aplikacji
będzie drożej?

EGZAMIN WSTĘPNY NA APLIKACJĘ ZA NAMI



Fot. Piotr Gilarski

Piotr Olszewski
radca prawny

Biorąc pod uwagę liczbę kandydatów przystępujących do egzaminu wstępnego, niezmiennie od wielu lat największą popularnością cieszy się aplikacja radcowska. Do egzaminu otwierającego drogę do uzyskania uprawnień do wykonywania zawodu radcy prawnego przystąpiło w całym kraju 3429 osób. Pomyślnie test rozwiązało blisko 1900 młodych prawników.

Do tegorocznego egzaminu państwowego na aplikacje radcowską, adwokacką, notarialną i komorniczą 28 września przystąpiło przed 59 komisjami ponad 6,5 tys. osób. Najwięcej osób – także już tradycyjnie – dostało się na aplikację radcowską. Test zdało 1898 spośród 3429 zdających, czyli ok. 55%. To wyniki porównywalne z tymi z poprzednich lat, poza rokiem 2015, kiedy skuteczność na egzaminie wyniosła 34,4% oraz rokiem 2016 ze zdawalnością na poziomie 40%,

W 2018 r. egzamin zdało 52% kandydatów. W 2017 r. było to 54,6% zdających, w 2014 r. 48,6% kandydatów, w 2013 r. 46,5%, w 2012 r. – 50,5%, w 2011 r. – 45,4%.

Według danych Ministerstwa Sprawiedliwości na egzaminie na aplikację radcowską najwyższą zdawalność odnotowano w komisjach egzaminacyjnych w Łodzi – 64,8% – oraz w komisji egzaminacyjnej w Szczecinie – 63%, najniższą zaś w komisjach egzaminacyjnych w Lublinie – 41,3% – i w Wałbrzychu – 43,4%.



Fot. pressfoto – Freepick.com



Fot. Comfreak – Pixabay.com

Inne aplikacje

Także podobnie jak w latach poprzednich wyglądają wyniki egzaminu na aplikację adwokacką. Zdało 1311 z 2384 kandydatów, czyli ok. 55%. Rok temu zdało 54,7%. Z kolei egzamin wstępny na aplikację notarialną zdało 54,9%, tj. 316 osób z 576 kandydatów. W 2018 r. zdawalność wyniosła 32,7%.

Egzamin konkursowy na aplikację komorniczą zdało 29,3%, tj. 43 osoby ze 147 kandydatów. W 2018 r. zdawalność wyniosła 46,4%. Tegoroczny wynik jest więc o wiele gorszy niż w latach poprzednich. Być może jest to spowodowane zmianą zakresu ustaw obowiązujących na egzaminie. Wprowadzone zostały m.in. przepisy z zakresu prawa karnego, których wcześniej egzamin nie obejmował.

150 pytań w 150 minut

Na terenie całego kraju egzaminy rozpoczęły się jak zwykle o godz. 11. Kandydaci na aplikantów w ciągu 150 minut rozwiązywali testy jednokrotnego wyboru liczące po 150 pytań, zawierające po trzy propozycje odpowiedzi. Do uzyskania pozytywnego wyniku konieczne było udzielenie poprawnych odpowiedzi co najmniej na 100 pytań. Informacje o szczegółowym zakresie egzaminów kandydaci mieli już wiele miesięcy temu. Zdający na aplikację radcowską musieli zapoznać się z 55 aktami prawnymi.

Zdaniem kandydatów na aplikantów tegoroczny egzamin nie różnił się poziomem trudności od egzaminów w latach poprzednich i nie należał do najtrudniejszych, choć wiele pytań było podchwytliwych i należało przeczytać uważnie dane zagadnienie, żeby zaznaczyć właściwą odpowiedź. Zdecydowana większość zdających bardzo dobrze oceniała samą organizację egzaminu.

Nad przebiegiem egzaminu czuwały powołane na podstawie ustawy o radcach prawnych komisje egzaminacyjne. W skład każdej z nich wchodzi siedem osób: przedstawiciele

Ministra Sprawiedliwości (sędziowie sądów powszechnych, sądów administracyjnych i Sądu Najwyższego), osoby delegowane przez odpowiednie organy samorządów: adwokackiego, radcowskiego, notarialnego i komorniczego oraz pracownik naukowy będący co najmniej doktorem habilitowanym nauk prawnych. W przypadku aplikacji adwokackiej i radcowskiej w skład komisji wchodzi ponadto prokurator.

Kto poradził sobie najlepiej, kto trochę gorzej?

Na aplikację radcowską najwyższą zdawalność odnotowano w komisji egzaminacyjnej w Łodzi – 64,8% – oraz w komisji egzaminacyjnej w Szczecinie – 63%, najniższą zaś w komisjach egzaminacyjnych w Lublinie – 41,3% – i w Wałbrzychu – 43,4%.

Na aplikację adwokacką najwyższą zdawalność odnotowano w komisji egzaminacyjnej w Szczecinie – 74,5% – oraz w komisji egzaminacyjnej w Łodzi – 72,9%, najniższą zaś w komisji egzaminacyjnej w Częstochowie – 29,2%.

Na aplikację notarialną najwyższą zdawalność odnotowano w komisjach egzaminacyjnych w Gdańsku i we Wrocławiu – 58,3%, najniższą zaś w komisji egzaminacyjnej w Warszawie – 51,6%.

Na egzaminie na aplikację komorniczą najwyższą zdawalność odnotowano w komisji egzaminacyjnej w Łodzi – 42,3%, najniższą zaś w komisji egzaminacyjnej w Warszawie – 18,5%.

Warto przypomnieć, że osoby, które otrzymały z egzaminu wynik pozytywny, będą uprawnione – w okresie dwóch lat od dnia doręczenia uchwały o wyniku egzaminu – do złożenia wniosku o wpis na listę aplikantów i rozpoczęcia aplikacji. ◀

WYDŁUŻONY STATUS APLIKANTA



Fot. Piotr Gilarski

Piotr Olszewski
radca prawny

Posiadanie statusu aplikanta wiąże się z konkretnymi uprawnieniami, bez których wielu młodym prawnikom trudno byłoby poradzić sobie na rynku pracy. We wrześniu weszły w życie przepisy umożliwiające osobom, które po ukończeniu aplikacji radcowskiej znalazły się w trudnej sytuacji życiowej, wydłużenie statusu aplikanta o dodatkowy rok.

Do tej pory obowiązujące przepisy prawa nie przewidywały żadnych wyjątków, a samorząd radcowski musiał skreślić po upływie roku od zakończenia aplikacji każdego aplikanta bez względu na powód, dla którego nie przystąpił do egzaminu. Oznaczało to automatycznie utratę wielu uprawnień ściśle powiązanych z posiadaniem statusu aplikanta.

Po zakończeniu aplikacji radcowskiej (z końcem roku kalendarzowego) aplikant ma możliwość przystąpienia do egzaminu zawodowego. Egzaminy radcowskie odbywają się raz w roku, w terminach wyznaczonych przez Ministra Sprawiedliwości, w porozumieniu z organami samorządu. Od lat egzaminy odbywają się w drugiej połowie marca. Po zdaniu egzaminu aplikanci składają wnioski o wpis na listę radców prawnych albo adwokatów, a do czasu dokonania takiego wpisu zachowują uprawnienia aplikantów. Zgodnie z przepisami mają gwarancję zachowania uprawnień aplikanta przez okres roku, co jest całkowicie wystarczające z punktu widzenia terminów wyznaczonych w ustawie na realizację kolejnych etapów procedury wpisu na listę radców prawnych (oczywiście pod warunkiem zdania egzaminu).

Dla przypomnienia

Zgodnie z ustawą o radcach prawnych po sześciu miesiącach aplikacji radcowskiej aplikant radcowski może zastępować radcę prawnego przed sądami, organami ścigania, organami państwowymi, samorządowymi i innymi instytucjami, z wyjątkiem Sądu Najwyższego, Naczelnego Sądu Administracyjnego, Trybunału Konstytucyjnego i Trybunału Stanu.

Poza tym aplikant radcowski może także sporządzać i podpisywać pisma procesowe związane z występowaniem radcy prawnego przed sądami, organami ścigania i organami państwowymi, samorządowymi i innymi instytucjami – z wyraźnego upoważnienia radcy prawnego, z wyłączeniem apelacji, skargi kasacyjnej i skargi konstytucyjnej.

Na mocy ustawy – Prawo o adwokaturze aplikant radcowski może także zastępować adwokata na takich samych zasadach jak radcę prawnego, jeżeli adwokat jest współnikiem w spółce adwokacko-radcowskiej, z wyjątkiem spraw, w których adwokat występuje w charakterze obrońcy w postępowaniu karnym i w postępowaniu w sprawach o przestępstwa skarbowe. Zapis ten koresponduje z regulacją ustawy o radcach prawnych mówiącą o tym, że aplikant adwokacki może zastępować radcę prawnego na takich samych zasadach jak adwokata, pod warunkiem że radca prawny jest współnikiem w spółce adwokacko-radcowskiej.

Jeśli jednak aplikant nie przystąpi do egzaminu w najbliższym terminie po zakończeniu aplikacji, rok po jej zakończeniu musi, co do zasady, zostać skreślony przez odpowiedni organ samorządu z listy aplikantów. Tym samym traci posiadane z pewnymi ograniczeniami prawo do zastępowania radcy prawnego czy podpisywania określonych pism procesowych. Utrata tego prawa może mieć wpływ na sytuację zawodową takiego aplikanta – przykładowo po utracie prawa



do zastępowania radcy prawnego przed sądami przydatność takiego aplikanta jako pracownika kancelarii istotnie maleje.

– Biorąc pod uwagę okoliczność, że większość aplikantów lub osób po zakończeniu aplikacji, a przed zdaniem egzaminu zawodowego, pracuje w kancelariach radców prawnych, zastępując na co dzień radców w trakcie postępowań sądowych – utrata statusu aplikanta może okazać się sporym problemem – wskazuje aplikantka trzeciego roku z Warszawy, która za kilka miesięcy planuje podejść do egzaminu radcowskiego. I o ile utrata tego statusu wynika z niezdanego przez aplikanta egzaminu radcowskiego, z czym liczyć się musi każdy młody prawnik, o tyle niesprawiedliwa społecznie – według ustawodawcy – byłaby utrata statusu aplikanta wynikająca z niepodejścia do egzaminu zawodowego z uwagi na trudną sytuację życiową.

Zmiana przepisów ustawy

Naprzeciw pojawiającemu się problemowi wyszedł ustawodawca, zmieniając przepisy ustawy o radcach prawnych. Dzięki zmianom aplikanci radcowscy, którzy po zakończeniu aplikacji nie mogą przystąpić do najbliższego egzaminu z przyczyn społecznie uzasadnionych, będą mogli zachować uprawnienia aplikanta przez okres dodatkowego roku. Analogiczne zmiany wprowadzono do ustawy – Prawo o adwokaturze.

Zgodnie z nowymi regulacjami rada danej okręgowej izby radców prawnych może w drodze uchwały na wniosek aplikanta złożony przed upływem roku od daty zakończenia aplikacji radcowskiej i na podstawie przedstawionych dokumentów wydłużyć status aplikanta o rok w przypadku wystąpienia określonych okoliczności uniemożliwiających przystąpienie do egzaminu radcowskiego w najbliższym terminie po zakończeniu aplikacji radcowskiej. Okoliczności precyzyjnie wymienione w ustawie to:

1. wystąpienie u aplikantki powikłań związanych z przebiegiem ciąży, trwających co najmniej 30 dni, w okresie ostatnich sześciu miesięcy trwania aplikacji radcowskiej lub w okresie od jej zakończenia do dnia zakończenia egzaminu radcowskiego;
2. choroba aplikanta powodująca niezdolność do pracy przez co najmniej 90 dni albo wymagająca hospitalizacji przez co najmniej 21 dni – w okresie ostatnich sześciu miesięcy trwania aplikacji radcowskiej lub w okresie od jej zakończenia do dnia zakończenia egzaminu radcowskiego;
3. urodzenie przez aplikantkę dziecka w ostatnim roku aplikacji radcowskiej lub w okresie od jej zakończenia do dnia zakończenia egzaminu radcowskiego albo gdy termin porodu został ustalony na dzień przypadający nie później niż trzy miesiące od dnia zakończenia egzaminu radcowskiego.

Zmiany, które weszły w życie, są spowodowane reakcją Komisji do spraw Petycji Sejmu RP na petycję skierowaną w tym zakresie do Sejmu RP przez Fundację Instytut Thomasa Jeffersona. W toku prac legislacyjnych w analizie rządowej podzielono pogląd projektodawcy, że pewne uzasadnione społecznie sytuacje usprawiedliwiają nieprzystąpienie do egzaminu zawodowego po ukończeniu aplikacji. W toku prac nad zmianami podkreślano, że nie można osób, których dotknęły

wskazane w projekcie szczególne sytuacje życiowe lub zdrowotne, skreślać automatycznie z listy aplikantów. Tym samym wprowadzenie mechanizmu pozwalającego przedłużyć posiadanie statusu aplikanta – dla osób w szczególnych, określonych sytuacjach – o jeden rok, w ocenie Rady Ministrów, zasługiwało na pełne poparcie. Zdaniem projektodawców gwarancją nienadużywania zaproponowanych rozwiązań jest powierzenie decyzji w każdej indywidualnej sprawie okręgowej radzie adwokackiej albo radzie okręgowej izby radców prawnych. Wskazywano również, że wydłużenie o rok okresu posiadania statusu aplikanta będzie wystarczające do przystąpienia do kolejnego egzaminu zawodowego i uzyskania wpisu na listę adwokatów albo radców prawnych, a tym samym zdobycia uprawnienia do wykonywania zawodu.

A jak było?

Dla porównania wskazać można, że jeszcze do 2013 r. w ustawie nie był przewidziany żaden zapis regulujący pozycję osób, które ukończyły aplikację i oczekiwały na przystąpienie do egzaminu radcowskiego. Temat statusu aplikanta niejednokrotnie wywoływał spory, które miały swoje źródło w codziennej pracy nie tylko aplikantów, lecz także radców prawnych, którzy ich zatrudniali i wysyłali do sądów w swoim zastępstwie. Nawet różne okręgowe izby radców prawnych inaczej podchodziły do tego zagadnienia. Niektóre z nich tuż po wydaniu zaświadczenia o odbyciu aplikacji skreślały aplikantów ze swoich list, inne nie.

– Sytuacja osób, które ukończyły szkolenie na aplikację i przez kilka miesięcy czekały na egzamin radcowski, była z punktu widzenia przepisów kuriozalna – wskazuje radca prawny z Krakowa, który swój egzamin zdawał jeszcze przed uregulowaniem statusu aplikanta. Po trzech latach szkolenia i zdaniu wszystkich kolokwium kandydat na radcę prawnego tuż po egzaminie miał mniejsze uprawnienia niż jego młodszy kolega z pierwszego roku, który po sześciu miesiącach szkolenia mógł zastępować radcę prawnego w sądzie. Aplikanci po zakończeniu szkolenia chodzili do sądów, prowadząc sprawy radców prawnych, u których pracowali. Wszystko było dobrze do momentu, gdy przeciwnicy procesowi zaczęli podnosić zarzut nieważności postępowania z uwagi na nieprawidłowe umocowanie – i czasem okazywało się to skuteczne.

Rozbieżności w podejściu do tego problemu można było zauważyć także w wielu orzeczeniach sądów – w tym Sądu Najwyższego. Niektóre sądy traktowały osoby po zakończeniu szkolenia tak, jakby były aplikantami, inne wręcz przeciwnie – skłaniały się do poglądu, że od momentu uzyskania zaświadczenia o odbyciu aplikacji młodzi prawnicy oczekujący na egzamin radcowski tracili status aplikanta – przez co de facto stawali się bezużyteczni dla swoich pracodawców.

Problem został rozwiązany dopiero ustawą z 13 czerwca 2013 r. o zmianie ustaw regulujących wykonywanie niektórych zawodów, gdzie wprost wskazano, że aplikanta radcowskiego skreśla się z listy radców prawnych m.in. w wypadku upływu roku od daty zakończenia aplikacji wskazanej w zaświadczeniu o odbyciu aplikacji radcowskiej. ◀

CZY NA APLIKACJI BĘDZIE DROŻEJ?



Fot. Piotr Gilarski

Piotr Olszewski
radca prawny

Wszystko wskazuje na to, że opłaty za aplikację – pomimo znacznego wzrostu minimalnego wynagrodzenia za pracę, w oparciu o które wyliczana jest wysokość opłaty rocznej za aplikację – nie ulegną w kolejnych latach radykalnym podwyżkom. Decyzję o niepodwyższeniu opłaty za aplikację w przyszłym roku podjął pod koniec września Minister Sprawiedliwości.

Opłata roczna za aplikację obliczana jest niejako automatycznie w oparciu o rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z 12 grudnia 2016 r. w sprawie wysokości opłaty rocznej za aplikację radcowską. Zgodnie z regulacjami rozporządzenia opłata roczna za aplikację radcowską jest równa 2,6-krotności minimalnego wynagrodzenia za pracę ustalonego na podstawie przepisów ustawy z 10 października 2002 r. o minimalnym wynagrodzeniu za pracę, w wysokości obowiązującej w dniu rozpoczęcia roku szkoleniowego.

Oznaczać by to mogło, że z uwagi na planowany wzrost wynagrodzenia minimalnego za pracę na przyszły rok w 2020 r. aplikanci radcowscy musieliby zapłacić 6760 zł za rok szkolenia, czyli o 910 zł więcej niż obecnie. Gdyby spełnione zostały obietnice wyborcze dotyczące corocznego wzrostu wynagrodzenia minimalnego za pracę, w 2021 r. opłata za aplikację mogłaby wynieść 7800 zł, co oznacza, że w ciągu dwóch lat wzrosłaby o 1950 zł. Hipotetycznie w 2024 r. za rok szkolenia aplikanci płaciliby 10 400 zł. Podobne wzrosty opłat dotknęłyby również aplikantów adwokackich, notarialnych i komorniczych. Analogicznie – a więc w oparciu o wysokość minimalnego wynagrodzenia za pracę – obliczana jest także opłata za egzaminy wstępne.

Aby zapobiec takiej sytuacji, Minister Sprawiedliwości ogłosił ostatnio, że opłaty za aplikację – przynajmniej w przyszłym roku – nie ulegną zmianie. – Podjąłem decyzję o tym, aby nie podwyższać opłat za aplikację, które niejako automatycznie

uległyby podwyższeniu, gdyż rozporządzenie, które reguluje kwestię opłat za aplikację, m.in. radcowską, adwokacką, notarialną, ma swój związek z wysokością płacy minimalnej – mówił minister Zbigniew Ziobro. – Ocenilem (...), że nie znajduje podstaw sytuacja, w której te opłaty by wzrastały. Uważamy, że dzisiejszy poziom opłat w pełni pokrywa koszty związane z wykonywaniem zawodu prawniczego i edukacji młodych prawników – dodał.

– Zdobywanie pierwszych szlifów na aplikacji łączy się z koniecznością pokrywania kosztów swojej działalności. Aplikanci często opłacają wiele działań, które są immanentnie związane z koniecznością podnoszenia kwalifikacji i zdobywania praktycznych umiejętności pozwalających im w przyszłości nabyć kompetencje do wykonywania swojego zawodu – wskazywał minister Ziobro.

Zdaniem ministra państwo powinno brać pod uwagę sytuację młodych prawników, którzy kończą studia i często są w niełatwej sytuacji finansowej. Minister wskazywał, że nierzadko są to osoby, które nie mają bardzo bogatych rodziców i możliwości utrzymania się na rynku. – Zwłaszcza gdy działają w obszarze miast, z których nie pochodzą, gdzie nie mają stałego miejsca zamieszkania – dodał.

Ostatecznie do podwyżki opłat za aplikację nie dojdzie. Minister Sprawiedliwości postanowił zmienić wskaźniki, od których zależy wysokość opłat (z 2,6 na 2,25). Dzięki temu opłaty pozostaną bez zmian.

- » Aplikacja radcowska jest odpłatna.
- » Szkolenie aplikantów radcowskich pokrywane jest z opłat wnoszonych przez aplikantów do właściwej rady okręgowej izby radców prawnych.
- » Minister Sprawiedliwości, po zasięgnięciu opinii Krajowej Rady Radców Prawnych określa w drodze rozporządzenia wysokość opłaty rocznej, kierując się koniecznością zapewnienia aplikantom właściwego poziomu wykształcenia, przy czym wysokość opłaty nie może być wyższa niż sześciokrotność minimalnego wynagrodzenia.
- » Okręgowa rada radców prawnych może zwolnić aplikanta radcowskiego od ponoszenia opłaty, w całości lub w części, a także odroczyć jej płatność lub rozłożyć ją na raty.
- » W wypadku podjęcia uchwały o zwolnieniu aplikanta radcowskiego od ponoszenia opłaty w całości lub w części koszty szkolenia tego aplikanta pokrywane są proporcjonalnie do wysokości zwolnienia ze środków własnych właściwej rady okręgowej izby radców prawnych. ◀